

ISSN 1232-3535 cena 8 zł

Czasopismo Sudetów Zachodnich



Karkonosze

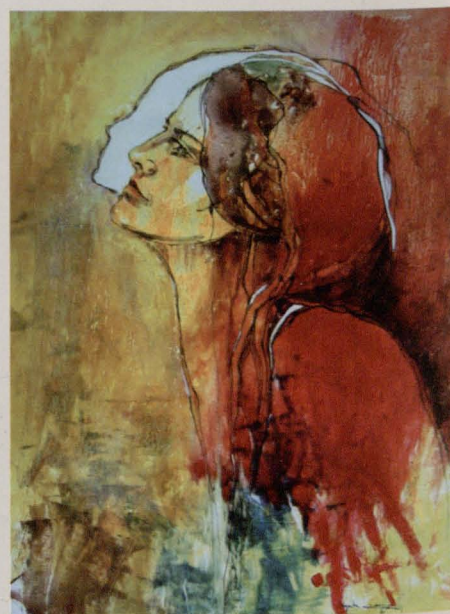
4(290)/2017





CZAS I BARWY ŻYCIA

Agaty Makutynowicz-Turskiej



OD WYDAWCY

Szanowni Państwo!

Właściwa i dobra promocja jest niewątpliwie jednym z najważniejszych czynników rozwoju turystyki, również i w naszym regionie. Powstaje jednak pytanie, jakiej promocji potrzebujemy, na jakie wartości tego regionu powinna być ukierunkowana i jakie formy turystyki promować? Czy zależy nam na jakości ruchu turystycznego, czy liczy się tylko liczba osób odwiedzających? Odpowiadając na te pytania, należy jednocześnie znaleźć odpowiedź na kolejne: jakie walory czy też atrakcje regionu należy wziąć pod uwagę, organizując właściwą promocję?

Zagadnienie, które rozpatrujemy na łamach obecnego numeru naszego czasopisma, dotyczy kwestii, czy Karkonoski Park Narodowy jest, czy też może powinien być przedmiotem promocji? Takich problemów z pewnością nie mają społeczności wysoko rozwiniętych krajów, jak chociażby Niemiec, Austrii, Szwajcarii czy Stanów Zjednoczonych, gdzie sam fakt istnienia parku narodowego przyciąga rzesze turystów z całego świata. W naszym kraju walory przyrodnicze, które w praktyce niewątpliwie są magnesem przyciągającym turystów, są jednak niedostatecznie wykorzystywane w kampaniach promocyjnych.

Nasz Park jako instytucja narodowa podejmuje szereg działań z tego zakresu, mocno wpisujących się w proces promocji. Począwszy od publikacji i dystrybucji dobrej ja-

kości wydawnictw popularno-naukowych, edukacyjnych oraz turystycznych, prowadzenia strony internetowej na dobrym poziomie oraz własnych portali społecznościowych, do zorganizowanej, profesjonalnej i różnorodnej edukacji przyrodniczej, skierowanej zarówno do mieszkańców regionu, jak i turystów go odwiedzających.

Szczególnym przykładem naszej działalności w tym zakresie jest systematyczna publikacja i dystrybucja naszego kwartalnika, który służy także promocji całych Sudetów Zachodnich. Olbrzymią rolę w procesie informacyjno-promocyjnym pełnią nasze obiekty edukacyjne, które z jednej strony służą do realizacji wspomnianej edukacji przyrodniczej, z drugiej zaś, dzięki m.in. nowoczesnym prezentacjom multimedialnym oraz interaktywnym, same w sobie stanowią wielkie atrakcje turystyczne.

Niedługo powstanie Centrum Muzealno-Edukacyjne „Pałac Sobieszów” (zaczynamy publikować *Kronikę jego budowy*). Stanie się ono wielką atrakcją turystyczną, a jednocześnie poprzez swój potencjał techniczny, personalny oraz organizacyjny stanowić będzie nieprzeciętny element promocyjny Jeleniej Góry, szczególnie Sobieszowa oraz całych Karkonoszy. Co ważniejsze, będzie to obiekt służący promowaniu i zachęcaniu do uprawiania turystyki świadomej, tematycznej, rodzinnej, w pewnym sensie elitarnej, a jednocześnie o dużych walorach poznawczych i edukacyjnych.



Andrzej Raj,
Dyrektor
Karkonoskiego
Parku Narodowego

OD REDAKTORA

Szanowni Państwo!

O olbrzymiej roli społecznej parków narodowych, nie tylko turystycznej i rekreacyjnej, ale i duchowej oraz artystycznej, dyskutowano na ogólnopolskiej Konferencji Polskich Parków Narodowych w Wojanowie, o której piszemy w naszym bloku informacyjnym. W trakcie jej obrad podnoszono także problemy edukacji i promocji, zaś w przyjętym jako podsumowanie dyskusji „Przesłaniu Karkonoskim”, w jego końcowych fragmentach, odniesiono się do nich, podkreślając, jak ważne w pełnieniu społecznej roli parków jest *przeciwdziałanie powszechnie rozwijającemu się konsumpcjonizmowi w zakresie niekontrolowanego zagospodarowania przestrzeni oraz nadmiernej eksploatacji zasobów przyrodniczych oraz budowanie pozycji parków narodowych w świadomości polskiego społeczeństwa poprzez odpowiednią edukację, dialog z lokalną społecznością oraz ich promocję*.

Jak przełożyć te rekomendacje na praktyczne działania? O różnych formach edukacji i promocji, już prowadzonych w ramach funkcjonowania Karkonoskiego Parku Narodowego, pisze powyżej Dyrektor Parku i na pewno pewne elementy tych rekomendacji są w nich uwzględniane. Najtrudniejsze jest jednak przeciwdziałanie presji urbanizacyjnej na najcenniejsze pod względem krajoobra-

zowym i przyrodniczym tereny, co jest już powszechnym zjawiskiem w całym kraju, a w naszym regionie szczególnie manifestuje się w podkarkonoskich miejscowościach, zwłaszcza w Karpaczu. Często pisaliśmy o tych problemach na łamach „Karkonoszy” i by te problemy zmniejszyć czy wręcz wyeliminować, potrzebna jest zmiana świadomości przede wszystkim u władarzy tych miejscowości, ale także u ich mieszkańców. To wysoka jakość przestrzeni, w której żyją, a nie ciągle rosnąca liczba łóżek, będzie przyciągała tu turystów!

Przy dyskusjach o sposobach i efektach promocji pojawia się często temat umacniania marki regionalnej lub jej budowania, gdy jeszcze nie zaistniała. Na pewno taką marką dla naszego regionu są same Karkonosze i chyba co do tego nie ma wątpliwości. Ale gdyby spróbować zadać pytanie o jej wartość – odpowiedź byłaby bardzo trudna... Może pewien trop w szukaniu tej odpowiedzi da taka oto wiadomość: według brytyjskiej firmy doradczej Brand Finance, Polska jest obecnie 23. najbardziej wartościową marką narodową świata, a ósmą w Unii Europejskiej, zaś jej wartość wynosi 571 mld dolarów. Wyprzedzają nas oczywiście Niemcy, Wielka Brytania, Francja, Hiszpania i Szwecja. A może istnieje możliwość oszacowania wartości naszej, regionalnej marki?



Janusz Korzeń,
Redaktor naczelny
„Karkonoszy”

Od Wydawcy	1
Od Redaktora	1
Treść numeru	2

TEMAT GŁÓWNY:

PROMOCJA KARKONOSZY I ICH RECEPCJA

Z nowej perspektywy... – rozmowa z Jackiem Potockim / Janusz Korzeń	3
Promocja regionu w pracach studenckich / Maja Jedlińska	5
Karkonosze nie są znane – rozmowa z Maciejem Muskatem / Piotr Słowiński	7
Popełniamy grzech zaniechania – rozmowa z Przemysławem Wiatrem / Piotr Słowiński	8
Wkład AD-REM-u w promocję regionu / Janusz Korzeń	10

DOBRO WSPÓLNE

– PRZYRODA, DZIEDZICTWO, ZABYTKI, HISTORIA

W 200-lecie przewodnictwa turystycznego w Karkonoszach 1817-2017 Pierwsi przewodnicy w Karkonoszach / Ivo Łaborewicz	11
W 200-lecie przewodnictwa turystycznego w Karkonoszach 1817-2017 Po II wojnie światowej / Piotr Gryzel	14
Ludzie naszych gór Mieczysław Holz / Krzysztof Tęcza	17
Harcerscy przewodnicy po Karkonoszach / Janusz Turakiewicz	18
Śladami przedchrześcijańskich kultów – IV O pogańskiej kaplicy i okolicach / Sandra Nejranowska	19
XII Wędrówka po czeskich Karkonoszach – Modrý důl / Barbara Wieniawska-Raj	21

KOLEKCJA KARKONOSKA – Pirotyn, czyli pirynt magnetyczny / Roksana Knapik, ZIELNIK KARKONOSKI – Kalina koralowa / Marta Kroczyk, KARKONOSKI ZWIERZYNIEC – Krzyżodziób / Grzegorz Hajnowski	23
---	----

Chojnik jesienią	24-25
------------------------	-------

POSTACIE – Mirosław Skowroński (1928-2016) / Sandra Nejranowska, ZDARZENIA NIEZWYKŁE – Było tu znane biuro / Janusz Korzeń, MIEJSCA NIEZWYKŁE – Leśny cmentarz w Michałowicach / Sandra Nejranowska	26
---	----

FORUM

O polskich różach i skórcie z pomarańczy... / Henryk Dumin	27
--	----

HISTORIA

Schaffgotschowie IV Potomkowie Gotsche II Schoffa i ich piastowskie koligacje / Stanisław Firszt	29
Tyrolczycy w Kotlinie Jeleniogórskiej / Krzysztof Sawicki	32

W INNYCH PARKACH

Park kulturowy dla Krupówek / Damian Cisowski	34
---	----

ARCHITEKTURA

Obok architektury – X / O czym pamięta miasto / Paweł Bień	35
--	----

WSPÓŁPRACA SAMORZĄDÓW

Ćwierćwiecze Związku Gmin Karkonoskich	37
--	----

INFORMACJE KARKONOSKIE

Informacje KPN, KRNP, DZPK, ZGK, z regionu	39
Specyfika ratownictwa w Górach Izerskich / Michał Barski	44
Kronika budowy Centrum Muzealno-Edukacyjnego Karkonoskiego Parku Narodowego w Sobieszowie / Roksana Knapik, Hanna Nitka	45

FELIETON

Palec środkowy / Wojciech Wojciechowski	47
---	----

Zestawienie autorów rocznika 2017 „Karkonoszy”	48
--	----

Dziedzictwo kulinarne w Karkonoszach / Anna Rumińska ...	III str. okł.
--	---------------

Autorzy zdjęć na okładkach: I str. / Akwarela / Agata Makutynowicz-Turska, II str. / Obrazy – technika mieszana / Agata Makutynowicz-Turska, III str. / Piernik, precel / Anna Rumińska, IV str. / Akryl / Agata Makutynowicz-Turska

Autorzy zdjęć w numerze: Kamila Antořová (str. 40 – lewe dolne), Damian Cisowski (34), Marek Dobrowolski (4), Henryk Dumin (27 – górne), Andrzej Kalina (42 – środkowe górne), Mikołaj Kalina (42 – środkowe, drugie od góry), Gracjan Kielijański (42 – środkowe dolne), Roksana Knapik (5, 9, 23 – lewe), Piotr Komorowski (43 – środkowe), Janusz Korzeń (26 – środkowe), Marta Kroczyk (23 – środkowe), Arkadiusz Lipin (37, 38 – górne), Andrzej Mateusiak (16, 40 – lewe górne, 42 – lewe górne), Łukasz Mieć (24-25), Tomasz Mielech (46 – dolne), Sandra Nejranowska (19, 20, 26 – prawe), Zbigniew Piepiora (41 – prawe dolne), Roman Rapala (23 – prawe), Krzysztof Sawicki (38 – dolne), Krzysztof Tęcza (17, 40 – prawe, 41 – lewe górne), Barbara Wieniawska-Raj (21, 22, 27, 28, 36, 39), Piotr Zamorski (44), archiwum DZPK (40 – środkowe dolne), KPN (45, 46 – górne), KRNP (40 – środkowe górne), PTTK (14, 15), Wojciecha Skowrońskiego (26 – lewe), Krzysztofa Tęczy (41 – lewe dolne), Urzędu Miasta Karpacz (42 – lewe dolne) oraz ze zbiorów Krzysztofa Sawickiego (32, 33)

Rysunki: Jacek Wilk (str. 13, 15, 47)

Ryciny: Stanisław Firszt (str. 29, 30, 31), Jacek Waliszewski (str. 2)



Wydawca:
KARKONOSKI
PARK
NARODOWY

Współwydawca:
ZWIĄZEK
GMIN
KARKONOSKICH



KARKONOSZE NR 4/2017 • Czasopismo Sudetów Zachodnich

ISSN 1232-3535

Adres Wydawcy i Redakcji: ul. Chałubińskiego 23, 58-570 Jelenia Góra, sekretariat@kpnmb.pl, www.kpnmb.pl

Rada Redakcyjna: Andrzej Raj – Przewodniczący, członkowie: Jiří Bašta, Wiesław Fałtynowicz, Jacek Godlewski, Ivo Łaborewicz, Wojciech Kapalczyński, Arkadiusz Lipin, Piotr Migoń i Andrzej Ploch

Zespół Redakcyjny: Janusz Korzeń – Redaktor Naczelny, Witold Szczudłowski – Z-ca Redaktora Naczelnego, Barbara Wieniawska-Raj – Sekretarz Redakcji oraz redaktorzy: Marek Dobrowolski, Roksana Knapik, Michał Makowski, Sandra Nejranowska, Jacek Potocki, Piotr Słowiński i Krzysztof Tęcza

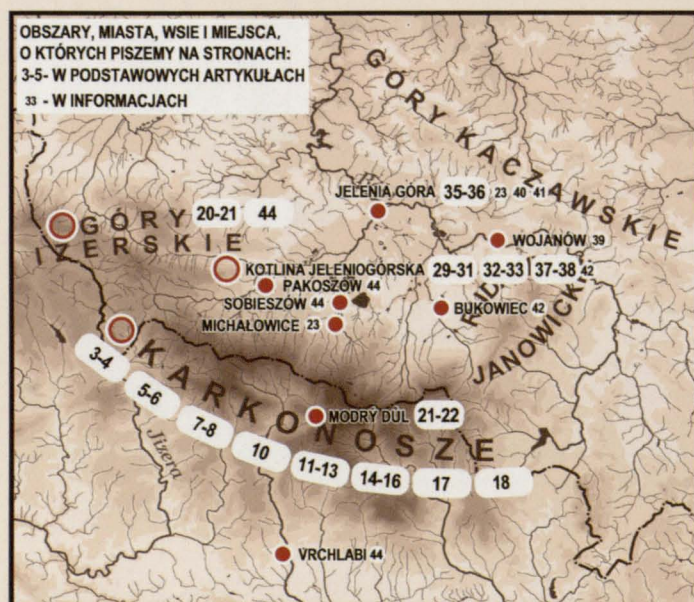
Opracowanie graficzne i edytorskie: Ewa Ogórek, AD REM Jelenia Góra
Opracowanie stylistyczne i korekty: Sandra Nejranowska, AD REM Jelenia Góra

Druk: KOLUMB Krzysztof Jański, ul. Budowlana 15, 41-100 SIEMIENOWICE ŚLĄSKIE
Numer zamknięto 20 listopada 2017 r. i wydrukowano w nakładzie 1500 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i redakcyjnego opracowania materiałów przyjętych do druku. Wszystkie opublikowane materiały są chronione Ustawą z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych. Za treść materiałów sponsorowanych i reklam Redakcja nie odpowiada.

Szczegółowe warunki zamawiania czasopisma i wzory zamówień na stronie www.kpnmb.pl

Cena 1 egz. 8 zł w tym VAT 5%



Z NOWEJ PERSPEKTYWY...

Z JACKIEM POTOCKIM, PREZESEM ZARZĄDU GŁÓWNEGO PTTK, PROFESOREM UNIwersYTETU EKONOMICZNEGO WE WROCŁAWIU ROZMAWIA JANUSZ KORZĘN

Proszę, przyjmij jak najserdeczniejsze gratulacje, związane z wybraniem Cię na prezesa Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego! Z dużymi nadziejami na to, że będziesz mógł wykorzystać w jego działalności nasze lokalne doświadczenia, także i te, zdobyte przy wspólnym redagowaniu „Karkonoszy”.

Bardzo dziękuję. Ja też mam nadzieję, że te doświadczenia przydadzą się, choć skala działalności i problemów jest daleko większa.

W bieżącym numerze naszego czasopisma zastanawiamy się nad kwestiami dotyczącymi promocji Karkonoszy, ale i całych Sudetów Zachodnich. Zwykle utyskuje się mocno na jej niezadowalające efekty, brak koordynacji, nienadążanie za rozwojem jej najnowszych form i narzędzi. Jak oceniasz jej organizację i jakość w naszym subregionie?

Rzeczywiście, często można usłyszeć narzekania na promocję. Z drugiej strony, patrząc na ruch w sezonie turystycznym, nie można powiedzieć, że turyści w Karkonosze nie przyjeżdżają. Jeśli więc mówimy o niezadowalających efektach, to głównie w tym kontekście, że zbyt słabo promowane są atrakcje mniej znane, położone poza głównymi obszarami koncentracji ruchu turystycznego. Jest to o tyle istotne, że popularyzowanie takich miejsc mogłoby choć trochę odciążyć Karkonoski Park Narodowy, który jest dosłownie zadeptywany.

W realizacji statutowych celów działania PTTK zakłada się m.in. *upowszechnianie wiedzy o przeszłości, współczesności i perspektywach rozwoju kraju, a także przyczynianie się do ochrony środowiska przyrodniczego oraz popularyzację walorów krajoznawczych i turystycznych Polski*. Mówiąc o tych walorach, nie możemy zamykać oczu na niestety potęgującą się presję na ich najcenniejsze fragmenty, także i tu, u nas. Czy nie boli Cię to jako mieszkańca Kotliny Jeleniogórskiej, jako krajoznawcę, działacza PTTK, a teraz jego prezesa?

Niestety, to prawda. Przy różnych okazjach nie raz zwracałem uwagę na postępującą dewastację krajobrazu, zwłaszcza kulturowego. O ile narzędzia

służące ochronie przyrody są w miarę skuteczne, zwłaszcza tam, gdzie utworzono obszary chronione, to krajobraz kulturowy jest dewastowany. I obawiam się, że przyczyną jest nie tyle brak przepisów, co raczej brak świadomości w lokalnych społecznościach, że jest to wartość, o którą należy dbać.

Czy w ramach Towarzystwa podejmowane były jakieś akcje na rzecz ochrony krajobrazu, przeciwko jego dewastacji? Czy ten problem dostrzega się w ramach jego działalności i na poziomie centralnym i lokalnym?

Na poziomie centralnym PTTK stara się uczestniczyć w pracach przy tworzeniu przepisów prawa. Tak było m.in. z ustawą krajobrazową. Natomiast działania w konkretnych sprawach raczej są domeną Oddziałów PTTK. Trzeba pamiętać, że Towarzystwo jest silnie zdecentralizowane i Oddziały mają daleko posuniętą swobodę w swojej działalności.

O problemach degradacji naszego krajobrazu także i tu, pod Karkonoszami, piszemy i mówimy coraz głośniejszym i coraz bardziej stanowczym głosem. Czy może to coś zmienić w powstrzymaniu, ucywilizowaniu tej coraz groźniejszej dla krajobrazu i tożsamości wielu regionów naszego kraju inwazji deweloperów, pazerności, tandety architektonicznej?

O problemach tych na pewno należy mówić jak najwięcej, wskazywać konkretne przykłady dewastacji krajobrazu, ale i przykłady pozytywne, które mogą stanowić inspirację. Najskuteczniej przyrodę i krajobraz będą chronili sami mieszkańcy, jeśli dostrzegą w nich wartość.

Stosunek do spraw, o których mówimy, zależy i od punktu widzenia, i od... miejsca siedzenia. Inaczej patrzą na nie samorządowcy i deweloperzy, inaczej mieszkańcy gmin przy Karkonoskim Parku Narodowym, a inaczej innych terenów, inaczej tradycyjni turyści, a inaczej osoby chcące korzystać np. z ekstremalnych form



kontakty z przyrodą... Potrzebna jest zatem wszechstronna edukacja i co w tej dziedzinie robi PTTK?

PTTK stara się upowszechniać wiedzę i krzewić postawy poszanowania przyrody i krajobrazu. Robimy to na różne sposoby, na przykład szkoląc kadrę programową, która przekazuje swoją wiedzę społeczeństwu. Ale i tutaj pojawiają się problemy. Przykładowo nowelizacja państwowych przepisów o przewodnictwie – a szkoleniem przewodników zajmuje się przede wszystkim PTTK – zniosła obowiązek odbywania szkoleń przez przewodników działających poza górami, a z programów szkolenia przewodników górskich wyrzucono cały blok dotyczący historii, kultury, a nawet ochrony przyrody. Sytuacja jest absurdalna, bo na egzaminie nie wolno weryfikować wiedzy, której od przewodnika będą potem wymagać zatrudniający go organizatorzy wycieczek.

Siłą PTTK jest jego wielka aktywność na poziomie oddziałów, kół...

Dokładnie tak jest. To właśnie struktury terenowe organizują imprezy, dbają o znakowanie szlaków, obecne są w środowiskach lokalnych, nawiązują współpracę z władzami samorządowymi... Zarząd Główny ma za zadanie tę działalność ułatwiać, wspierając oddziały.

Czy mógłbyś przedstawić jakieś ciekawe inicjatywy, doświadczenia w tej dziedzinie?

Pierwszy z brzegu pozytywny przykład z naszego, karkonoskiego podwórka to reaktywowanie Regionalnej Pracowni Krajoznawczej. Przed laty pracownia zaprzestała działalności, bo PTTK samodzielnie

nie było w stanie jej utrzymać, ale dzięki współpracy ze Związkiem Gmin Karkonoskich placówka odżyła, gromadzi i udostępnia publikacje o Sudetach Zachodnich, a także organizuje imprezy o dużych walorach edukacyjnych.

Gdy rozmawiamy o potrzebnej zmianie postaw wobec gór, trudno nie zapytać o sprawę bardzo istotną dla ich wizerunku, czyli o stworzenie nowych mechanizmów funkcjonowania i unowocześnienia schronisk górskich, którymi władza PTTK, a nie zawsze szczęśliwie zarządzają nimi ich dzierżawcy... Co w tej dziedzinie może zdarzyć się istotnego w Karkonoszach, w Sudetach?

Mówiąc o schroniskach, nie można nie zauważyć, że zmiany na lepsze postępują, także w Karkonoszach. Widać to choćby na Hali Szrenickiej czy przełęczy Okraj. Z drugiej strony daje znać o sobie kilkadziesiąt lat zaniedbań czy byle jak przeprowadzanych modernizacji jeszcze w czasach gospodarki centralnie sterowanej. Potrzeby są ogromne, zwłaszcza w dużych obiektach, jakie funkcjonują w Karkonoszach. Będę się starał, by środki PTTK były racjonalnie inwestowane. Z drugiej strony prowadzenie schroniska to zajęcie bardzo trudne i wymagające szczególnych predyspozycji. Jestem więc za tym, aby z tymi dzierżawcami, którzy sprawdzili się jako gospodarze schronisk, pokazali, że potrafią o nie dbać i pozyskiwać klientów także poza szczytem sezonu, zawierając wieloletnie umowy, dające im poczucie stabilności.

Powróćmy może do spraw promocji naszego regionu, w ramach której zaistniała niedawno, jako całkiem nowy produkt, Dolina Pałaców i Ogrodów Kotliny Jeleniogórskiej. Jak oceniasz jej rozwój na tle stale rozbudowywanej oferty turystyczno-rekreacyjnej kraju?

Doliny Pałaców i Ogrodów produktem turystycznym w pełni jeszcze bym nie nazwał. Raczej jest to produkt w fazie tworzenia. Mam nadzieję, że do jego rozwoju przyczyni się status Parku Kulturowego, dla którego powstaje właśnie plan ochrony. Konieczne jest tu jeszcze poprawienie zagospodarowania turystycznego i szersze rozpropagowanie. Uważam, że Dolina Pałaców i Ogrodów to właśnie jedna z tych atrakcji, która mogłaby urozmaicić ofertę turystyczną regionu, a zarazem choć trochę przyczynić się do odciążenia najbardziej obleganych miejsc.

Dziękuję serdecznie za rozmowę i w imieniu naszego Wydawcy i zespołu redakcyjnego życzę wytrwałości i sukcesów w pełnieniu nowej, ważnej społecznie roli.

Bardzo dziękuję. ■

Zamek Chojnik



Karkonosze jesienią

PROMOCJA REGIONU W PRACACH STUDENCKICH

MAJA JEDLIŃSKA

Studenci kierunku Turystyka na Uniwersytecie Ekonomicznym we Wrocławiu – Wydziału Ekonomii, Zarządzania i Turystyki w Jeleniej Górze wybierając tematy prac dyplomowych – licencjackich (po studiach pierwszego stopnia) i magisterskich (studia drugiego stopnia), kierują się kilkoma kryteriami. Tematyka prac musi być zbieżna z wybranym kierunkiem studiów i obszarem badawczym promotora, podjęte zagadnienia muszą być weryfikowalne na gruncie praktycznym i przede wszystkim odzwierciedlać zainteresowania i poglądy ich autorów. Stąd tak ciekawe wydaje się spojrzenie na te prace, które dotyczą naszego regionu, w kontekście ocen oraz propozycji działań promocyjnych podejmowanych na jego obszarze. Spojrzenie studentów – będących w przededniu zakończenia nauki i podjęcia pracy zawodowej jest zwykle świeże, często krytyczne, a czasami innowacyjne. W niniejszym artykule postawimy trzy pytania: co ich zdaniem powinno być przedmiotem promocji, do kogo ma być ona skierowana i przy użyciu jakich narzędzi.

Produkty i rynki docelowe

Nasz region postrzegany jest przede wszystkim jako miejsce uprawiania turystyki aktywnej, uzdrowisko-

wej, kulturowej – na bazie Doliny Pałaców i Ogrodów Kotliny Jeleniogórskiej – oraz, co wydaje się reakcją na swoistą modę, turystyki kulinarnej. O ile pierwsze trzy produkty turystyczne są odpowiedzią na walory naszego regionu, o tyle czwarty wymaga przełamania pewnych stereotypów i niewiedzy. Burzliwa historia i przemieszczenie ludności utrudniało bowiem kształtowanie kuchni jednoznacznie kojarzonej z Karkonoszami i Górami Izerskimi. Jednak, jak zauważamy, pojawia się wiele inicjatyw, organizacji i zaangażowanych osób, które popularyzują ciekawe dania, przyprawy i zioła wywodzące się z naszego regionu, który dzięki zawirowaniom historii jest nader bogaty w wiele wariacji potraw spotykanych w innych częściach świata, co świadczy tylko o jego wyjątkowości.

Jako wysoko cenione atrakcje turystyczne, wymieniane są przez studentów m.in.: Sztolnie Kowary, Zamek Chojnik, pałace Wojanów, Pakoszków i Stanisławów oraz Dinopark, Park Miniatur, Western City. Podkreślano konieczność poprawy i urozmaicenia dostępności komunikacyjnej regionu oraz rewitalizacji i zagospodarowania punktów widokowych. W jednej z prac dyplomowych znalazła się oryginalna propozycja wykorzystania znajdujących się



Maja Jedlińska,
starszy wykładowca
UE we Wrocławiu,
na Wydziale
Ekonomii,
Zarządzania
i Turystyki w Jeleniej
Górze

na terenie powiatu jeleniogórskiego dawnych fabryk, ruin, korytarzy i schronów, które mogłyby być udostępnione do uprawiania tzw. *urban exploration* i stworzenia szlaku, który prowadziłby do takich obiektów.

Określając rynki docelowe w analizowanych pracach dyplomowych, wykorzystywane są dwa podejścia: demograficzne i oparte na oczekiwanych korzyściach. Nasz region powinien być nastawiony na: rodziny z dziećmi, studentów i młodzież, pary i małżeństwa, zawodowych sportowców. Bardziej trafna segmentacja wskazuje na trzy grupy: osoby poszukujące aktywności w rozmaitych postaciach, miłośników spokoju i duchowej równowagi, potrzebujących odnowy zdrowotnej.

Działania promocyjne

Promocja tworzy swoistą mieszankę – *promotion mix*, która składa się z odrębnych narzędzi: reklamy (masowe, odpłatne działania, prowadzone za pośrednictwem rozmaitych mediów), sprzedaży osobistej (kontakty personalne), *public relations* i *publicity* (budowanie dobrych relacji z tzw. otoczeniem oraz kontaktów z prasą i innymi mediami) oraz promocji sprzedaży (bodźcowe oddziaływanie na klientów, za pomocą rozmaitych zachęt, dodatkowych korzyści).

Do takiego tradycyjnego zestawu dochodzą nowe, o pewnych cechach zaczerpniętych z tradycyjnych narzędzi, ale będące odpowiedzią na ich braki lub zmiany na współczesnym rynku. Są to m.in.: *sponsoring*, *event marketing* (organizowanie imprez – wydarzeń), promocja bezpośrednia (kierowanie zachęt do konkretnych grup odbiorców za pomocą poczty tradycyjnej i mailowej oraz telefonów), *merchandising* (specjalna aranżacja wnętrza sprzedaży – oddziaływanie na zmysły: wzrok, dotyk, dźwięk, zapach, dotyk) i inne. I właśnie w tych nowszych narzędziach studenci upatrują szansę na skuteczniejszą promocję naszego regionu.

W jednej z prac podkreślono możliwości wykorzystania *city placement* – umieszczania miasta jako swobodnego „bohatera” filmu lub serialu, co świetnie sprawdziło się w przypadku Jaruzela (serial „Ranczo”) czy Sandomierza („Ojciec Mateusz”) i *product placement*, czyli promowania produktu poza blokiem reklamowym, jego „lokowania” w fabule filmu, programu rozrywkowego itp.

Region powinien być promowany poprzez przedsięwzięcia, wydarzenia kulturalne, takie jak m.in.: „Country pod Śnieżką”, Międzynarodowe Targi Tu-

rystyczne TOURTEC (które niestety nie odbyły się w maju 2017 roku), Wystawę Produktów Regionalnych „Wyprodukowano pod Śnieżką”, Jarmark Skarby Ducha Gór, Jarmark Staroci, Międzynarodowe Warsztaty Pszczelarskie – Bartnictwo w Sudetach Zachodnich oraz imprezy organizowane w Pałacu Łomnica: Kiermasz Dożynkowy i Mały Oktoberfest, Święto Pierników, Kiermasz Adwentowy.

Wielki potencjał dostrzegany jest w tzw. *content marketingu* – marketingu treści. Ten rodzaj działań promocyjnych pozwala na zdobycie nowych nabywców i wykreowanie pozytywnego wizerunku w sieci internetowej. Nie sprowadza się do umieszczania w Internecie tekstu reklamowego, ale ciekawych dla odbiorcy treści: atrakcyjnych artykułów, porad, nowości branżowych, opinii, recenzji, zdjęć czy ciekawych filmów video. Istotnym czynnikiem przy tej komunikacji jest równomierne zaangażowanie obu stron. Dyplomanci podkreślają, że potencjalni klienci są już znużeni tradycyjnym przekazem reklamowym, dlatego występuje konieczność zmiany w sposobie komunikacji.

Marketing treści bez niepotrzebnego natręctwa i niesprofilowanego przekazu może skutecznie zwrócić uwagę na tradycyjne i nowe atrakcje regionu. Jego skuteczność rośnie, gdy zostanie powiązany z marketingiem wirusowym, w którym klienci – turyści samodzielnie udostępniają treści na temat walorów danego regionu. Najpopularniejszymi kanałami przekazu informacji są fora internetowe i *social media*, np. Facebook, YouTube, Twitter oraz zyskujące coraz większą popularność blogi powiązane z branżą turystyczną.

Młodzi ludzie są realistami. Wiedzą, że ambitne przedsięwzięcia muszą mieć podbudowę organizacyjną i finansową. Stąd podkreślana w działaniach promocyjnych rola partnerstwa i współpracy, choćby w formule Karkonosko-Izerskiego Klastra Turystycznego i/lub Związku Gmin Karkonoskich, pomocy ze strony Starostwa Powiatowego w Jeleniej Górze oraz Karkonoskiej Pracowni Regionalnej. Bardzo istotne wydaje się skupianie na tworzeniu „parasola” nad ofertą regionu, „parasola” w postaci marki „Karkonosze” i popularyzowania koncepcji *smart budget*. Koncepcja ta cechuje się koniecznością mądrego rozplanowania i zagospodarowania udostępnionych funduszy. Niestandardowe, niskobudżetowe pomysły mogą być promowane przy wykorzystaniu *media relations*, *social media*, organizowanie różnego rodzaju *eventów* – konkursów, konferencji prasowych, warsztatów czy *study tours* dla blogerów i dziennikarzy. Jest wśród młodych ludzi wielu zwolenników zmiany nazwy „powiat jeleniogórski” na „powiat karkonoski”. ■

KARKONOSZE NIE SĄ ZNANE

Z MACIEJEM MUSKATEM, BYŁYM DYREKTOREM GREENPEACE POLSKA, ROZMAWIA PIOTR SŁOWIŃSKI

Z racji pełnionej funkcji bywał Pan w różnych zakątkach świata. Teraz jako mieszkańcy Kopanica tematyka naszego regionu nie jest Panu obca. Czy z perspektywy Zachodniej Europy, albo w ogóle świata, Karkonosze – jako region – są dostrzegane?

Wydaje mi się, że nie bardzo. Regionem, który ludzie rozpoznają, jest na pewno Toskania. Nawet, jeśli ktoś tam nie był, to o niej słyszał. Czy nawet mała Szwajcaria Saksońska. Ale nie Karkonosze. Są takie miejsca, które przyciągają ludzi z różnych powodów. Chorwackie Plitvice przyciągają wielkie rzesze turystów ze względu na tamtejsze jeziora, czyli walor przyrodniczy.

Czego brakuje, by uznać dany region za rozpoznawalny w Europie?

Są takie regiony jak Prowansja, podobnie zresztą jak Toskania, które są promowane przez książki. Turyści chcą poznać miejsca opisywane w powieściach. Gdyby ktoś, kto mieszka gdzieś na zewnątrz, przeniósł się w Karkonosze i napisał dobrą książkę, której fabuła będzie się tu rozgrywać, to szeroko rozumiana Kotlina Jeleniogórska mogłaby sporo zyskać.

To chodzi o książki, które staną się bestsellerami na Zachodzie? Przecież istnieją książki, których akcja rozgrywa się w Karkonoszach czy na historycznym Śląsku. Tyle tylko, że nie są znane szerzej w krajach anglosaskich. Czyli to musiałby być uznany pisarz z tamtego kręgu kulturowego?

Trafił Pan rzeczywiście w bardzo ważny punkt. Kiedy przypominam sobie książki o Prowansji, chociażby znany i tłumaczony też na polski *Rok w Prowansji*, to była to właśnie książka napisana przez Anglika, który się tam przeprowadził. Może nie chodzi nawet o dyktat kultury anglosaskiej, ale o ludzi mówiących po angielsku. Oni byli adresatem tej książki. Już w tej chwili na świecie najwięcej ludzi mówi po angielsku. To jest łacina naszych czasów.

Z drugiej strony my i Czesi, a wcześniej jeszcze Niemcy, zagospodarowujemy ten kawałek świata jak tylko się da. Zadeptujemy, wykorzystujemy. Przyjeżdżają do nas miliony ludzi każdego roku. To może już wcale nie trzeba go promować?

To zależy. Zależy od tego, co chcemy promować. Czy chcemy zrobić w Karkonoszach drugie Morskie Oko, gdzie tysiące ludzi idą latem w klapkach? Czy chcemy promować coś innego? Ludzie mogą przyjeżdżać w Karkonosze i Góry Izerskie w różnych celach. Nie tylko po to, by wchodzić na Śnieżkę. Wśród karkonoskich miejscowości obecnie jedynie Szklarska Poręba kojarzy się w Europie ze sportami zimowymi. Nie ma skojarzeń z niczym więcej. Nie tylko za granicą, ale i w Polsce. I to jest trochę słabe. Sam ukułem zwrot „regeneracji” dla określenia tego, że tu się można zregenerować pod względem zdrowotnym, psychicznym, psychologicznym, duchowym czy fizycznym. To nie generowałoby dodatkowego popytu w Karpaczu czy Szklarskiej Porębie, ale myślę, że to mogłoby dodać naszemu regionowi dodatkową wartość, która nie wiąże się z zadeptywaniem.

Nie dorobiliśmy się niczego, co by było tylko nasze, wyjątkowe. Mówienie, że oparta na ziołach kuchnia karkonoska jest wyjątkowa, nie jest prawdą. Kuchnie całego świata oparte są na ziołach i to częstokroć bardziej niż nasza.

Rzeczywiście nie wypracowaliśmy niczego, co jest nasze i wyjątkowe. Zastanawiam się, czy w Prowansji jest coś, czego nie spotkamy w całej Francji. Może jakieś wina lokalne, może sery. To jest jednak chyba bardziej kwestia promocji niż faktycznego, endemicznego charakteru np. jedzenia.

Krowa na hali w Dolinie Aosty nie różni się niczym od krowy pasącej się w regionie Karkonoszy, ale to tamto mleko jest alpejskie. W świadomości ludzi wyjątkowe.

Dlatego musimy stworzyć przekonanie o wyjątkowości także tego miejsca. Przyrodę mamy naprawdę piękną. Przyjeżdżają tu ludzie z Zachodniej Europy, którzy czasem mi mówią, że jest tu jakaś dobra energia. I ludzie są tu wyjątkowi. Bardziej otwarci niż gdzie indziej. I to jest może jedna z najważniejszych rzeczy, których nie wykorzystujemy. Mam znajomego Niemca mówiącego po polsku i on mi kiedyś po-



wiedział: *Wiesz Maciek, może są na świecie miejsca piękniejsze, ale nigdzie nie ma takiego, gdzie ludzie są tak otwarci jak tutaj.* Na Podhalu czy w Wielkopolsce panuje przekonanie, że jeśli nie masz pięciu pokoleń swojej rodziny na miejscowym cmentarzu, to jesteś przybłądą. A tu jest całkiem inaczej. Ludzie się otwierają. Historia tego regionu powoduje tę wyjątkowość.

Czyli jednak mamy co promować?

Myszę, że tak, że można pokazywać, że mamy u nas walory, być może takie jak gdzie indziej, tylko że bardziej. To ważny element tego krajobrazu mentalno-kulturowego, że tu jest bardziej różnorako, spokojnie, wielokulturowo.

Obecna promocja naszego regionu jest nastawiona na zarabianie wprost. Chodzi o to, by przyjechali ludzie, zamieszkali w hotelach, zostawili pieniądze na stokach, w restauracjach, w atrakcjach.

To promocja obliczona na szybki efekt, szybki zarobek.

Nartostrady interesują tylko tych, którzy jeżdżą na nartach. Trzeba raczej stworzyć jakieś memy, jakieś skojarzenia, które będą miały szerszy, bardziej generalny charakter. Będą w stanie się „przylepić do większej liczby mózgów”. Takie słowa mi przychodzą do głowy jak regeneracja, tolerancja, różnorodność i piękno przyrody, które powinny się kojarzyć z tym miejscem. Dla przykładu Podhale kojarzy się z żywaniem turystów, a ludzie są tacy, że trudno się z nimi skomunikować. Gdyby ten nasz region kojarzył się nadal z turystyką, ale nie z takim parciem na kasę, to paradoksalnie to by się opłacało. Ludzie mają już dość bycia traktowanymi głównie jak nosiciele portfeli. Szukają czegoś innego. Trzeba im to tylko dać.

Dziękuję za rozmowę.

POPEŁNIAMY GRZECH ZANIECHANIA

Z HISTORYKIEM I REGIONALISTĄ DR. PRZEMYSŁAWEM WIATEREM ROZMAWIA PIOTR SŁOWIŃSKI



W Karkonoszach w XIX w. zaczęła się nowoczesna turystyka w Europie. Tutaj w Jeleniej Górze powstał w 1817 r. pierwszy w Europie Korpus Przewodników Górskich Tragarzy Lektyk i Bagaży. W regionie stworzono Halę Legend, powstało wiele atrakcji. Czy dziś promując nasz region, potrafimy czerpać z tych historycznych wzorców?

Popołniamy od paru pokoleń biblijny grzech zaniechania. Nasze góry są naprawdę wyjątkowe. Należy przywołać postać Ducha Gór, Pana Jana, Karkonosza, Rübezahla. Są to jedyne góry, które mają takiego władcę. W innych górach pojawia się lokalny zbójnik Janosik, pojawia się dobry zbójnik Dobrosz w Karpatach, ale Ducha Gór nie ma. To jest wielki walor Karkonoszy, o którym zapominamy. Wpływa na to miały fatalne decyzje władz w pierwszych latach powojennych.

Ducha Gór uznano za postać germańską i jego los, zdaje się, był już wtedy przesądzony.

Pierwszą książką wydaną już na polskim Dolnym Śląsku było dzieło Józefa Sykulskiego *Liczyrzepa zły duch Karkonoszy i Jeleniej Góry*, opublikowane w sierpniu 1945 r. Ale zniszczono później Sagenhale, czyli Halę Legend w Szklarskiej Porębie, zniszczono wszelkie związane z Duchem Gór symbole. Karkonoski Duch Gór był znany chyba tylko z taniego wina „Liczyrzepa” i gry liczbowej „Liczyrzepka”, ale mało kto utożsamiał te nazwy z Duchem Gór Karkonoszy. Sytuacja zaczęła się zmieniać stosunkowo niedawno, bo w latach 90. XX w. Dziś legendarny władca Karkonoszy jest już rozpoznawalny. Uwolnił się z kajdan nałożonych mu po wojnie. Pamiętajmy, że Duch Gór, choć jest postacią fikcyjną, jest najbardziej znanym obywatelem Dolnego Śląska. Nie jest nim kamienny niedźwiedź z góry Sobótka.

Duch Gór z pewnością jest postacią ważną, choć dziś częściej sprzedawane są w kramach z pa-

miątkami góralskie ciupagi niż laski Karkonosza z kryształem górskim.

Jest to kwestia edukacji regionalnej, której nam brakuje i brakowało. Mam nadzieję, że chociażby Karkonoska Wyższa Szkoła Zawodowa rozważy wprowadzenie takiego obowiązkowego przedmiotu.

Dostrzegam tu jeszcze jeden problem. By promować i wykorzystywać wspomnianego Ducha Gór, sami musimy uwierzyć, że to jest nasz symbol.

Jeżeli będzie on dla nas obcy, pogardzany, to nic z tego nie wyjdzie. Dziś jednak spotykamy tę postać na koszulkach, skwerach, w biżuterii. Jest coraz bardziej nasza. Do tego nie tylko postać Karkonosza czyni nasze góry wyjątkowymi. Przecież mamy tradycje walońskie, tradycje poszukiwaczy skarbów, tajemne znaki, legendy. Z tego też powinniśmy korzystać w działaniach promocyjnych. Kolejnym elementem jest tradycja laborancka, ziołolecznictwa, jest też hutnictwo szkła. To właśnie tutaj, u nas, w Górach Izerskich przebiega największa w Europie żyła czystego kwarcu. Ciągnie się od Piechowic daleko za Nové Město pod Smrkem. To właśnie ona przyczyniła się do rozwoju szklarstwa. Przypomnę, że Herzoga „Rubinowe serce” miało rozgrywać się w zamyśle scenarzysty w dzisiejszej stacji turystycznej „Orle”, gdzie kiedyś funkcjonowała huta szkła.

Czyli trochę pomysłów jest. Zróbmy jednak szybki test. Kiedy wymieniamy nazwy regionów w Europie, tych bardziej znanych, w myślach pojawiają się sery, szkło, kryształy, napoje, znana drużyna piłkarska. Budują się różne dobre skojarzenia.

Kiedy mówimy Karkonosze, to co się pojawia, jakie skojarzenie?

Dopóki nie zaczniemy mówić głośno o tym, czym jesteśmy bogaci, dopóki nie wypracujemy własnych wzorców, dopóty o skojarzenia będzie trudno.

Dobrym przykładem naszej niemocy są próby tworzenia stroju ludowego. Wszystkie dotychczasowe zakończyły się fiaskiem. Bo jaki mamy wybrać? Całkiem nowy? Niemiecki, przedwojenny strój karkonoski? Czeski? Stroje, które nasi przodkowie przywieźli z Małopolski czy zza Buga? Który z nich będzie karkonoski i będzie nasz?

Chyba nie ma sensu wracać do stroju historycznego. Moglibyśmy chodzić w szerokich spodniach z lnu, w koszulach z jakimś elementem ludowym, jak wspaniały haft z Zachemia, do tego jakaś prosta, lekka kamizelka i kapelusz. Strój mamy gotowy. Każda gmina mogłaby dołożyć swój element, w postaci broszy, kamienia półszlachetnego czy jakiejś ozdoby. Wspólnie z Czechami można to stworzyć. Myślałem kiedyś o wspólnym, polsko-czeskim projekcie unijnym, z którego środków można by było ubrać na początek włodarzy gmin, samorządowców, może także restauratorów czy taksówkarzy. Moim zdaniem potrzebujemy takiego stroju, elementu budującego naszą tożsamość. Prawda jest taka, że tę tożsamość musimy stworzyć. Może to się stać samistnie, co musi trwać, możemy też ten proces świadomie wesprzeć. Jeśli będziemy czuć, że to są nasze góry, to łatwiej będzie o nie dbać i je promować. Karkonosze muszą przestać być górami bez górali.

Dziękuję za rozmowę.

Wschód słońca ze Studniční hory



WKŁAD AD REM-U W PROMOCJĘ REGIONU

JANUSZ KORZEŃ

Ad Rem to znane ze swego bogatego dorobku, jeleniogórskie wydawnictwo, które już od blisko dwudziestu lat w wielu środowiskach aktywnie wzbogaca działania promocyjne na rzecz naszego regionu i to nie tylko na naszym terenie. Mogłem z bliska śledzić rozwój wydawnictwa od jego założenia, często bywać w jego siedzibie przy ul. Okrzei 12 i towarzyszyć jego działaniom w nowej siedzibie przy alei Wojska Polskiego 91.

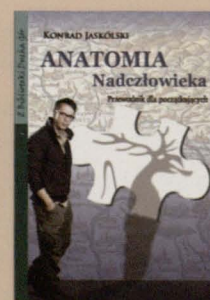
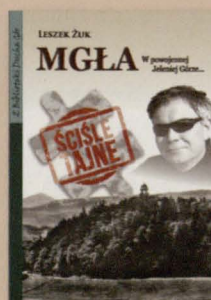
Wydawnictwo powstało w 1998 r., a jego „filozofia” jest prosta: region żyjący turystyką i z turystyki, ale i własnym życiem potrzebuje wyspecjalizowanej oficyny, która dokumentowałoby nie tylko jego historię i rozwój, ale i pokazywałaby jego walory i osobliwości, służąc potrzebom mieszkańców i turystów.

Obszerny repertuar wydanych przez Ad Rem pozycji jest tego dowodem, a było ich dotąd niemal tysięcy (w tym ponad połowę stanowiły publikacje poświęcone do przygotowania edytorskiego). Wydawnictwo ma na swym koncie wiele przewodników, monografii miejscowości dolnośląskich, powieści, książek dla dzieci, albumów, stale współpracuje z organizatorami wystaw plastycznych i fotograficznych, którzy tutaj wydają swoje katalogi z ilustracjami. Znanie są powszechnie jego serie wydawnicze: *Kroniki Jeleniogórskie*, *Przygody Karkonoskich Skrzatów*, *Bajkowe przewodniki*, *Z Biblioteki Ducha Gór*, *Zeszyty wycieczkowe* i najnowsza – *Przewodniki emocjonalne*.

Ale nie tylko tematyka związana z naszym regionem interesuje Ad Rem. Do wydawnictwa swoje kroki kierują również autorzy piszący nie tylko na regionalne tematy. Np. Jan Bujak napisał i wydał tu serię książek o losach emigrantów z ziemi małopolskiej do Bośni, gdzie przeżyli oni wiele lat, a gdy zaistniały takie możliwości, powrócili do Polski, już na Dolny Śląsk, Nicholas Redman zaś wydał w oficynie serię książek dotyczących jego fascynacji wielorybami.

Działalność wydawnictwa otoczona jest żywym zainteresowaniem czytelników, ciekawych naszych gór i Jeleniej Góry, jest też wysoko oceniana w ramach wyspecjalizowanych imprez wydawców krajowych. W 2010 r. na XIX Ogólnopolskim Przeglądzie Książki Krajoznawczej i Turystycznej, w ramach Międzynarodowych Targów Poznańskich, Ad Rem uzyskał II miejsce w kategorii przewodników za bajkowy przewodnik dla dzieci *Szklarska Poręba. Magiczne miasto Ducha Gór*, rok później Nagrodę Starosty Jeleniogórskiego za promocję regionu „Liczyrzepa 2011”, w 2013 r. Nagrodę Wydawniczą „Silesiana 2014” za książkę Leszka Różańskiego *Opowieści ostateczne*, a także w 2014 r. nagrodę Prezydenta Jeleniej Góry dla Firmy Roku. A jest to tylko część wyróżnień, które ilustrują wartość podejmowanych przez Ad Rem działań wydawniczych.

Trudno więc bez niecierpliwości oczekiwać na nowe książki tej oficyny. ■



Najnowsze pozycje to *Miedzianka. Przewodnik po mieście, którego nie ma* Jarosława Szczyżowskiego, z rysunkami Łukasza Michewicza, *Laboranci u Ducha Gór. Dawne ziołolecznictwo w Karkonoszach i Górach Izerskich* Przemysława Wiatera oraz trzy książki trzech laureatów I Konkursu Literackiego „Z Biblioteki Ducha Gór”.

W 200-LECIE PRZEWODNICTWA TURYSTYCZNEGO W KARKONOSZACH
1817-2017

PIERWSI PRZEWODNICY W KARKONOSZACH

IVO ŁABOREWICZ

OD REDAKCJI: Przed dwustu laty powstała pierwsza organizacja karkonoskich przewodników, założona jako Korpus Przewodników i Tragarzy Lektyk. Najważniejsze wydarzenia w przebogatej historii przewodnictwa w Karkonoszach przypominają Ivo Łaborewicz i Piotr Gryszel, a także Janusz Turakiewicz.

Karkonosze penetrowane gospodarczo co najmniej od średniowiecza, naukowo od XVI w., pod koniec XVII stulecia stały się popularnym celem wycieczek, które dziś określilibyśmy mianem krajoznawczych. W XVIII w. ich rozpoznawalność wzrosła tak bardzo, że miejscowa ludność zaczęła dorabiać przy obsłudze wędrowców, sprzedając im strawę, oferując nocleg, handlując wytwarzanymi przez siebie pamiątkami, a wreszcie oprowadzając po okolicy. Z tego ostatniego zajęcia wykształciła się nowa profesja – przewodnik górski. W Karkonoszach nowa grupa zawodowa dość szybko ujęta została w karby organizacyjne. Według wielu badaczy stało się to w 1817 r., a więc równo 200 lat temu.

Przewodnicy i Tragarze lektyk

Ryszard Kincel, który położył pionierskie i bez wątpienia największe zasługi w badaniach nad rozwojem tej organizacji, określił ją mianem: „Korpusu Przewodników i Tragarzy Lektyk”. Przypominała ona cech rzemieślniczy złożeń z dwóch wyraźnych grup, ściśle ze sobą współpracujących, ale i zachowujących zdecydowaną odrębność. Byli więc przewodnicy, dobrze znający góry i odpowiedzialni za zorganizowanie oraz przeprowadzenie każdej eskapady oraz tragarze, z reguły również znający góry, ale ich głównym zadaniem było noszenie turystów w lektykach.

„Lektyka” jest jednak określeniem znacznie przesadzonym. W rzeczywistości stanowiło ją zwykłe krzesło, najczęściej z poręczami oraz dorobioną łąweczką na stopy, do którego przytwierdzano solidne drągi. Za ich pomocą dwóch osiłków nosiło usadzo-

nego na krześle, zbyt słabego do odbycia samodzielnych wędrowek lub po prostu wygodnego „turystę”. Osobę dźwigającą takiego „wędrowca” nazywano *Stuhlträger* – tragarzem krzesła.

Powróćmy jednak do początków ruchu przewodnickiego, które nie są – głównie z powodu niedostatecznej ilości zachowanych, a może tylko przebadanych źródeł – dostatecznie przeanalizowane. Już sama data powstania ruchu nie jest do końca pewna, skoro w wydany w 1804 r. opisie Karkonoszy, autorstwa Josepha Konrada Edwarda Hosera, pada stwierdzenie, iż działający w tych górach „zwykli” przewodnicy są „niejako stowarzyszeni”. Wydaje się jednak, że to „stowarzyszenie się” nie miało charakteru oficjalnie urzędowego, nie było ani zatwierdzone, zarejestrowane, ani uznawane przez władze, lecz stanowiło dobrowolną, chyba bardziej koleżeńsko-towarzyską inicjatywę.

W państwie pruskim nie mogło jednak funkcjonować coś, czego władza by nie kontrolowała i nie zaprzęgała do swoich interesów, a przynajmniej nie czerpała z tego korzyści. Nic więc dziwnego, że bardzo szybko, bo już w 1817 r. narzucono karkonoskim przewodnikom oficjalne ramy organizacyjne, rejestrując wszystkich parających się tą profesją i wydając im stosowne legitymacje.

Pierwsze dokumenty

W 1838 r. w Rejencji Legnickiej wydano dokument, który wyjaśniał okoliczności i powody powstania organizacji skupiającej przewodników. Czytamy w nim: *W 1817 roku, pod specjalnym kierownictwem*



Ivo Łaborewicz, historyk, archiwista, kierownik jeleniogórskiego Oddziału Archiwum Państwowego we Wrocławiu, prezes Towarzystwa Przyjaciół Jeleniej Góry



Tragarze pod
Chojnikami – poł.
XIX w.

królewskiego starosty, powstała w powiecie jeleniogórskim organizacja przewodników górskich i tragarzy krzesel. (...) Taka instytucja, zrzeszająca ludzi czyniących rzemiosło z obsługiwanie podróżnych w górach i dbająca o zatrudnienie w tej służbie wyłącznie osób wyposażonych w odpowiednie urzędowe zezwolenia, jest całkowicie celowa, zarówno w interesie przybywającej tu publiczności, jak i w interesie policyjnego porządku i bezpieczeństwa.

Pierwsze legitymacje przewodnickie wystawiono w 1822 r. i otrzymały je tylko dwie osoby. Nie oznacza to jednak, iż nikt inny turystów nie prowadził po górach, a na tym tle dochodziło nawet do ostrych konfliktów. W 1824 r. władze musiały rozstrzygnąć spór między posiadającym legitymację przewodnicką krawcem z Karpacza Gottliebem Mentzlem, a innymi, póki co nielegitymującymi się takim dokumentem oprowadzaczami, którzy zarzucili temu pierwszemu niemal zmonopolizowanie ruchu turystycznego, dowodząc, iż wraz ze swą żoną *na wszystkich drogach i wszelkich miejscach ma swoich gości, przez których dowiaduje się o przybywających w góry, których też zaraz zagarnia dla siebie.* (...)

Chcąc zapobiegać takim i innym sporom w 1824 r. wydano pierwsze szczegółowe przepisy, regulujące zasady pracy i wynagrodzenia nowej grupy zawodowej. Przepisy dla przewodników opracował i wydał hrabia Matuschka z Miłkowa, jako starosta jeleniogórski. Potwierdził w nich, że wszyscy przewodnicy górcy i tragarze muszą należeć do stowarzyszenia, co potwierdza stosowna legitymacja, wydana za opłatą 3 srebrnych groszy. Legitymacje wydawano po uzyskaniu świadectwa moralności. Wszyscy członkowie takiej organizacji *żyjąc ze sobą przyjaźnie, wykazywać sobie będą wzajemnie wszystkie wycieczki oprowadzane w odpowiedniej kolejności, sporządzać będą dokładne rachunki z każdej wycieczki oraz dzielić będą (...) dochody pomiędzy siebie.*

Przewodnicy i noszący krzesła muszą stawać w wyznaczonych punktach do dyspozycji podróżników *celem towarzyszenia im do wskazanych miejsc.* Natomiast nieposiadający legitymacji, a zatrudnieni w charakterze pomocników tragarzy, gdyby się nie stosowali do zasad, mają być zgłoszeni (denuncjowani) hrabiemu *celem surowego ukarania.* Aby zaś *podróżnicy nie mieli powodów do skarżenia się na nadmierne żądania pieniężne (...)* zostaną ustanowione *takie same zasady, czyli cennik.* Przewidywał on dla przewodników opłatę w wysokości 20 srebrnych groszy za południową wycieczkę, zaś za całonocną, jak również za niesienie „krzesła” i bagaży 1 talara od każdej osoby. Pozostałe wydatki *pokrywać musi osobiście nimi zainteresowany.*

Przewodnikom przypisanym do określonych „stacji turystycznych”, a znajdowały się one początkowo w Karpaczu, Miłkowie, Sobieszowie, Piechowicach i Szklarskiej Porębie, wolno było wędrować z turystami po całych górach, ale wyruszać na wycieczki mogli oni *wyłącznie z ich miejsca zamieszkania,* a to w tym celu, *żeby jedni drugim nie przeszkadzali w zarabkowaniu.* Przepisy te wielokrotnie uaktualniano, dostosowując do zmieniających się cen, wymagań wędrowców, a przede wszystkim rozbudowy szlaków, a tym samym obszarów penetracji turystycznej.

Cenniki przewodnickie publikowane były w lokalnych dziennikach urzędowych, ale do szerokiej rzeszy zainteresowanych, a więc samych przewodników, jak i przede wszystkim turystów, docierały głównie w postaci drukowanych obwieszczeń, wywieszanych we wszystkich stacjach przewodnickich, urzędach pocztowych, niektórych zajazdach i miejscach atrakcyjnych turystycznie.

Rozwój Korpusu

W ciągu kolejnych lat rosła liczba członków korpusu przewodnickiego. W 1839 r. zarejestrowano ich już 78, w dziesięć lat później było ich 85, zaś w 1862 r. 140. Podobnie rosła liczba „lektyk”, których w 1839 r. odnotowano 24, aby w 1862 r. dojść do 49 tego typu urządzeń. Wiązało się to z ogólnym wzrostem liczby turystów, którzy jednak pojawiali się w górach tylko sezonowo, więc ich obsługa stanowiła dla miejscowych jedynie dodatkowe i dorywcze zajęcie. Z zachowanych statystyk z Miłkowa wiemy, iż np. w latach 60. XIX w. tragarze lektyk oraz przewodnicy byli zatrudniani średnio od 30 do 44 dni rocznie, choć zdarzały się lata, gdy tych dni było tylko 20. Jednak chętnych do tego dodatkowego zarobku było z reguły więcej, niż wynosiło faktyczne

zapotrzebowanie, a także ograniczona liczba miejsc w organizacji przewodnickiej. Dlatego też kandydatom stawiano wysokie wymagania.

O warunkach, które musiał spełnić kandydat na przewodnika górskiego mówią m.in. przepisy wydane w 1874 r. Profesję tę mogły uprawiać wyłącznie osoby, które uzyskały specjalne pozwolenie od lokalnego Zarządu Policji. Wydawano je po sprawdzeniu rzetelności i wiarygodności kandydata, jak również po wpłaceniu przez niego 3 talarów kaucji na poczet ewentualnych kar w przyszłości. Przewodnik musiał cieszyć się nieposzlakowaną opinią, szczególnie w odniesieniu do uczciwości i trzeźwości, jak również wykazać się dobrą znajomością gór i ich okolic. Zezwolenie było warunkowe, wydawane na czas określony i mogło być cofnięte na trzy miesiące przed upływem terminu ważności. Natomiast w przypadku, gdy przewodnik został przyłapany na poważnym uchybieniu obowiązków, policja mogła takie zezwolenie cofnąć natychmiast.

Każdy przewodnik czy tragarz otrzymywał legitymację zawierającą wyciąg z przepisów, który to dokument musiał być każdorazowo okazywany osobom zamawiającym usługę. Przewodnicy musieli zawsze zachowywać się uprzejmie i spokojnie oraz bezwzględnie wykonywać polecenia władz policyjnych. Musieli nosić schludną i niezniszczoną odzież, zaś na nakryciu głowy (nie precyzowano jakim) każdy z nich miał obowiązek umieścić metalowy znaczek (szyld) z numerem oraz nazwą rewiru policyjnego. Kto nie stosował się do przepisów, był karany grzywną w wysokości 3 talarów lub aresztem do 3 dni.

Nowe regulacje

W przepisach z 1882 r. pojawiła się dodatkowa grupa zawodowa, związana z obsługą turystów, a mianowicie „tragarze bagażu”, wyraźnie odróżniani od tragarzy lektyk (krześel). Nowością stało się również określenie stawek pobieranych od ilości bagażu i wagi turysty. Zarówno tragarz bagażu, jak i sam przewodnik, mieli obowiązek nosić za darmo torby lub inne sakwo-
 jaze wynajmującego ich wędrowcy, jednak nie cięższe niż 15 kilogramów. Powyżej tej wagi należało porozumieć się indywidualnie co do ceny. Tragarz lektyki miał według ustalonej stawki nosić osobę ważącą do 65 kg oraz jej bagaż nieprzekraczający 7,5 kg. Dla

ludzi o większej wadze należało porozumieć się co do podwyżki wynagrodzenia. W przypadku wystąpienia sporu decyzja co do wysokości stawki należała do władz policyjnych.

W 1895 r. po raz pierwszy opisano dokładnie ubiór przewodnika, na który składały się: brązowe ubranie z lodenu (gruba włochata tkanina wełniana, spiśniona i naczesaana w jednym kierunku), podkolanówki, sznurowane buty oraz ciemnozielony kapelusz pilśniowy, lekko stożkowaty, do którego przymocowano metalową blaszkę z numerem zezwolenia oraz napis o treści: *Gebirgsführer, Stuhl- oder Gepäckträger des Amtsbezirks...* – tu wpisywano stosowną nazwę (Przewodnik górski, tragarz lektyki lub bagażu, Okręgu Urzędowego...). Ponadto wyposażenie musiała uzupełniać skórzana torba, w której należało nosić: drukowany egzemplarz stosownego zarządzenia policyjnego, zezwolenie na prowadzenie działalności przewodnickiej, jak również „pewną ilość” kwitów służących do potwierdzenia przyjęcia zapłaty za usługę.

Z czasem z Karkonoszy zniknęli tragarze lektyk, zmieniały się zwyczaje wędrowców i przepisy dotyczące organizowania ruchu turystycznego, pojawiły się firmy wycieczkowe, oferujące kompleksową usługę, przy szlakach ustawiono drogowaskazy, coraz powszechniejsze stały się mapy, przewodniki drukowane, a w ślad za tym wędrowki indywidualne. Jednak zawód przewodnika i jego etos pozostały, a wydaje się, że w Karkonoszach mają one szczególny charakter. Tutejszy przewodnik wyróżnia się nie tylko odznaką, ale i charakterystycznym strojem. „Nosi też w sobie bagaż” przeszło dwustuletniej tradycji, której początki zostały tu przedstawione tylko w zarysie. ■



W 200-LECIE PRZEWODNICTWA TURYSTYCZNEGO W KARKONOSZACH
1817-2017

PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ



PIOTR GRYSZEL

Piotr Gryszel, pracownik naukowy Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, przewodnik sudecki, pilot wycieczek zagranicznych

Trudne początki przewodnictwa

Początki przewodnictwa turystycznego w Karkonoszach w XIX w. przedstawione zostały w poprzednim artykule. Przewodnictwo górskie w Sudetach po raz drugi zaczęło kształtować się po zakończeniu II wojny światowej i włączeniu śląskiej strony Karkonoszy i Sudetów w granice Polski. Rdzenni mieszkańcy tych ziem zostali wysiedleni. Nowi osadnicy, którzy tu przybyli, pochodzili głównie z Kresów i z całej Polski, zniszczonej podczas działań wojennych. Jedni przyjeżdżali tu z własnego wyboru, innych przesiedlano siłą. Dlatego też na Dolnym Śląsku i w Sudetach wykształcił się swoistego rodzaju tygiel kulturowy. Ci, którzy stąd wyjechali, zabrali ze sobą swe obyczaje, stroje, gwarę.

Nowi osadnicy przywieźli ze sobą tyle, ile pozwoliły im władze. Każdy miał swoje zwyczaje, strój, gwarę. Nikt nie znał historii ziem, na które przyjechał. Nie rozumiał wielu spraw. Aby porozmawiać z sąsiadami, trzeba było używać języka literackiego – gwara i dialekty zaczęły zanikać. Tak też Sudety znów stały się polskie, a mieszkańcy zaczęli oswajać nowe ziemie. Należało najpierw samemu je poznać, chociażby pobieżnie, aby móc wiedzę o nich przekazać pierwszym turystom, którzy się tutaj pojawi-

Leszek Krzeptowski
i Zenon Kędziora



li. Dziki Zachód okazał się nie aż tak bardzo dziki, a infrastruktura turystyczna była znacznie lepsza niż w wielu innych pasmach górskich kraju. Polacy masowo ruszyli na wycieczki w Karkonosze, aby poznać Ziemię Odzyskaną. Zrodziło to konieczność zapewnienia profesjonalnej obsługi przewodnickiej.

Szkolenie przewodników i regulacje prawne

Pierwszy – czternastodniowy kurs dla kandydatów na przewodników krajoznawczo-turystycznych w kuratoriach rozpoczął się w Cieplicach dnia 1 kwietnia 1946 roku, a jego organizatorem, na zlecenie Ministerstwa Edukacji, był Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Kolejny kurs przewodnicki w 1948 r. zorganizowało Polskie Towarzystwo Tatrzańskie wspólnie z YMCA w Jeleniej Górze. Natomiast 1.05.1950 r. rozpoczął się w Domu Wypoczynkowym „Krasnoludki” w Szklarskiej Porębie Kurs Przewodników Masowych. Rok później w tym samym obiekcie rozpoczął się trwający 12 miesięcy kolejny kurs przewodnicki. Tym razem szefem szkolenia został Tadeusz Steć. Od tego czasu kursy i szkolenia odbywały się regularnie, a Tadeusz Steć, aż do swej śmierci w 1993 r., był głównym wykładawcą. Można powiedzieć, że wykształciła się swoista „szkoła przewodnictwa Tadeusza Stecia”, a przewodnicy dzielą się na tzw. „steściowych” i „niesteciowych”.

Początkowo kursy przewodnickie były kursami autorskimi, co spowodowane było brakiem jakichkolwiek przepisów prawnych, regulujących tę formę działalności. Dodatkowo sama działalność przewodnicka była bardzo mocno ograniczona, a wyjścia w Karkonosze, ze względu na strefę nadgraniczną, wymagały uzgodnień z WOP.

Pierwsze przepisy prawne, dotyczące przewodnictwa, pojawiły się w 1960 r. w formie Zarządzenia

ówczesnego Przewodniczącego Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki. Na mocy tych przepisów PTTK otrzymało monopol na szkolenie przewodników górskich, a uprawnienia wydawały Wojewódzkie i Miejskie KKKiT, które przeprowadzały również egzaminy teoretyczne. W latach 1961-1962 przewodnicy mieli obowiązek uzyskania uprawnień państwowych, a Państwowa Komisja Cen ustaliła maksymalne ceny usług przewodnickich. Zarządzenia odnośnie uprawnień przewodnickich, weryfikacji mało aktywnych przewodników i stawek przewodnickich zmieniały się do 1988 r. kilkakrotnie, a zawód przewodnika sudeckiego był zawodem regulowanym. Monopol na obsługę wycieczek miało BORT, czyli Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego PTTK, od którego przewodnicy otrzymywali zlecenia obsługi grup turystycznych. Aby utrzymać swe uprawnienia, przewodnicy mieli obowiązek obsługi co najmniej minimalnej liczby grup turystycznych w ciągu roku.

Jednak 22.10.1988 r. przepisy dotyczące przewodnictwa zostały uchylone i na mocy ustawy o działalności gospodarczej zadania przewodnika mógł wykonywać każdy, kto zarejestrował taką działalność gospodarczą. Doprowadziło to do ogromnego chaosu organizacyjnego i w konsekwencji do likwidacji BORT. W 1997 r. uchwalono nową ustawę o usługach turystycznych, na mocy której przywrócono państwowe uprawnienia przewodnickie, nadawane początkowo przez wojewodów, a następnie przez marszałków województw. Mimo utraty monopolu na szkolenie przewodników górskich przez PTTK, organizacja ta nadal wiezie prym w szkoleniu kadr przewodnickich.

Zrzeszanie się

W pierwszych latach powojennych przewodnicy sudeccy w Karkonoszach wywodzili się głównie spośród członków PTK i PTT. Jednak po połączeniu obu towarzystw i powstaniu PTTK zauważono konieczność stworzenia instytucji samorządu zawodowego dbającej o ciągłe doszkalanie przewodników i podnoszenie jakości świadczonych usług. I tak 18.10.1953 r. powstało Koło Przewodników Sudeckich przy Oddziale PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze.

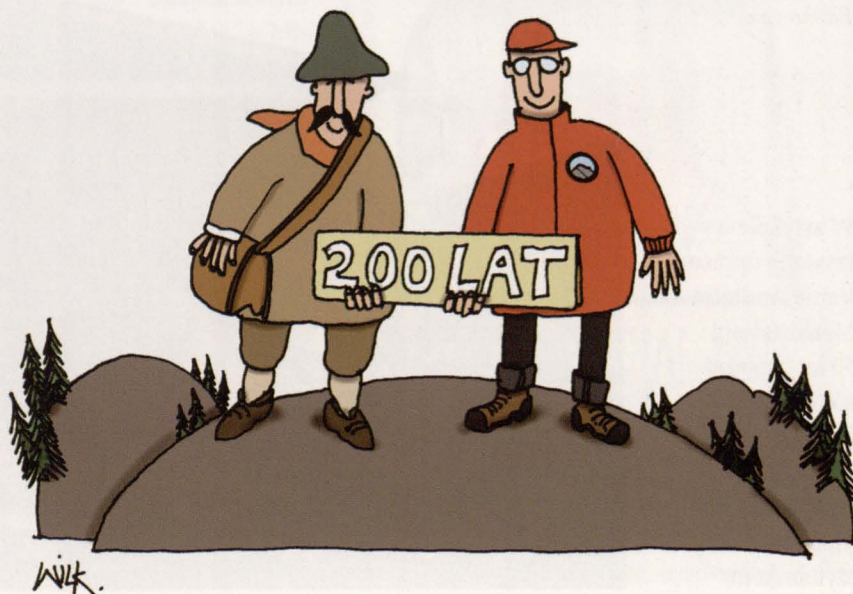
Pierwszym przewodniczącym koła został Zygmunt Piotrowski. W tym czasie wykonano pierwszych 20 odznak przewodnickich, tzw. „blach”, które przyznano 17 zwer-



ryfikowanym członkom koła. W tym miejscu trzeba zaznaczyć, że „blacha przewodnicka” jest do dziś najważniejszym symbolem uprawnień przewodnika górskiego i marzeniem wielu miłośników gór. Prawo do jej noszenia mają jednak wyłącznie członkowie PTTK zrzeszeni w kołach przewodnickich, ponieważ jej wzór został zastrzeżony przez PTTK. Uwierzytelnieniem państwowych uprawnień przewodnickich są legitymacja i identyfikator wystawione przez marszałka województwa.

Przewodnicy podczas pochodu pierwszomajowego

Przez cały okres swojego istnienia koło przewodnickie skupiało się głównie na działalności szkoleniowej, sprawach socjalnych przewodników i współpracy z różnymi instytucjami. Wszystko to miało zapewnić odpowiednie warunki pracy przewodnickiej. Nieocenione zasługi w tym zakresie miał wieloletni prezes koła Leszek Krzeptowski. Ten rodowity góral zakopiański, wspaniały gawędziarz i znawca Karkonoszy miał dar zjednywania sobie ludzi i cieszył się ogromnym szacunkiem w środowisku przewodnickim. To w okresie jego prezesury koło prze-



Prezesi Koła
Przewodników Sudeckich
przy Oddziale PTTK
„Sudety Zachodnie”
w Jeleniej Górze:

1953-55

Zygmunt Piotrowski
1955-57

Tadeusz Pelczarski
1957

Mieczysław Holz
1958-1985

Leszek Krzeptowski
1985-1990

Jerzy Pokój
1991-1992

Antoni Witczak
1992-1995

Józef Tesznar
1996-2000

Antoni Witczak
2000-2017

Piotr Gryszel

wodnickie przeżywało największy rozkwit, a po wejściu w życie polsko-czeskiej konwencji turystycznej 15 przewodników otrzymało uprawnienia i specjalne przepustki do prowadzenia wycieczek w strefie konwencji turystycznej po czeskiej stronie Karkonoszy.

Liczba przewodników ciągle rosła. W 1953 r. koło skupiało 17 przewodników, w 1963 r. 50, w 1972 r. 118, w 1980 r. 133, w 2001 r. 118, w 2008 r. 145, a w 2016 r. 213 przewodników. Obecnie koło jeleniogórskie jest największym kołem przewodnickim w Polsce, zrzeszającym przewodników górskich. Należy też zaznaczyć, że w Kotlinie Jeleniogórskiej działa dodatkowo około 100 przewodników, którzy nie są zrzeszeni w kole, a posiadają uprawnienia państwowe.

Bieżącą działalność koła finansowano z tzw. funduszu przewodnickiego tworzonego z odpisów z wynagrodzenia przewodnickiego, przekazywanych przez BORT, np. w 1982 r. przewodnikowi klasy I potrącano 7%, klasy II 14%, a klasy III 31% od każdej „dniówki”. Środki z funduszu wykorzystywano głównie na finansowanie działalności szkoleniowej, pomoc materialną dla przewodników, zakup odzieży i wyposażenia przewodnickiego, wsparcie innych instytucji, np. GOPR. Obecnie koło utrzymuje się tylko ze składek członkowskich.

Działalnością szkoleniową, w tym opracowywaniem skryptów przewodnickich, zajmowali się głównie Tadeusz Steć i Marek Wikorejczyk. Organizowano cały szereg wycieczek szkoleniowych po Sudetach, całej Polsce, terenach przygranicznych, objętych

konwencjami turystycznymi z Czechosłowacją i NRD, a także organizowano tak egzotyczne wyjazdy, jak wycieczka na Węgry (1976), szkoleniowa wycieczka samolotowa do Bułgarii (1977) czy wyprawa w Himalaje (1986) i na Kaukaz (1989).

Strój przewodnicki – nasz wyróżnik

W XIX w. przewodnicy pracujący w Karkonoszach posiadali urzędowe licencje. Wyróżniali się także strojem. Ubierali się na zielono i nosili zielone, pilśniowe kapelusze, wąskie u góry, z przywieszoną blaszką, na której wygrawerowane były nazwisko przewodnika lub miejsce zamieszkania i numer licencji.

Do tradycji jednolitego ubioru powrócono również w latach powojennych, kiedy to w 1960 r. w Domu Mody „Renesans” w Jeleniej Górze zamówiono dwustronne skafandry czarno-błękitne oraz ciemnoniebieskie pumpy dla 18 przewodników. Natomiast 30.10.1964 w Spółdzielni Pracy „Opoczanka” w Opocznie zamówiono pomarańczowe swetry przewodnickie. Po dwóch latach spółdzielnia zrealizowała zamówienie i przysłała 41 swetrów! W 1971 r. przewodnicy otrzymali pomarańczowe czapki „marusarzówki” i pomarańczowe skafandry. W 1979 r. swetry pomarańczowe zastąpiono czerwonymi. Od tej pory, kolor czerwony stał się oficjalnym kolorem stroju przewodnickiego. Zmieniają się czasy, wełna zastępowana jest współczesnymi materiałami o wysokich parametrach chroniących przed chłodem, ale kolor czerwony pozostał. Jednolity strój przewodników z koła jeleniogórskiego stał się wzorem naśladowanym przez inne koła przewodnickie w Polsce. ■

*Przewodnicy
podczas Rajdu
Bankowca*

W artykule wykorzystano opracowanie Andrzeja Mateusiaka pt. *50 lat przewodnictwa PTTK na Ziemi Jeleniogórskiej 1953-2003*, które warto polecić wszystkim czytelnikom.



LUDZIE NASZYCH GÓR

MIECZYŚLAW HOLZ

KRZYSZTOF TĘCZA

OD REDAKCJI: Wspomnieniem o Tadeuszu Steciu, autorstwa Krzysztofa Tęczy, zamieszczonym w numerze 2/2017 „Karkonoszy”, zainaugurowaliśmy na naszych łamach nowy cykl, przypominający sylwetki zasłużonych przewodników i liderów PTTK. Tych, którzy często w nieszablonowy sposób wykonywali swój zawód i tworzyli nowy wymiar przewodnictwa.



Krzysztof Tęcza, działacz PTTK, prezes Oddziału „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze, kierownik Regionalnej Pracowni Krajoznawczej przy ZGK w Bukowcu

Mieczysław Holz urodził się 17 października 1916 roku we Lwowie. Tam też ukończył szkołę podstawową i średnią. Do Jeleniej Góry przybył w 1946 r., a dwa lata później podjął pracę jako kasjer w Narodowym Banku Polskim. Już wtedy zaczął chodzić po górach, co wkrótce stało się jego wielką pasją. Na wycieczki wykorzystywał każdą wolną chwilę, szybko gromadząc wokół siebie entuzjastów górskich wędrowców.

Mieczysław, mimo ówczesnych trudności w swobodnym poruszaniu się po terenach przygranicznych (w okresie powojennym trzeba było mieć do tego specjalne przepustki), prędko i dokładnie poznał okolicę, tak że stał się jedną z nielicznych osób mogących prowadzić tędy innych bez obawy o zbłądzenie. Nic dziwnego zatem, że w 1954 r. bez problemów zdał egzaminy na przewodnika sudeckiego mogąc od tej pory wykonywać ten niezwykle (a z uwagi na ówczesne warunki polityczne dość kłopotliwy), zawód.

Nie był to jednak jego główny cel. Po wstąpieniu do PTTK pełnił także wiele funkcji społecznych oraz stał się jednym z bardziej znanych działaczy Towarzystwa. Już w 1960 r. został przewodniczącym Terenowego Referatu Weryfikacyjnego Górskiej Odznaki Turystycznej, by w ciągu wielu lat pełnienia tej funkcji zweryfikować ponad 30 tysięcy odznak. Te obowiązki traktował bardzo poważnie, ale nie był służbistą.

W latach 1958-1959 pełnił funkcję prezesa Koła Przewodników Sudeckich, udzielał się też w pracy Zarządu Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” (m.in. dwukrotnie był jego prezesem), jak i w strukturach Zarządu Wojewódzkiego w Jeleniej Górze. Współpracował także z Polskim Towarzystwem Schronisk Młodzieżowych, m.in. przy organizacji Ogólnopolskich Kursów Nauczycieli Kandydatów na Przewodników Turystyki Górskiej, które ukończyło 117 osób.

Turyści jeleniogórscy pamiętają Mieczysława Holza przede wszystkim z cyklu wycieczek odbywających się pod wymyślonym przez niego hasłem „W niedzielę nie ma nas w domu”. Prowadził je od marca 1967 r. Przez trzydzieści lat pokierował w sumie ponad 2 tysiącami takich wędrowców.

Gdyby nie liczyć innej działalności przewodnika, już to czyni z niego człowieka ponadprzeciętnego, potrafiącego dzielić się swoją niezwykłą wiedzą oraz prywatnym czasem z innymi, pracującymi społecznie na rzecz promowania turystyki. Nic więc dziwnego, że gdy 2 marca 1999 roku odszedł do innego świata, na jego pogrzeb przybyły setki ludzi: znajomych, sąsiadów, przewodników, działaczy turystycznych, turystów. Wszyscy oni chcieli swoją obecnością dać wyraz swojego podziwu dla jego pracy, chcieli podziękować za zarażenie ich miłością do gór. Mieczysław Holz został pochowany na starym cmentarzu w Jeleniej Górze przy ul. Sudeckiej.

Jego pamięci poświęcono tablicę na symbolicznym Cmentarzu Ofiar Gór w Kotle Łomniczki w Karkonoszach, a także przy Szkolnym Schronisku Młodzieżowym „Złoty Widok” w Michałowicach. Ludzi takich jak Mieczysław Holz nie spotyka się wielu. Jego miłość do gór, zaangażowanie w pracę na rzecz promowania turystyki górskiej oraz przekazywanie swojej pasji innym były nader wyjątkowe. Jego postawa jako człowieka gór może stanowić piękny wzór dla innych. ■



HARCERSCY PRZEWODNICY PO KARKONOSZACH

JANUSZ TURAKIEWICZ



Janusz Turakiewicz,
animator kolekcji
„Harcerstwo
jeleniogórskie”
w Jeleniogórskiej
Bibliotece Cyfrowej
<http://jbc.jelenia-gora.pl>

Już w pierwszej fali powojennego osadnictwa w Kotlinie Jeleniogórskiej znaleźli się harcerze. Pierwsze obozy harcerskie, głównie z Chorągwi Krakowskiej i Kieleckiej, zostały zlokalizowane w Kotlinie Jeleniogórskiej latem 1945 r. Uczestniczyło w nich ponad 800 osób. Harcerki i harcerze poznawali Karkonosze i inne części regionu niedawno włączonego do Polski, a pozostali tu po zakończeniu obozów instruktorzy zorganizowali z początkiem roku szkolnego działalność pierwszych drużyn. Jelenia Góra stała się do października 1945 r. siedzibą Chorągwi Harcerzy Dolnego Śląska ZHP.

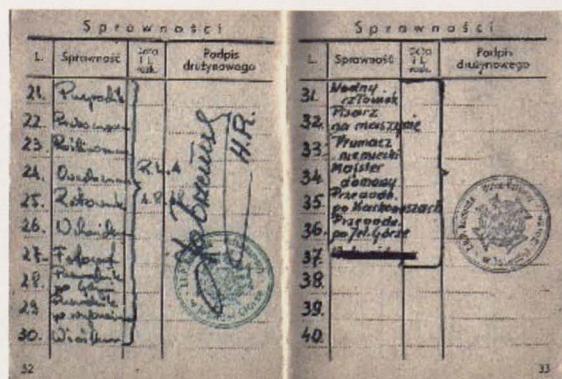
Metodyka pracy harcerskiej opierała się zawsze na grach terenowych i bliskim kontakcie z przyrodą. Tak było także tutaj. Okoliczności stawiały jednak przed harcerzami także inne zadania. Jak wspomina drużynowy 100. Dolnośląskiej Drużyny Harcerzy Roman Gierlicki: *Często byliśmy też przewodnikami dla przyjezdnych po mieście i okolicznych miejscowościach. Informowaliśmy, gdzie mieszczą się poszczególne urzędy, gdzie można przenocować, coś zjeść, czym i skąd dojechać do danej miejscowości. Współpraca z PUR [Państwowym Urzędem Repatriacyjnym] i PCK wymagała od nas m.in. takiej wiedzy. W pierwszych miesiącach wiedzę o regionie, o mieście, zdobywaliśmy harcerską metodą „zwiadu środowiskowego”. Nie brakowało też folderów i map turystycznych pozostawionych przez Niemców. Wystarczyło znać język niemiecki, umieć posługiwać się mapą, by wiedzę tą poznawać.*

Przełomowe znaczenie dla karkonoskiego krajoznawstwa miał przyjazd do Jeleniej Góry Józefa Sykulskiego w lipcu 1945 r. Krajoznawca podjął tutaj pracę nauczyciela w Państwowym Gimnazjum

i Liceum Ogólnokształcącym. Podczas kominkowych spotkań z harcerzami opowiedział o tym, jak w czasie okupacji trafił na książkę Stanisława Bełzy *W Górach Olbrzymich*. Zainteresowała go jej treść i po przybyciu do Jeleniej Góry zaczął uzupełniać zdobytą wiedzę o regionie. Wędrował po okolicznych górach, miastach i wsiach, zbierał niemieckie książki, co pozwoliło mu na wydanie już w 1945 r. publikacji pt. *Liczyrzepa – zły duch Karkonoszy i Jeleniej Góry* oraz *Jelenia Góra i okolice: szkice historyczne i legendy*, a rok później książki *Jelenia Góra perła Gór Olbrzymich*. Publikacje te były przez długi czas podstawowymi źródłami do poznawania historii i geografii naszego regionu, chętnie i często wykorzystywanymi przez harcerzy.

Zgodnie z regułami pracy harcerskiej opracowane zostały zasady regionalnych sprawności „Przewodnik po Karkonoszach” i „Przewodnik po Jeleniej Górze”. Zdobywający je oprócz wiedzy teoretycznej, musieli zaliczyć sprawdziany praktyczne. Wymagały one, jak wspominają Harcerz Rzeczypospolitej Sławomir Podolak i Harcerz Orli Mirosław Grabowski, odbycia letnich i narciarskich wędrowek od Karpacza do Szklarskiej Poręby, z biwakami w warunkach polowych. Po zaliczeniu próby, w tym egzaminu, sprawności wpisywane były w książeczkach harcerskich ich zdobywców, którzy później oprowadzali innych po regionie. To byli pierwsi polscy przewodnicy sudeccy!

Dziękuję Adamowi Solarzowi za udostępnienie materiałów z przygotowywanego do druku II tomu książki *Harcerze Jeleniogórcy 1945-1950*, z której pochodzą także ilustracje.



ŚLADAMI PRZEDCHRZEŚCIJAŃSKICH KULTÓW – IV

O POGAŃSKIEJ KAPLICY I OKOLICACH

SANDRA NEJRANOWSKA

O Górze Mgieł czy kamiennych wałach w Górach Izerskich pisałam więcej na łamach „Karkonoszy” w numerach 3/2016, 3/2017), wspominając przy okazji o Placu Czarownic, Ciemnym Wądole, Pogańskiej Kaplicy i Wolframowym Źródle. Te dwa ostatnie miejsca w Grzbiecie Kamienickim warto byłoby omówić nieco szerzej, nawet jeśli ich charakter w kulturze wciąż pozostaje owiany tajemnicą, która pozwala jedynie domyślać się ich związku z przedchrześcijańskimi kultami.

Po Pogańskiej Kaplicy do dziś nie zachowały się żadne materialne ślady. Stała na zachód od szlaku turystycznego przez Ciemny Wądół, w pobliżu dzisiejszego zbiornika przeciwpowodziowego przy leśnej drodze przecinającej Rozdroże Pod Jodłą. Murowaną, chrześcijańską kapliczkę zbudowano tutaj w XIX w., jednakowoż stała na miejscu starszej drewnianej, która miała zostać wzniesiona już w XII w. na dawnym miejscu kultowym, gdzie być może znajdowała się jakaś pogańska gontyna. Jeszcze w XX w. miejsce to można było zlokalizować po tzw. Starej jodli, przy której miała stać świątynia. Stara jodla była znana na Dolnym Śląsku jako bardzo okazałe drzewo sięgające ponad 35 m wysokości i mające obwód ponad 3,5 m. Dzisiaj pozostały po niej resztki ogromnego pnia, przy którym w 2003 r. grupka regionalistów z przewodnikiem sudeckim Sławkiem Stankiewiczem posadziła nową jodłę, przyniesioną tu z Janowic Wielkich.

Można domniemywać, że było to miejsce kultowe Słowian (Serbów i Wenedów) czczących bożka Flinsa, a wypieranych z Łużyc siłą niemieckiej chrystianizacji. Wszak w legendach o powstaniu niedalekiego Świeradowa-Zdroju (*Bad Flinsberg*) przewija się historia o szczerzonym posążku bożka, który stał na skale nad cudownym źródłem i w czasach chrystianizacji Łużyc miał zostać przeniesiony na wzgórze Wyrwak (zwane też Zmarlakiem, 400 m n.p.m.) koło Mirska. Ostatecznie miał trafić w okolice Izerskich Garbów w Grzbiecie Wysokim Gór Izerskich, gdzie ukryto go w głębokiej jaskini, którą potem zasypało albo może i właśnie w okolice Ciemnego Wądołu.

O Flinsie po raz pierwszy dowiadujemy się z *Kroniki Sasów* (*Cronecken der Sassen*) z 1492 r., autorstwa Konrada Bothego z Brunswiku. Jest tam opisany jako stojący na skale zmarły w płaszczu, z długą brodą, w prawej ręce trzymający pęcherz lub róg albo też pochodnię, zaś lewą ręką podtrzymujący stojącego mu na ramieniu lwa. Opisany posąg miał zostać zniszczony przez księcia Lotara w 1124 r. (dziewięć lat przed tym jak książę został cesarzem), pamięć o nim przetrwała jednak w lokalnych legendach i nazewnictwie takich miejscowości, jak: Świeradów-Zdrój (*Bad Flinsberg*), Lwówek Śląski (*Löwenberg*), Gryfów Śląski (*Greiffenberg*), Wleń (*Lähn*), w których nazwie pojawia się motyw lwa – gryfa.

Flinsa obszernie charakteryzuje Adam Narusiewicz w dziele *Historia narodu polskiego* z 1824 r., skąd dowiadujemy się, że uważano go za bóstwo, które nigdy nie śpi, gdyż jego rolą było wskrzesza-



Sandra Nejranowska, kulturoznawca, religioznawca, przewodnik sudecki, edytor i korektor w Wydawnictwie Ad Rem, autorka publikacji turystycznych i krajoznawczych

Ciemny Wądół





Wolframowe
Źródło

nie umarłych. Przynależność do świata zmarłych zdradzała bladość jego twarzy (choć płaszcz miał czerwony), a gorejąca pochodnia oznaczała, że ciała umarłych kiedyś zostaną wskrzeszone. Podobnych opisów w rodzimym piśmiennictwie znajdujemy całkiem sporo, jednak do dzisiaj nie zlokalizowano żadnych dowodów archeologicznych na kult Flinsa.

Bardzo blisko Pogańskiej Kaplicy, tym razem na wschód od Rozdroża Pod Jodłą znajduje się Wolframowe Źródło. Pochodzenie jego nazwy nie jest do końca wiadome, lecz nie należy raczej kojarzyć jej ze związkami wolframu, których tutejsza woda nie zawiera. Z początkiem chrystianizacji źródło zostało przemianowane na Źródło św. Wolfganga.

Zbocze Tłoczyny
z gołoborzem



Jego obecna obudowa pochodzi z XIX w. i wciąż widoczne jest na niej wyryte w kamieniu imię patrona. W czasach przedchrześcijańskich źródło stanowiło podobno miejsce święte i wraz z położoną opodal Pogańską Kaplicą mogło być związane z kultem Flinsa.

Czy miejscem kultowym był również szczyt niedalekiej Tłoczyny (783 m n.p.m.) znajdującej się na północ od źródła? Kto wie, wszak po wojnie nazywano ją i Łysą Górą... Faktem jest, że wschodnią i południowo-wschodnią część szczytu zajmuje piękne gołoborze o szerokości ok. 250 m i wysokości 15-20 m. Zbudowane jest z granitognejsów obficie porośniętych porostami. Roztaczają się stąd znakomite widoki na Pogórze Izerskie, Pogórze Kaczawskie, Góry Kaczawskie, Rudawy Janowickie oraz Karkonosze i Grzbiet Wysoki Gór Izerskich.

Na północno-zachodnim zboczu Tłoczyny znajdują się Jelenie Skały, które jeszcze przed II wojną światową stanowiły ulubiony cel wycieczek mieszkańców Przecznic, jak i odwiedzających wieś letników. Tworzą one malownicze urwisko na krawędzi zbocza. Zachowały się na nich resztki wykutych stopni i barierki otaczające platformę widokową, z której rozpościerał się szeroki widok na Pogórze Izerskie.

Co ciekawe ani do Pogańskiej Kaplicy, ani do Wolframowego Źródła, ani na szczyt Tłoczyny czy Jelenie Skały nie prowadzi żaden szlak turystyczny (do tych ostatnich kierują tylko drogowskazy we wsi Przecznic). Biorąc pod uwagę, że szlaki wytyczane są w taki sposób, by połączyć jak najwięcej interesujących miejsc na trasie, jest to dość dziwne. Tym bardziej w takim miejscu jak Grzbiet Kamienicki, który nie należy przecież do gromadnie odwiedzanych, a wręcz niemal zapomnianych w turystycznym eterze.

Wyjątkiem na Grzbiecie jest Sępia Góra (828 m n.p.m.) nad Świeradowem-Zdrojem, na której szczyt prowadzi z uzdrowiska niebieski szlak turystyczny, a z pobliskiej Krobicy szlak żółty. Według legend i podań na górze znajdował się chram (świątynia) otoczony świętym gajem, być może założonym jeszcze przez Celtów, dla których drzewa miały wielkie znaczenie religijne. Niemiecka nazwa góry brzmiała *Großer Geierstein* i mogła być związana z faktem, że niemiecki żywioł niefortunnie zniemczył słowiańską nazwę „gaj”, która brzmi jak *Gei* – „sęp”. Po II wojnie światowej Sępia Góra była jednym z miejsc, które badano w ramach poszukiwań śladów zbrodni hitlerowskich w Polsce. Wszelako niczego, co by o nich świadczyło w jej okolicy, nie odnaleziono.

XII WĘDRÓWKA PO CZESKICH KARKONOSZACH

MODRÝ DŮL

BARBARA WIENIAWSKA-RAJ

Wyjątkowym miejscem czeskich Karkonoszy jest Modrý důl – polodowcowa dolina położona pomiędzy Studniční horą (1554 m n.p.m.) a Širokim hřbetem. Uroda zakątką oddalonego nieco od zatłoczonych szlaków oraz wspaniała panorama otaczających to miejsce szczytów wywierają niezapomniane wrażenie. Jedną z możliwości dotarcia do Modrego dolu z polskiej strony Karkonoszy jest przejście krótszego wariantu trasy w rejon Peca pod Sněžkou (Peca pod Śnieżką).

Po przekroczeniu granicy polsko-czeskiej na Równi pod Śnieżką, należy kierować się w stronę schroniska Luční bouda. Stąd szlak czerwony prowadzi w górę, w kierunku Modrego sedla – przełęczy oddzielającej Studniční horę i Luční horę (1555 m n.p.m.).

Mijamy kamienną kapliczkę poświęconą ofiarom gór, a następnie rozpoczynamy marsz w dół, w stronę schroniska Výrovka. Już z tego miejsca możemy podziwiać Modrý důl położony po lewej stronie, w dole. Tuż przed schroniskiem odbija ostro w lewo wąska ścieżka. To zimowy wariant szlaku do Modrego dolu, w sezonie letnim zamknięty dla ruchu turystycznego. Przy Výrovce (schronisko zostało wybudowane w latach 80. XX w. przez polską firmę) znajduje się skrzyżowanie szlaków turystycznych. Szlak czerwony przecina tutaj trasa znakowana na zielono, prowadząca ze Špindlerovego Mlýna. Skrećmy w lewo i za znakami zielonymi, wąską asfaltową drogą idziemy w dół, wzdłuż Širokiego hřbetu.

Zbocza grzbietu porasta tu górnoreglowy bór świerkowy oraz zarośla kosodrzewiny. Po ok. 1,5 km szlak wychodzi na rozległą polanę. Stoi tam okazały ośrodek, noszący nazwę dawnej osady – Richterovy Boudy, a tuż obok znajduje się kolejne skrzyżowanie szlaków: zielonego z czerwonym. Znaki zielone i czerwone, początkowo razem, łagodnie w dół dalej asfaltową drogą, sprowadzają do centrum Peca pod Sněžkou (szlak czerwony przez Zelený důl, szlak zielony przez Andělské i Čertovy schody). Nasza trasa natomiast odbija w lewo i znów szlakiem czerwonym, malowniczą ścieżką (tzw. Železná stezka) wśród świerków i jarzębiny prowadzi w poprzek Širokiego hřbetu.

Wychodzimy na otwartą przestrzeń w szczytowej części grzbietu. Przed nami widoczna Růžová hora (1396 m n.p.m.), po lewej stronie odsłania się widok na południowe zbocza Studniční hory. Po kilku minutach marszu dochodzimy do północno-wschodniego zbocza Širokiego hřbetu. Z tego miejsca możemy podziwiać górny fragment Modrego dolu z malowniczo położonymi chatami (Studniční Boudy). Teraz szlak dość stromo w dół prowadzi zboczem Lesní hory (1129 m n.p.m.), niewielkiej kulminacji grzbietu, na dno doliny.

Podczas marszu warto przystanąć na dłuższą chwilę, aby napawać się wspaniałym widokiem Modrego dolu, z górującymi ponad nim szczytami: Śnieżką i Studniční horą. Schodzimy aż do szerokiej gruntowej drogi, która razem ze znakami czerwonymi od-



Barbara Wieniawska-Raj, architekt krajobrazu, pracownik KPN, sekretarz redakcji czasopisma „Karkonosze”

Fragment Modrego dolu z górującą Śnieżką





*Chata Na výsluní
(Na slonecznej
stronie)*

bija w prawo, w stronę Růžového dolu, a następnie do centrum Peca. Nasz kolejny odcinek trasy prowadzi jednak szlakiem żółtym, który tutaj ma swój początek. Idziemy w lewo, w stronę niewielkiego mostu i przekraczamy Modrý potok, któremu dolina zawdzięcza swoją nazwę. Znajdujemy się na dnie Modrego dolu, na wysokości 1000 m n.p.m. Przed nami rozpościerają się górskie łąki, bogate w wiele cennych i rzadkich gatunków roślin. Zalesione zbocza nad Modrým potokiem zostały nazwane jagodowym (borůvkovým) rajem.

Historia powstania znajdującej się tu górskiej osady o nazwie Modrý důl, współcześnie jednego z najwyższych położonych, zamieszkałych miejsc w Czechach, sięga XVII w. i związana jest z wyrębem lasu i wypasem zwierząt na powstałych łąkach. Dziś górskie enklawy łąkowe Modrego dolu, dla ich ochrony i poprawy stanu, zostały objęte działaniami projektu

*Modrý důl
i Studniční hora*

Life Corcontica, realizowanego przez pracowników KRNP.

Uroda, wyjątkowa cisza i spokój tego miejsca przyciągają turystów zarówno w czasie górskich wypraw, jak i podczas rodzinnych spacerów po okolicy. Położone w dolinie chaty górskie: chata „Pastouška”, „Bouda v Modrém dole”, chata „Na výsluní” oferują przyjezdnym zakwaterowanie. Ta ostatnia udostępnia także niewielki bufet, w którym w sezonie letnim możemy skosztować między innymi domowego placka z jagodami. Do chaty dojdziemy (zbaczając nieco ze szlaku) wąską ścieżką, biegnącą łagodnie w górę przez łąkę.

Dom ten, zbudowany na przełomie XIX i XX w., w latach powojennych niszczał jako mienie państwowe. Po 1989 r., już jako własność prywatna, został zrekonstruowany i wyremontowany w oryginalnym, karkonoskim stylu. Obecnie, jako zabytek kultury narodowej, znajduje się pod ochroną konserwatorską, a ponadto jako jedyny w Modrém dole jest zamieszkały przez cały rok.

Po powrocie na żółty szlak idziemy początkowo wzdłuż Modrego potoku, który kilkaset metrów dalej ma swoje ujście w górnym odcinku rzeki Úpa. Po 200 metrach szlak skręca w lewo i prowadzi w dół, po zboczu Studniční hory, przez drzewostan świerkowy. Idziemy wygodną, brukowaną kamieniem, dość szeroką ścieżką. Przekraczamy liczne strumyki, które zasilają wody rzeki Úpa. Przed nami niewielkie torfowisko, przez które prowadzi drewniana kładka. Przechodzimy przez most na Úpie. Tu kończy się szlak żółty. Z tego miejsca, ku polskiej stronie Karkonoszy poprowadzi nas bardzo popularny szlak niebieski z Peca pod Sněžkou, przez Obří důl na Przełęcz pod Śnieżką. ■



Pirotyn, czyli piryty magnetyczny

Pirotyn, który nazywany jest również pirytem magnetycznym, należy do wąskiej grupy minerałów posiadających właściwości magnetyczne. Przy jego poszukiwaniach i rozpoznawaniu w terenie nieocenionym przyrządem badawczym jest więc... zwykły magnes.

Pirotyn, podobnie jak piryty, jest siarczkiem żelaza. Jednak jego właściwości fizyczne są już nieco inne. Barwa pirotynu jest brudnożółta (tombakowa), ciemniejsza od barwy piryty, wpadająca nawet w miedziany odcień. Pirotyn posiada metaliczny połysk i krystalizuje się w układzie heksagonalnym, jednak w naszych okolicach rzadko spotyka się kryształy, gdyż zwykle tworzy on skupienia zbite i ziarniste. Jego twardość w skali Mohsa wynosi 4.

Nazwa pochodzi o greckiego słowa *pyrotos*, które oznacza „ognisty”. Ewidentną cechą pirotynu jest posiadanie przez niego silnych właściwości magnetycznych, stąd jego zwyczajowa nazwa – piryty magnetyczny. Minerał ten powstaje w skałach magmowych oraz w utworach hydrotermalnych, występuje też w skałach metamorficznych przeobrażonych kontaktowo. Wykorzystywany jest jako źródło żelaza, siarki oraz kobaltu, niklu, platyny i złota, które stanowią jego domieszki. Służy też do produkcji kwasu siarkowego.



Magnetyczny piryty występuje w Sudetach Zachodnich głównie w skałach osłony granitu karkonoskiego. Amatorzy jego niezwykłych właściwości w pierwszej kolejności powinni udać się do Kowar, na Podgórze. Tam na hałdach dawnej kopalni „Wolność” z powodzeniem (i magnesem w rękę) można szukać tego minerału. Od magnetytu, który również przyciąga magnes, odróżnimy go po barwie, bo magnetyt jest czarny. Piryty występują też na hałdach w Miedziance – okaz na zdjęciu pochodzi właśnie stamtąd. Inne zachodniosudeckie lokalizacje z pirotynem to Radzimowice oraz kilka miejsc na Pogórzu Izerskim, w tym wzgórze Wyrwak koło Mirska.

Roksana Knapik

Kalina koralowa

Kalina koralowa (*Viburnum opulus*) jest krzewem z rodziny piżmaczkowatych (*Adoxaceae*). Występuje w całej Europie, zachodniej i środkowej Azji oraz północno-zachodniej Afryce. Dorasta do 4 m wysokości, posiada dłoniaste liście i białe, baldachokształtne, płaskie kwiatostany, osiągające do 10 cm średnicy. Na brzegu jej kwiatostanu znajdują się duże, płaskie kwiaty płonne, mające za zadanie wabienie zapylaczy, a wewnątrz – drobne, dzwonkowate, obupłciowe kwiaty płodne. Wszystkie posiadają 5 płatków. Kalina kwitnie w maju i czerwcu. Jesienią, często już we wrześniu, pojawiają się błyszczące, czerwone, kuliste owoce, a liście kaliny przyjmują kolor szkarłatnopurpurowy. Owoce długo utrzymują się na gałązkach, często aż do wiosny.



W lecznictwie stosowana jest kora kaliny, zebrana wczesną wiosną, przed rozwojem liści, z 2-3 letnich gałązek. Używana jest w leczeniu chorób kobiecych. Świeże owoce podrażniają przewód pokarmowy i mogą powodować zatrucia, dodatkowo są niesmaczne. Według niektórych autorów owoce kaliny są jadalne po uprzednim przegotowaniu, tracą wtedy gorzki smak i właściwości trujące, stosowano je jako substytut żurawiny.

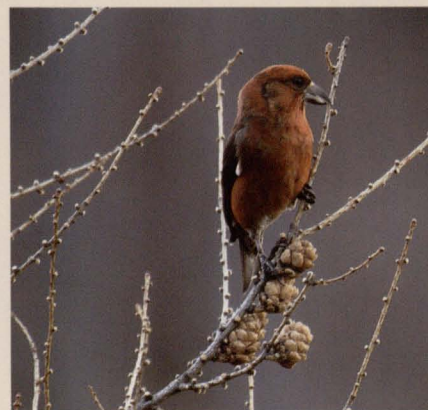
W Polsce jest pospolita na nizinach i w niższych położeniach górskich, rośnie w wilgotnych lasach i zaroślach. Od dawna uprawiana w ogrodach, ze względu na piękne barwy, jakie jesienią przyjmują jej liście i dekoracyjne, czerwone owoce. Jest jedynym gatunkiem z rodzaju kalina występującym dziko w naszym kraju.

W kulturze narodów słowiańskich jest ludowym symbolem młodości i radości życia. Pojawia się w tradycyjnych pieśniach ludowych, często weselnych, symbolizując młodość i niewinność.

Marta Krocze

Krzyżodziób

Z dwubocznej hegemonii kręgowców wyłamał się ptak z rodziny łuszcaków – krzyżodziób (*Loxia* Sp.). Krzywy zgryz, któremu krzyżodzioby zawdzięcza swoją nazwę, stał się kluczem olbrzymiego sukcesu tych gatunków, których przedstawiciele spotkać można niemal na całej półkuli północnej.



Po ustąpieniu lądolodu, potężne połacie naszego globu zostały zajęte przez bory szpilkowe, z którymi pojawiła się olbrzymia nisza pokarmowa pod postacią nasion szyszek. Tak jak u zięb Darwina, i w tym przypadku, próby uporania się z tym ciężkim do zgryzienia pokarmem, zaowocowały pojawieniem się prawdziwych specjalistów. Krzyżodzioby z łatwością rozchylają łuski szyszek i przy pomocy języka wyciągają pożywne nasiona. Czasami zdarza się im także wydziobywać zaprawę z budynków czy zlizywać sól drogową z jezdni, w celu uzupełnienia niedoborów mineralnych.

Łatwość w pozyskaniu pokarmu o każdej porze roku pozwala krzyżodziobom na ekstremażystkę w świecie ptaków wyprowadzenie lęgów już w styczniu, gdy dookoła nie ma jeszcze wielu drapieżników. Co ciekawe, młode krzyżodzioby rodzą się z dziobem prostym, który zagina się wraz z przejściem na szyszkową dietę.

Krzyżodzioby prowadzą nomadyczny tryb życia, skorelowany z urodzajem szyszek w danym rejonie. Większość czasu spędzają na wierzchołkach wysokich drzew iglastych, dlatego nie należą do najłatwiejszych w obserwacji, a najprościej zobaczyć je podczas lotu w małych, hałaśliwych grupach.

Najczęstszym gatunkiem występującym na terenie naszego kraju jest krzyżodziób świerkowy (*Loxia curvirostra*). Pozostałe gatunki krzyżodziobów – modrzewiowy i sosnowy – obserwowane są w Polsce sporadycznie.

Grzegorz Hajnowski



Mirosław Skowroński (1928-2016)



Nie naprawiam zegarków elektronicznych – taki napis przez kilka lat wisiał w zakładzie zegarmistrzowskim Mirosława Skowrońskiego przy ulicy 1 Maja 24 w Jeleniej Górze. Pan Mirosław ponoć nie chciał nawet wymieniać w takich zegarkach baterii. Trudno jednak byłoby znaleźć w mieście kogokolwiek, kto nie znałby jego zakładu, kto nie słyszałby o zegarmistrzu z powołania, niezwykle uprzejmym, ujmującym swą klasą.

Do Jeleniej Góry przyjechał w lutym 1946 r. z Białostoczczyzny, gdzie nauczył się swego fachu w miasteczku Goniądz nad Biebrzą. Do stolicy Karkonoszy przyjechał na zaproszenie wuja, który po wojnie zdemobilizowany, będąc mechanikiem samochodowym, otrzymał poniemiecki warsztat w Łomnicy.

Pan Mirosław pierwszą w mieście pracę otrzymał u Ferdynanda Walawendera, zegarmistrza z Ostrowa Wielkopolskiego, przy ówczesnej ulicy Stalina 1 (obecnie Wolności 1). Tam uczył się do egzaminu czeladniczego, a następnie zrobił maturę w Liceum dla Pracujących im. S. Żeromskiego i zdał egzamin mistrzowski na zegarmistrza. Kolejne zatrudnienie znalazł w Spółdzielni Zegarmistrzów i Optyków przy ulicy 1 Maja 14 (obecnie nr 24), gdzie w 1951 r. z innymi rzemieślnikami wykupił lokal i rozpoczął prywatną działalność. Po likwidacji Spółdzielni w 1957 r. pozostał na miejscu, prowadząc swój zakład przez wiele lat.

Naprawiał bardzo różne zegary, dbał i o zamontowany nad jego zakładem, prawie stu-letni już zegar uliczny. Dzisiaj o ten zegar, nie tylko jako o zabytek, ale i wspomnienie wybitnego zegarmistrza, zobowiązały się dbać władze Jeleniej Góry. Na witrynie dawnego zakładu zaś znajduje się tabliczka upamiętniająca pana Mirosława, ufundowana przez jego syna Wojciecha i odsłonięta w listopadzie 2016 r.

Sandra Nejranowska

Było tu znane biuro

Przez czterdzieści lat funkcjonowało przy ul. Mickiewicza 26 znane nie tylko w Jeleniej Górze biuro urbanistyczno-architektoniczne, działające do 1991 r. pod nazwą Wojewódzkiego Biura Planowania Przestrzennego, a potem Jeleniogórskiego Biura Planowania Przestrzennego i Projektowania PP, a od 1991 r., po jego udanej prywatyzacji, funkcjonujące do wiosny br. pod nazwą Jeleniogórskiego Biura Planowania i Projektowania. Podjęto wtedy decyzję o jego likwidacji, spowodowaną względami natury organizacyjnej, a nowy właściciel siedziby JBPiP ma co do jego przeznaczenia inne plany.



W biurze powstało kilkaset opracowań planistycznych dla terenów d. województwa jeleniogórskiego i później zachodniej części Dolnego Śląska, dla całego zachodniego pogranicza, jak i innych regionów. Wiele wykonanych tu opracowań uzyskało prestiżowe nagrody resortowe, m.in. za plany dla Obszaru Chronionego Krajobrazu Karkonosze – Góry Izerskie, Brzegu Opolskiego i Zamościa, powstał tu także znany w całym kraju katalog powtarzalnych projektów dla budownictwa jednorodzinnego. W biurze opracowano też szereg zrealizowanych projektów architektonicznych, wśród których warto wspomnieć m.in. budynek firmy Jelenia Plast czy kolej gondolową w Świeradowie-Zdroju.

Biuro uczestniczyło aktywnie w rozwoju regionu i Polski Zachodniej, opracowując dokumenty służące jego ukierunkowaniu, w tym także m.in. zakładając w 1991 r. Sudecko-Pomorskie Towarzystwo Drogowe SA, wielce zasłużone dla przygotowania planistycznego drogi ekspresowej S3 Szczecin – Lubawka. Było też prawdziwą kuźnią kadr: swoje doświadczenia zawodowe zdobywało tu wielu projektantów i planistów, prowadzących obecnie swe samodzielne pracownie, stąd wywodzili się też w swoim czasie i prezes Towarzystwa Urbanistów Polskich i wiceprezes Izby Urbanistów.

Janusz Korzeń

Leśny cmentarz w Michałowicach

Nietuzinkowa to nekropolia. Ukryta w lesie nad Piechowicami, na północnym zboczu Piechowickiej Góry (604 m n.p.m.), urządzona pośród skał niewielkiego wyniesienia. A i pomniki na niej też nie przypominają tych na zwykłych cmentarzach. Na ociosanych kamieniach i kamiennych płytach znajduje się znak triskelionu (symbolu solarnego) oraz znaki runiczne oznaczające los i naturalną ochronę. Tylko na dwóch płytach widnieje znak krzyża.

Co ciekawe, zmarłych chowano tutaj w metalowych urnach, umieszczonych we wnętrzach kół o średnicy 6-7 m, obsadzonych modrzewiami. Na terenie nekropolii znajduje się także uszkodzony nagrobek znanego, miejscowego malarza pejzażysty Hugo Dietricha, pochowanego tu na początku I. 40. XX w. ze swoją żoną Johanną.

Cmentarz mieści się w pobliżu Domu Wczasowego „Uroczysko”, nieopodal niebieskiego szlaku turystycznego. Jedna z teorii głosi, że był to cmentarz „sanatoryjny” (*Wilhelmshöhe*), na którym chowano kuracjuszy zmarłych w sanatorium przeciwgruźliczym, znajdującym się wcześniej w budynku „Uro-



czyska”. Według innej teorii ten XIX-wieczny cmentarz był miejscem spoczynku wyznawców Słońca (ognia) – swoistej grupy religijnej, której korzenie sięgały wierzeń starogermańskich, chrześcijaństwa oraz religii Wschodu (być może należeli oni do tej samej grupy religijnej, co ludzie pochowani na cmentarzu wyznawców Słońca w Szklarskiej Porębie).

W 2012 r. Fundacja Ochrony Zabytków i Miejsc Pamięci Memento doprowadziła do uporządkowania terenu, ustawiła tablicę pamiątkową, a znany w regionie, niezwykle lubiany i szanowany ksiądz Kubek (właścicielem Marian Matula) z Michałowic poświęcił cmentarz.

Sandra Nejranowska

O POLSKICH RÓŻACH I SKÓRCIE Z POMARAŃCZY...

HENRYK DUMIN

Książka jeleniogórzanki Beaty Zatorskiej zatytułowana *Dżem z płatków róży* jest jedną z najciekawszych publikacji o Polsce. Została też uznana za najpiękniejszą książkę kulinarną świata – *Best In World*. Prestiżową Gourmand World Cookbook Award, porównywaną rangą z filmowym Oscarem, wręczono wiosną 2012 r. w słynnym paryskim teatrze musicalowym Folies Bergere, w obecności 1 300 profesjonalistów z branży gastronomicznej. Jury przewodniczył Edouard Cointreau, fundator tej nagrody przyznawanej od 1995 r. Jest dziedzicem światowych marek likierów Cointreau i koniaków Remy Martin. O *Dżemie z płatków róży* wypowiedział się, że to *prawdziwie piękna książka*.



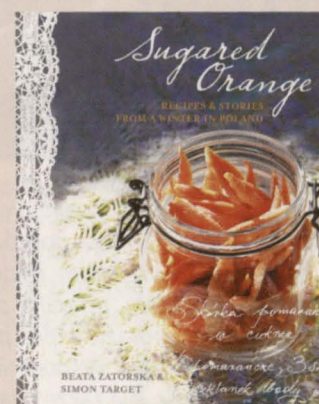
Beata Zatorska

ser filmowy i operowy nad Wisłą znalazł się dzięki żonie, którą wspierał w postanowieniu pisania o Polsce. Wzruszony, po otrzymaniu nagrody powiedział: *Przyjaciel Polski znajduje przyjaciół gdziekolwiek by nie był*.

O sukcesie polskiej autorki głośno stało się w światowych mediach. Wydana po angielsku *Rose petal jam* jest grubą książką o 319 stronach, drukowaną na „mięsistym”, matowym papierze, pełną marzycielskich fotografii. Przetłumaczona na wiele języków, robi zawrotną karierę. W Japonii, Australii, Wielkiej Brytanii powstają nawet kluby jej miłośników pragnących podróżować śladem Autorki – od Jeleniej Góry, przez Poznań, Gdańsk, Warszawę, Zamość i Kraków...

Ten spektakularny sukces stał się też udziałem wydawnictwa Tabula Books, które na rynku księgarskim zadebiutowało tą właśnie pozycją (Tabula Books London and Sydney, 2011).

Beata Zatorska nigdy wcześniej nie wydała żadnej książki. Historia napisania



Dżemu wydaje się bajkową opowieścią o cudzie spowodowanym tęsknotą. Najpierw jednak była niezgoda na obiegowe w Australii i innych krajach myślenie o Polsce jako o wielkim, wojennym cmentarzysku, gdzie można jedynie odwiedzać byłe obozy śmierci. Jeśli na urlopy, to po raz siedemnasty udawano się do Toskanii i Prowansji, powielając raz doznane wrażenia w nieskończoność. Polski nie postrzegano jako godnego uwagi celu wyjazdów do Europy. Jak zapewnia Beata Zatorska, z taką opinią wciąż można się spotkać.

Autorka opuściła Polskę w czasach stanu wojennego, jako osiemnastoletnia dziewczyna, która przerwane studia medyczne mogła dokończyć na Antypodach. Upływające dziesięciolecia potęgowały pragnienie powrotu, choćby myślami, do rodzinnej Jeleniej Góry, Karpnik, gdzie przeżywała sielskie dzieciństwo pod opieką babci Józefy i tych wszystkich miejsc, gdzie tak niezwykle, z pozycji australijskiej, odmieniały się pory roku, a zimą cały świat wokół stał się nieskończenie biały.

Beata Zatorska tak mówiła o swej książce w wywiadzie dla „The Polish Times”: *Wychowałam się w małej wsi w województwie jeleniogórskim u podnóża Karkonoszy. Ta okolica jest mi najbliższa. Po kilkudziesięciu latach nieobec-*





ności chciałam się pochwalić Polską przed całym światem. Moja podróż do kraju była przede wszystkim podróżą nostalgiczną. Chciałam utrwalić swoją pamięć o kraju, obrazy, które przechowywałam przez lata. Wspomnienia dotyczą ludzi, miejsc, ale także charakterystycznych potraw i zapachów. Na Antypodach najbardziej tęskniłam właśnie za aromatem polskiej łąki, zapachem kwiatów i ziół. Babcia uwielbiała gotować, interesowała się i praktykowała ziołolecznictwo. Stąd wzięło się moje zainteresowanie medycyną i chyba pośrednio wpłynęło na to, że jestem lekarzem.

Książka stała się nagle „gorącym” tematem, z pełną empatią przejętym przez Simona, męża autorki. Trudno dzisiaj powiedzieć, czym książka jest bardziej: pamiętnikiem, zbiorem przepisów, albumem fotograficznym? Chyba wszystkim jednocześnie. Opowieść o szczęśliwym dzieciństwie w podkarkonoskim pejzażu i rodzinnych dziejach ubarwia ponad pięćdziesiąt przepisów na polskie smakowitości: bigos, kisiel, naleśniki, łazanki, pierogi, placki z jabłkami i tytułowy dżem z płatków róży. Do większości z nich autorka dotarła, wertując zapiski pozostałe po śmierci Jej babci.

Czytamy w wywiadzie dalej: O poranku, kiedy trawa i kwiaty jeszcze pokryte były rosą, zrywałyśmy z babcią płatki róży na konfitury. Wtedy róża miała najpiękniejszy zapach, a zrywana o świecie nie traciła go podczas ucierania z cukrem. Różany dżem jest prosty, a zarazem elegancki i wyrafinowany. Równie melancholijnie autorka opo-

wiada o... poziomkach: Nie ma ich w Australii. Nie znalazłam ich też w Anglii ani nigdzie na świecie. Są dla mnie takie polskie. Do tej pory, kiedy zamykam oczy, pamiętam ten aromat. Od czasu do czasu sama próbuję przygotować dżem z róży, aby rozpuścić się w tym smaku i zapachu. Zawsze kojarzy mi się z Polską, niezależnie od miejsca, w którym się znajduję.

Z książki unoszą się zapachy i niemal czuć smaki niedawno minionego czasu. Ze wzruszeniem oglądamy stare fotografie babci, wuja „jak był mały”. Odносimy wrażenie uczestniczenia w tych przecież zwykłych, ale jakże pięknych historiach, z których składa się życie. Łatwo można ulec oczarowaniu tym krajem, o którym opowiadają Beata i Simon. Zapach jabłek, smak poziomki ze śmietaną i okładka dawno temu słuchanej płyty. A wokół świat obramiony wzgórzami z lasem i łąkami, z pasmem Karkonoszy w tle. Dzieciństwo w tej książce jest troszkę bajkowe, ale przecież takie powinno być – pełne miłości, smaków i dobrych uczuć, żeby potem w dorosłości było czym obdzielać innych...

I jeszcze raz oddajmy głos Beacie Zatorskiej: Książka ta dla Polaków może być cenna, zwłaszcza dla tych mieszkających poza granicami kraju. Chciałam jednak, aby przede wszystkim trafiła też do innego odbiorcy. Może być na przykład dobrym prezentem dla Anglików mających o Polsce mgliste wyobrażenia. Dlatego są w niej zdjęcia i ilustracje, które ukazują piękno Polski i oddają hołd polskiej historii i sztuce. Celowo znajdują się w niej wiersze Nor-

wida, Mickiewicza, Brzechwy, Miłosza, Szymborskiej, papieża Jana Pawła II, a także reprodukcje malarstwa Wyspiańskiego, Boznańskiej, Makowskiego, Grottgera i rysunków Lengrena. One podkreślają ważność polskiej kultury w Europie i na świecie. W taki sposób chciałam pokazać nasz kraj, pochwalić się tą moją Polską przed mężem, dziećmi i całym światem.

Wśród wielojęzycznych wydań znalazło się także, jakże ważne dla Autorki, wydanie polskie, które ukazało się w styczniu 2012 roku pt. *Dżem z płatków róży. Polskie lato w przepisach i opowieściach*. Wielbicieli książki wiedzą, że to początek czteroczęściowej całości o polskich porach roku i podróżach przez regiony, odbywanych przez autorkę i jej męża. Drugi tom wydawnictwa Tabula Books opowiada o polskiej zimie. Nosi tytuł *Sugared Orange: Recipes & Stories from a Winter in Poland*. Jest równie efektowny jak poprzedni. Oprócz kolejnych prawie sześćdziesięciu przepisów, m.in. na: kutię, barszcz wigilijny, pierniki i oczywiście tytułową cukrową skórkę z pomarańczy, można napatrzeć się na te pyszności w niebanalnych ujęciach fotografii Simona Targeta.

Spotkania autorki z czytelnikami jej publikacji odbywają się w wielu miejscach na świecie. Miały miejsce w Brisbane, Canberze, Nowym Jorku, Warszawie, a także pod Karkonoszami – w Pałacu na Wodzie w Stanisławowie.

Planowane następne tomy mają opowiadać o polskiej wiosnie (zapromowane będą w niej żurki i mazurki?) i jesieni. Na pewno możemy spodziewać się nowych wrażeń przy obcowaniu z książkami autorskiej pary Beaty Zatorskiej i Simona Targeta, które można smakować jak dobre wino. ■



Henryk Dumin, antropolog kultury, badacz zjawisk kulturowych, pracownik Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze

(Przy pisaniu tekstu wykorzystano fragmenty wywiadu z Beatą Zatorską *Poziomki i różane konfitury* przeprowadzonego przez Annę Rączkowską dla „The Polish Times”).

SCHAFFGOTSCHOWIE IV

POTOMKOWIE GOTSCHKE II SCHOFFA — I ICH PIASTOWSKIE KOLIGACJE

STANISŁAW FIRSZT

Nie sposób jest opisać dokładnie dziejów rodu Schaffgotschów w XV i XVI w., biorąc pod uwagę fakt, że familia ta rozrosła się znacznie, stając się jedną z ważniejszych na Śląsku. Były w niej postaci mniej lub bardziej znaczące. Za życia cieszyły się poważaniem, spełniały swoje powinności, bawiły się, uczestniczyły w wielu wydarzeniach. Nie wszystkie jednak wpłynęły na wydarzenia historyczne, a tym samym na losy rodziny. Wśród wielu Schaffgotschów: braci, sióstr, kuzynek i kuzynów znalazły się jednak osoby, których czyny były i są godne odnotowania dla potomnych.

Trzy linie Schaffgotschów

Synowie Hansa I, wnukowie Gotsche II Schoffa, dali początek trzem liniom Schaffgotschów: Kacpra, Antoniego i Ulryka.

Ulryk I był panem zamku Gryf i miast Gryfów Śląski i Mirsk. Starosta generalny Śląska, książę Zygmunt Jagiellończyk, brat króla czeskiego (późniejszy król Polski Zygmunt I Stary), w 1511 r. przekazał mu lenno zamkowe Bolkowa. Ulryk przejął też Chojnik i w tym samym roku od starszego brata Ernsta kupił Cieplice. Kiedy pod Gryfowem, w Gierczyni, odkryto rudy cynku, zorganizował tam ich wydobywanie w 1517 r.

Przed wszystkim jednak rok 1517 był szczególny z powodu wystąpienia Marcina Lutra w Wittemberdze. Protestantyzm rozprzestrzenił się bardzo szybko na terenie Cesarstwa i błyskawicznie dotarł na Śląsk. Już w 1524 r. w Malinniku (w dzisiejszej części Cieplic, wchodzących w skład Jeleniej Góry) utworzyła się gmina ewangelicka pod przewodnictwem Pankracego Weisiga. Dwa lata później Ulryk I, zwany „Rycerzem bez skazy”, przyjął wyznanie ewangelickie, co postawiło go niemal natychmiast w sporze z cystersami z Krzeszowa, mającymi w Cieplicach prepozyturę. Dawni fundatorzy i protektorzy prepozytury stawali się dla niej zagrożeniem.

Kacper I, brat Ulryka I, w spadku po ojcu otrzymał zamki: Kamienica, Karpniki i Czarne. Jego główną rezydencją był zamek Karpniki. To on w 1515 r. ufundował w kościele św. Jana Chrzciciela w Cieplicach kaplicę grobową Schaffgotschów (jeszcze przed przejściem rodu na wyznanie ewangelickie). Miał pięciu synów: Wacława I (zm. 1536), Hansa (zm. 1540), Krzysztofa (zm. 1568), Kacpra II (zm. 1572) i Baltazara I (zm. 1564). Część z nich była założycielami osobnych linii Schaffgotschów. Sam Kacper I zmarł w 1534 r.

Synem Kacpra II był Adam (1534-1601), który, tak jak jego poprzednicy, pełnił funkcję kanclerza księstwa świdnicko-jaworskiego. W 1580 r. sprzedał Karpniki i kupił, po kilku innych transakcjach, państwo stanowe Żmigród, a cesarz Rudolf II Habsburg nadał jemu i jego kuzynom tytuł baronów żmigrodzkich.

Zmieniony został wtedy herb Schaffgotschów. Dotychczasową tarczę w białą-(srebrno)-czerwone pasy w słup, zastąpiła tarcza czteropolowa na przemian ze srebrnymi (białymi) i czerwonymi pasami w słup oraz gryf ze srebrnym kamieniem w szponach na zielonym wzgórzu na błękitie.



Stanisław Firszt, archeolog, muzealnik, muzeolog i regionalista; Sekretarz Karkonoskiego Towarzystwa Naukowego, wiceprezes Towarzystwa Przyjaciół Jeleniej Góry, dyrektor Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze

Krzysztof Schaffgotsch (1552-1601)

Nad tarczą znajdowały się hełmy i klejnot (owca stojąca pod drzewem). Nowy herb nawiązywał do wcześniejszego z wykorzystaniem pionowych, biało-czerwonych pasów oraz do jednej z głównych siedzib rodowych Schaffgotschów. W herbie Gryfowa, jednej z tych siedzib, znajdował się stojący gryf, atakujący rycerza. Teraz w łapy gryfa włożono srebrny kamień, którym jest prawdopodobnie ruda cynowo-kobaltowa, występująca w pobliżu Gierczyna, a której wydobyciem zajęli się Schaffgotschowie.

Adam Schaffgotsch nie miał syna i swoimi spadkobiercami uczynił najbliższych krewnych, synów stryja Baltazara z Czernicy. Zmarł w 1601 r. Najstarszym, żyjącym synem Baltazara był Krzysztof (1552-1601). Jego starszy brat Baltazar II zmarł w 1596 r.

Krzysztof i jego drugi brat Kacper (na Płakowicach i Pomocnem) już od 1592 r. używali tytułu baronów żmigrodzkich, tak jak ich kuzyn Adam. Po śmierci pierwszej żony (dalekiej kuzynki, dziedziczki Hansa II z Chojnika i Gryfu) przejął jej spadek, tj. zamki Gryf i Chojnik. Z drugą żoną Eleonorą Promnitz miał dwoje dzieci: Magdalenę i Hansa Ulryka. Ten jedyny syn, jednego z najbogatszych ludzi na Śląsku, poprzez swoje historie życiowe, stał się bodaj najśłynniejszym Schaffgotschem od czasów swojego pradziada Gotsche II Schoffa.

Kariera Hansa Ulryka Schaffgotscha

Hans Ulryk Schaffgotsch urodził się w 1595 r. na zamku Gryf. Ojciec osierocił go, gdy Hans miał

sześć lat. Młodym Schaffgotschem i jego pokąznym majątkiem opiekowali się wyznaczeni kuratorzy: Henryk Anzelm Promnitz, Konrad von Niptsch, Kacper von Rechenberg i Hermann von Zedlitz.

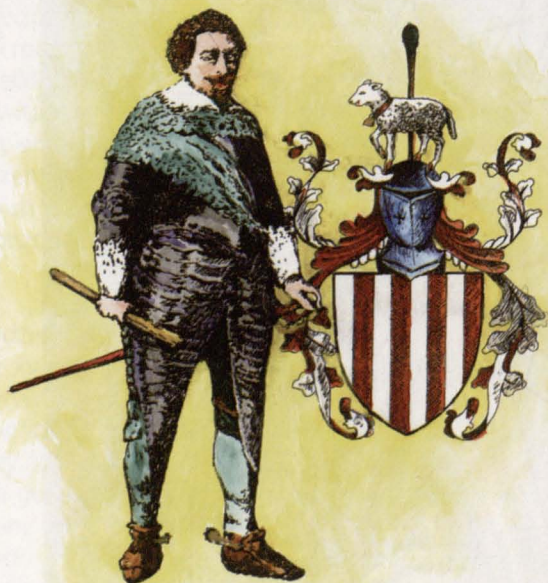
W wieku 14 lat Hans Ulryk Schaffgotsch rozpoczął studia w Tybindze, a następnie kontynuował je w Lipsku. Później, jak to było w zwyczaju, podróżował po Europie. W 1614 r., dziewiętnastoletni Schaffgotsch przejął majątki rodowe. Dwa lata później uczestniczył w Pradze w uroczystości koronacji cesarzowej Anny na królową Czech.

W 1617 r. Hans Ulryk urządził na zamku Gryf turniej rycerski, na który ściągnęli najważniejsi możni ówczesnego Śląska, wraz z całymi rodzinami. Wszystko wskazuje na to, że poznał na nim swoją przyszłą żonę. Na turniej przybyli m.in.: Jan Christian, książę brzeski, jego brat Jerzy Rudolf, książę legnicki i ich siostra Barbara Agnieszka (miała wówczas 24 lata). Już wtedy 22-letni Schaffgotsch zakochał się w niej od pierwszego wejrzenia. Trzy lata później na zamku w Legnicy podpisał umowę małżeńską z braćmi swojej ukochanej i 31 października 1620 roku odbył się ślub. Mieli sześcioro dzieci: Annę Elżbietę, Krzysztofa Leopolda, Hansa Ulryka, Jerzego Rudolfa (imię po wuju Jerzym Rudolffie, księciu legnickim), Adama Gotarda i Gotarda Franciszka. Pierwsze dziecko przyszło na świat dwa lata po ślubie, a ostatnie na dwa lata przed śmiercią księżniczki (miała wówczas 38 lat).

Będąc ewangelikiem, w czasie „defenestracji” w Pradze w 1618 r. Hans Ulryk opowiedział się po stronie powstańców, nawet przewodniczył delegacji stanów śląskich do cesarza. Kiedy w 1620 r. bunt czeski został chwilowo stłumiony pod Białą Górą, pozycja wszystkich osób jawnie wspomagających protestantów, była poważnie zagrożona. Niektórzy domagali się, aby przykładowo ukarać Hansa Ulryka Schaffgotscha.

Cesarz Ferdynand II Habsburg odstąpił jednak od ukarania Hansa Ulryka, który miał wielkich protektorów, m.in. elektora saskiego, od którego przyjął przysięgę wierności w 1621 r. Cesarz wyznaczył też w tym czasie nowego wodza swoich wojsk (trwała przecież wojna trzydziestoletnia), którym został książę Albrecht Wallenstein. Hans Ulryk dość szybko zdobył jego zaufanie. Z własnej kiesy wystawił dwa regimenty piechoty, w 1626 r. dowodził śląskim pospolitym ruszeniem. Cesarz mianował go generałem kawalerii (1633) i dowódcą wojsk cesarskich na Śląsku. Nadał mu też tytuł *Semperfrei* (jako element uprawnień śląskich książąt) i to wówczas Hans Ulryk przyjął swoją dewizę *Virtute et fortuna*.

Hans Ulryk
Schaffgotsch
(1595-1635)



Hans Ulryk Schaffgotsch nauczył się bezwzględności i okrucieństwa od swego dowódcy Wallensteina. Mordy, kontrybucje, gwałty, grabieże i przymusowe konwersje ewangelickich mieszkańców miast na katolicyzm były czymś powszednim. A dopuszczał się ich ewangelik, szwagier protestanckich, śląskich ksiąząt piastowskich. Nie wahał się występować też przeciwko nim (szczególnie po śmierci żony w 1631 r.). To on zdobywał: Legnicę, Brzeg, Oławę, Strzelin, Lubin, Głogów i Chojnow.

Pamiętki po generale

Zdawało się, że wszystko legło w gruzach, ale tak się nie stało. Przyjaciele i rodzina Hansa Ulryka Schaffgotscha postarali się, aby najważniejsze „rekwizyty” zdrady i kaźni hrabiego trafiły do Cieplic.

Miecz, którym go ścięto, był przechowywany być może na zamku Chojnik lub w pałacu w Cieplicach. Później trafił do Biblioteki Majorackiej w Sobieszowie, którą otwarto w 1733 r., a następnie wraz z nią trafił do Cieplic, gdzie pozostawał do końca wojny. Od 1954 r. przechowywany był w Długim Domu, gdzie była ówczesna siedziba Muzeum Przyrodniczego, a w 1974 r. został przekazany do Muzeum Śląskiego we Wrocławiu (dzisiaj Muzeum Narodowe) i tam do dzisiaj się znajduje.

O wiele ciekawsze losy związane były z tzw. *Rewersem pilźnieńskim*. Dokument ten też trafił do zbiorów rodzinnych Schaffgotschów już w XVII w. Przechowywano go w archiwum majątku. Ze względu na to, że był dowodem zdrady hrabiego, nie był pokazywany. Hans Ulryk Schaffgotsch został zrehabilitowany dopiero w 1741 r., ale nie miało to już większego znaczenia, bowiem Śląsk przeszedł wtedy pod władanie królów pruskich. *Rewers* przez cały czas znajdował się wśród tysięcy dokumentów w archiwum rodzinnym Schaffgotschów i w 1841 r. odnalazł go tam Burghardt, nowy dyrektor Biblioteki Schaffgotschów. Dokument ten był jednym z najcenniejszych jej obiektów i był swego rodzaju relikwią rodzinną. Na początku XX w. wykonano nawet jego drukowane kopie (dzisiaj część z nich przechowywana jest w Archiwum Państwowym we Wrocławiu).

Są przesłanki dające podstawę do twierdzenia, że po wojnie oryginał przechowywany był w sejfie w Sobieszowie lub w Cieplicach (w Muzeum). Na początku lat 50. XX w. ślad po nim zaginął. Dopiero w 2015 r. dokument pojawił się na aukcji antykwarycznej w Niemczech, z ceną wywoławczą 250.000 euro. Próba odzyskania tego cennego druku dla Jeleniej Góry, Śląska i Polski, z uwagi na brak stu procentowych dowodów, że znajdował się w Polsce w 1950 r., spełzła na niczym.



Barbara Agnieszka
(1593-1631)

Caput
mortuum
Martwa głowa
(ścięta)

Upadek Hansa Ulryka

I wtedy nastąpił krach jego kariery wojskowej i politycznej. Oto w styczniu 1634 r. Hans Ulryk Schaffgotsch podpisał brzemienne w skutkach dokumenty, m.in. tzw. *Rewers pilźnieński* (deklarację wierności Albrechtowi Wenzelowi Wallensteinowi, księciu Frydlandu). W wyniku doniesienia o zdradzie Wallensteina (spiskował ze Szwedami i starał się oderwać Czechy od cesarstwa), dowódca Hansa Ulryka został zabity przez żołnierzy cesarskich. Znalaziono przy nim obciążające dokumenty i oprócz wspomnianego *Rewersu* także *Memoriał dotyczący statusu Śląska* (przy jego opracowywaniu ponoć brał udział Hans Ulryk Schaffgotsch). Z tego drugiego dokumentu miało wynikać, że jego autorzy dążyli do przyłączenia Śląska do Polski.

Schaffgotsch został aresztowany 24 lutego 1634 roku w Oławie, z polecenia cesarskiego generała hrabiego Rudolfa Collorelo. Osadzono go początkowo w Kłodzku, a później przewieziono do więzień w Wiedniu, Pilźnie i Budziejowicach. Cały czas trwały przesłuchania, w końcu trafił do Ratyzbony. Już 31 marca 1635 roku zapadł na barona wyrok śmierci, ale cesarz nakazał jeszcze zastosowanie tortur, aby skazany przyznał się do winy. Do końca jednak Schaffgotsch pozostał przy zeznaniach, że jest niewinny. W dniu 5 lipca wyrok zatwierdzono i 23 lipca 1635 roku wykonano go, poprzez ścięcie mieczem, na otwartym terenie poza murami miasta.

Cały majątek Hansa Ulryka Schaffgotscha został skonfiskowany już w kwietniu 1635 r. Dokonano jego przeglądu i spisu, w którym wymieniono m.in. 92 miejscowości, 20 folwarków, dwory, zamki i inwentarz ruchomy. Rozprawiono się też z ewangelikami w tych dobrach, którym odebrano kościoły. Część z obiektów obrabowano, m.in. zamek Chojnik. Cesarz tymi dobrami dysponował osobiście i sprzedawał choćby zamek w Radonicach i Kowary hrabiemu Czernin von Chudenitz (w 1639 r.); Podgórzyn hrabiemu von Gallas (1640); zamek Kamienica hrabiemu Palffy (1641), a żmigrodzkie państwo generałowi Melchiorowi von Hatzfeldt (1641).

TYROLCZYCY W KOTLINIE JELENIOGÓRSKIEJ

KRZYSZTOF SAWICKI



Krzysztof Sawicki,
pracownik
Związku Gmin
Karkonoskich,
badacz dziejów
Kowar i okolic

Zanim przed stu osiemdziesięciu laty zamieszkali u podnóża Karkonoszy w Mysłakowicach i Sosnówce, od pokoleń żyli w Dolinie Zillerthal, leżącej w księstwie salzburskim, w cesarstwie habsburskim. Wyznając luteranizm żyli od zawsze we wsiach: Ramsberg, Schwendau, Hippach, Mayrhofen, Finckenberg i Brandberg.

W obronie wiary

W pierwszej poł. XIX w. nasiliły się w ówczesnej, katolickiej Austrii prześladowania wyznawców protestantyzmu. Cesarz Franciszek Józef był im niechętny. Wszelako to on wydał 13 listopada 1781 roku edykt tolerancyjny, zezwalający na budowanie kościołów ewangelikom, jeżeli w danym miejscu mieszka pięćset osób lub sto rodzin ewangelickich. Budowane kościoły nie mogły jednak posiadać wieży i oficjalnego wejścia.

Protestantom z Zillerthal żyło się coraz gorzej, byli dyskryminowani, nie pozwolono im zbudować własnego kościoła, utrudniano nabywanie ziemi, budowanie nowych domów, mieli problemy ze sprzedażą swoich produktów rolnych. Kiedy w 1832 r. do

Innsbrucka przyjechał cesarz mieszkający niedaleko stąd, Tyrolczycy zwrócili się do niego z petycją. Napisał, że chcieliby założyć gminę ewangelicką, którą chociaż raz w roku odwiedzałby ewangelicki pastor. Cesarz odpowiedział im oficjalnie w 1834 r., tymi słowami: (...) *nie zgadzam się na waszą prośbę, ale jeżeli mimo to chcecie wystąpić z kościoła katolickiego, musicie poszukać sobie innej prowincji Rzeszy, w której już takie gminy istnieją...*

Opuszczenie Tyrolu

Tyrolczycy wyznania ewangelickiego postanowili opuścić swoją ojczyznę i zamieszkać w bardziej tolerancyjnych Prusach, które przyjmowały emigrantów religijnych. W trudnej dla siebie sytuacji zwrócili się o pomoc do króla Prus Fryderyka Wilhelma III. Pod koniec maja 1837 roku Johann Fleidl, duchowy i formalny przywódca tyrolskich emigrantów, udał się do Berlina do króla z prośbą, aby władca, jako sprawdzony obrońca wiary, udzielił schronienia protestantom z Tyrolu. Dnia 13 lipca 1837 roku rząd pruski wydał zgodę na osiedlenie się Tyrolczyków na Śląsku.

Niedługo potem rozpoczęto przygotowania do opuszczenia ojczyzny, emigranci mieli mało czasu, by za pieniądze uzyskane ze sprzedaży dobytku i ziemi kupić konie, osły, wozy, wózki z plandekami oraz inny sprzęt potrzebny do dalekiej podróży. Najbardziej niebezpiecznym rzęd austriacki przekazał pieniądze i dary ze zbiórki kościelnej.

Przyjęcie w Karkonoszach

Wędrówka Tyrolczyków do ziemi obiecanej rozpoczęła się 31 sierpnia 1837 roku. Podróżowali w czterech grupach przez Salzburg, Górną Austrię, Morawy, Czechy, by dotrzeć do granicy Prus w okolicach Lubawki. Decyzja, gdzie na Śląsku osiedlą się emigranci, nie została jeszcze wówczas podjęta. Nadprezydent Śląska proponował Krzeszów lub Brzeg, ale król obstawał jednak, żeby były to okolice Jeleniej Góry.

Pożegnanie
protestantów
z Doliny Zillerthal



Pierwsza grupa 120 wygnańców dotarła w Karkonosze 20 września 1837 roku, po 21 dniach wędrówki, przebyli oni ponad 700 km, na 13 wozach, 4 dwukółkach i pieszo, z niewielką ilością bydła, a granicę przekroczyli w Mischkowitzach. Jeszcze w tym samym dniu dotarli do Kowar, gdzie na rogatkach miasta czekali na nich mieszkańcy miasta i Komitet powitalny: hrabia Matuschka – starosta jeleniogórski, kapitan Flügel – burmistrz Kowar i hrabina Fryderyka von Reden z Bukowca. Trzy dni później, pod wodzą Johanna Fleidla przybyło 218 osób na 23 wozach. Następne dwie grupy dotarły na Śląsk w ciągu kilku następnych dni. Łącznie wyemigrowało z Tyrolu 440 osób, dotarło 415 osób, reszta wycofała się lub zmarła po drodze.

Dnia 24 września 1837 roku w nieistniejącym już kościele ewangelickim w Kowarach odbyło się nabożeństwo dla emigrantów. Mimo bardzo dobrego przyjęcia w Prusach, Tyrolczykom nie było lekko. Na dodatek wybuchła w Kowarach epidemia cholery. Zmarło na nią pięciu dorosłych Tyrolczyków i 12-letni chłopiec.

Władze Kowar musiały szybko znaleźć pomieszczenia dla uchodźców, żeby mogli oni przetrwać zimę. Lokowano ich w pokojach po kilkanaście osób, na strychach i poddaszach. Mężczyznom na czas do wiosny zaproponowano pracę w lesie. Kobiety dostały wełnę i len do przędzenia. Każda osoba w rodzinie na początek otrzymywała 2 grosze, a osoba samotna 3 grosze na dzień. Wśród przybyłych najwięcej było rolników i służących, 10 tkaczy, 3 cieśli, 2 szewców.

Największym problemem było znalezienie dla nich ziemi ornej i pastwisk. Tyrolczycy chcieli osiedlić się w pobliżu terenów królewskich w Mysłakowicach, jednak rozmowy z ich sąsiadami, właścicielami ziemskimi, przeciągały się.

Własne domy

Król przysłał z Berlina nadzorcę, który wraz ze wspomnianym Komitetem zdecydował o przeznaczeniu emigrantom terenów pomiędzy Mysłakowicami a Sosnówką o łącznej powierzchni 1646 mórg (w tym z posiadłości królewskiej – 940, od prywatnych właścicieli z Mysłakowic – 332 i 374 w Sosnówce).

Tereny te zostały im przekazane 7 lipca 1838 roku, po czym natychmiast do budowy domów przystąpiło 421 cieśli i 187 murarzy. Na jesieni stało już 45 domów w stylu tyrolskim, były one gotowe na tyle, że można było w nich zamieszkać.

Koszt budowy kolonii tyrolskiej wyniósł 504 tys. marek, z czego 406,5 tys. wydano z prywatnej kasy królewskiej. Pozostałą kwotę pokrył rząd pruski. Ponieważ wszyscy mieszkańcy nowej osady pochodzili z Doliny Zillerthal, na pamiątkę ziemi, z której przybyli, nazwali nowe miejsce życia *Zillerthal*, czyli „Doliną rzeki Ziller”. Nazwa ta przetrwała do końca II wojny światowej.



*Johann Fleidl
z Pihel, przywódca
tyrolskich
emigrantów*

Tyrolczycy zamieszkali pod Karkonoszami, utrzymywali się z rolnictwa i ogrodnictwa. Byli też doskonałymi hodowcami i serowarami. Prowadzili gospodarkę mleczną, stosując nowoczesny sprzęt mleczarski do wyrobu masła i sera podpuszczkowego, nieznanego na Śląsku. Aby ich ziemia i domy nie mogły zbyt łatwo przejść w obce ręce, wprowadzili na sprzedaż 20-letnią karencję.

W 1946 r. osiedleni u podnóża Karkonoszy potomkowie tyrolskich emigrantów stracili po raz drugi swoją ojczyznę. Ich potomkowie żyją dzisiaj rozproszeni na terenie Austrii, Niemiec, Ameryki, Chile, Australii.

*Para Tyrolczyków
w strojach
regionalnych*



PARK KULTUROWY DLA KRUPÓWEK

DAMIAN CISOWSKI

Najstłynniejszą z zakopiańskich ulic – Krupówki – przemierzają każdego roku rzesze turystów. Od lat, biernie i ze wzrastającą irytacją, mogli oni przyglądać się jej estetyczno-architektonicznej degradacji, która postępowała w zastraszającym tempie. Kicz złożony z wielobarwnych, krzykliwych reklam oraz mnogość jarmarcznych stoisk, przesłaniały skutecznie, ukryte za kolorową fasadą budowlane perły Zakopanego. Przed dwoma laty władze miasta podjęły wreszcie zdecydowane kroki dla ochrony dziedzictwa i krajobrazu kulturowego jednego z najstłynniejszych polskich deptaków.

Z dniem 1 lipca 2016 roku weszła w życie uchwała o utworzeniu *Parku Kulturowego obszaru ulicy Krupówki*, przyjęta przez Radę Miasta Zakopanego rok wcześniej. Niedługo potem podjęto prace nad planem ochrony Parku. Zakłada on opiekę nad zabytkami (jest ich w tym obszarze 14 w rejestrze i kilkadziesiąt w tzw. ewidencji), jak również ograniczenie szkodliwego wpływu niekontrolowanego przyrostu ilości

i formy reklam, jak i architektonicznego chaosu.

Zespół ekspertów, pracujący pod kierownictwem profesora Zbigniewa Myczkowskiego z Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej, sporządził szczegółową analizę historyczną dla ulicy Krupówki wraz z pełną inwentaryzacją jej zasobów architektonicznych, a także analizę jej zasobów krajobrazowych. Obecnie trwają szerokie konsultacje społeczne tego dokumentu.

Wprowadzone w omawianej uchwale regulacje określają m.in. sposoby dokonania montażu reklam w obrębie Parku i to tylko na budynkach, w których prowadzona jest działalność gospodarcza. Nie jest już dozwolone montowanie reklam na płotach i słupach, zniknąć muszą również wszelkie banery reklamowe. Ponadto reklamy mogą być montowane jedynie na parterach budynków, z zachowaniem określonych norm, aby nie zakłócały architektonicznego ładu. Wszelkie szyldy i reklamy nie mogą ponadto wychodzić poza obrys

budynku. Policja i straż miejska zostały upoważnione do karania mandatem za naruszenie powyższych przepisów, zaś grzywna może sięgać 5000 złotych.

Przedsiębiorcy działający w obrębie ulicy Krupówki mogą starać się o uzyskanie specjalnego certyfikatu burmistrza o przystosowaniu się do zapisów uchwały o Parku Kulturowym. Wraz z jego uzyskaniem otrzymują naklejkę do umieszczenia na swojej witrynie. Pierwszy certyfikat został uroczystie wręczony podczas sesji Rady Miasta Zakopanego już 30 września ub. roku, a więc niespełna trzy miesiące po rozpoczęciu formalnego funkcjonowania Parku.

Pierwsze efekty procesu pozytywnych zmian na Krupówkach są już widoczne. Zniknęło wiele szyldów i reklam, nachalnie opanowujących przestrzeń deptaku. Odsłonięto elewację domu towarowego i budynku „Wierchów”. Budynku Dworca Tatrzańskiego wzniesionego w 1903 r. nie zasłania już czarny kontener, nie umniejsza się również majestatu stojącego tuż obok, niemal stuletniego budynku Muzeum Tatrzańskiego, zaprojektowanego przez samego Stanisława Witkiewicza. Turyści mogą ponownie oglądać okazały budynek hotelu „Gromada”, przestłonięty w poprzednich latach krzykliwymi reklamami basenów termalnych. Z balkonów kamienic pozniknęło wiele reklam towarzystw ubezpieczeniowych, kancelarii lub gabinetów. Podświetlane reklamy zastąpiły eleganckie szyldy. Zdemontowano ekrany wyświetlające ruchome reklamy (telebimy) na fasadzie kamienicy na rogu Krupówek i ulicy Generała Galicy oraz na skrzyżowaniu z ulicą Tetmajera.

Jest zatem spora szansa, że słynna zakopiańska ulica odzyska z biegiem lat swój utracony, dawny blask. Wielu turystów odwiedzających Zakopane, odkryje wtedy na nowo to miejsce oraz jego architektoniczną i kulturową spuściznę. ■



Damian Cisowski,
matematyk,
nauczyciel
szkół średnich
w Zakopanem
i Nowym Targu,
publicysta

OBOK ARCHITEKTURY – X

O CZYM PAMIĘTA MIASTO?

PAWEŁ BIEŃ

W *Przesłaniu Pana Cogito* Zbigniew Herbert twierdził *ocalałeś nie po to aby żyć / masz mało czasu trzeba dać świadectwo*. Rzeczywiście, ludzka potrzeba pozostawienia świadectwa jest tak silna, że przerodziła się między innymi w zwyczaj stawiania pomników. Monumenty zaczęły zdobić europejskie miasta, upamiętniając nie tylko świętych, ale także wodzów, artystów, szczególnie ważne dla danej społeczności wydarzenia, a z czasem również – pojęcia abstrakcyjne, jak chociażby wolność. Pomniki stawały się miejscami zgromadzeń, zdobiły place i skwery; chroniły od niepamięci albo może nawet kulturową pamięć budowały. O czym więc pamięta Jelenia Góra?

Z przedwojennych pomników w naszym mieście pozostało bardzo niewiele, co oczywiście świadczy o ich ścisłej przynależności do pamięci społeczności, która pod koniec lat 40. opuściła region. Nowi mieszkańcy przywieźli ze sobą swoich bohaterów i zadośćuczynili swojej potrzebie uchronienia ich od zapomnienia.

Zacznijmy od promenady, czyli jeleniogórskiego traktu spacerowego, będącego pasem zieleni okalającej historyczne Stare Miasto. Kiedy w romantycznym XIX w. wyburzono resztki średniowiecznych murów i teren wokół obsadzono drzewami, naturalnym dopełnieniem projektu były, rzecz jasna, monumenty. U progu XX w. niejeden turysta wizytujący Jelenią Górę wysłał swoim bliskim pocztówkę z wyobrażeniem odsłoniętego w 1874 r. pomnika Germanii w otoczeniu jaśminów i akacji. Osjaniczna niewiasta z brązu, przedstawiona z właściwym *fin-de-siècle*owi wdziękiem, zdobiła skwer przed dzisiejszym gmachem Karkonoskiego Centrum Medycznego przy ul. Bankowej.

Po sromotnej klęsce poniesionej przez Niemcy w Wielkiej Wojnie, pamięć efemerycznej Germanii, która może tylko w wyrazie twarzy miała zaciętość godną wagnerowskiej Walkirii, nie spełniała potrzeb lokalnej społeczności. Personifikację tę zastąpił więc – o ileż dosadniejszy w przekazie – żołnierz, a do-

kładniej major Rudolf hr von Waldensee, którego rzeźbiarska postać zajęła miejsce przy promenadzie. Być może ta „zmiana na cokole” była trafną metaforą szeroko rozumianych przemian kulturowych – dekoracyjny i postromantyczny mit ojczyzny, wyobrażanej jako pełna wdzięku i powabu niewiasta, ustępował powoli chłodnemu militarystom, wyrażonemu w bardziej powściągliwej formie, niosąc ewidentniejszy komunikat polityczny; wszak major wyraźnie wskazuje uniesioną szablą kierunek natarcia, podczas gdy szabla w dłoni Germanii była czymś w rodzaju teatralnego rekwizytu – uroczym niegroźnej inscenizacji. Pomniki milczą, ale siła ich retorycznej ekspansji jest ogromna, dlatego monumentów pielęgnujących pamięć o pierwszej wojnie światowej i jej ofiarach było w naszym mieście zdecydowanie więcej.

Najważniejszy z nich stanął przy kościele pw. Świętego Krzyża, wówczas ewangelickim kościele łaski. Miejscowy artysta Hans Brochenberger zaprojektował monumentalną formę przypominającą nieco katafalk, której centrum zdobił laurowy wieniec, odwołujący się do starorzymskiej ikonografii władzy i zwycięstwa. Czczono więc pamięć poległych jeleniogórczan, gloryfikując ich ofiarę zarówno poprzez odwołanie się do antyku, postrzeganego jako „epoka heroiczna”, ale także do masywnej architektury czasów wilhelmińskich, czyli okresu zwycięstwa nad Francją w 1871 r. Po brunatnym przewrocie z początku lat 30., kiedy chęć powetowania sobie militarnej klęski była nieustannie podsycana przez władzę, najwidoczniej uznano formę monumentu za zbyt mało sugestywną; zdecydowano się nie tylko przenieść pomnik w miejsce bardziej eksponowane – na plac u zbiegu obecnych ulic 1 Maja i Wojska Polskiego – ale także, dodać wielki posąg żołnierza ze sztandarem. Przekształcony monument stał się efektowną sceną nazistowskich uroczystości, zaś skrzyżowanie w pobliżu głównego dworca – co także nie jest przecież przypadkiem – zabarwiło się ewidentnie politycznymi znaczeniami.

Rzecz jasna, nie wszystkie przedwojenne pomniki miały wymiar *stricto* polityczny. Prywatne ogrody



Paweł Bień,
student
Międzywydziało-
wych Indywidual-
nych Studiów
Humanistycznych
i Społecznych na
Uniwersytecie
Warszawskim

zamożniejszych jeleniogórzan zdobiły statuy wyobrażające personifikacje pór roku, Flory – bogini roślin i wiosennego kwitnienia – lub innych bóstw antycznych; wszakże XVIII-wieczny Neptun stojący przed ratuszem, pierwotnie zdołał mieszczański ogród. Do tego dodać należy – obecne do dziś – pomniki nepomucenów, charakterystyczne dla Sudetów oraz kontrreformacyjne kolumny – św. Floriana przy kościele św. Jana Chrzciciela w Cieplicach oraz Maryję przed bazyliką św. św. Erazma i Pankracego.

*Pomnik Neptuna
na jeleniogórskim
ryнку*

O czym jeleniogórzanie pamiętają dzisiaj? Jeśli na to pytanie odpowiedzieć miałyby pomniki – można zaryzykować tezę, że o legendach i mitach. Po

pierwsze – o podaniu tłumaczącym nazwę grodu Krzywoustego, którego ilustracją jest jelen autorstwa poznańskiego artysty Antoniego Walerycha, ustawiony przy Podwalu; po wtóre – o mitycznym porwaniu Europy, ilustrowanym przez rzeźbę ulokowaną u zbiegu ulic Pocztowej i 1 Maja, której autorem jest znakomity rzeźbiarz Vahan Bego.

Po traumie II wojny światowej w Europie zaczęto niechętnie patrzeć na monumenty gloryfikujące wodzów i bitwy, zwracając się raczej ku akcentowaniu wartości bardziej uniwersalnych. Oczywiście, PRL z właściwą sobie ostentacją fetował „prapolskość Śląska”, mnożąc pomniki Chrobrego i tablice upamiętniające Polaków mieszkających na tych terenach, gdy nie leżały one w granicach Rzeczypospolitej. Budowanie takiego obrazu przeszłości było konieczne, by dać nowym mieszkańcom Dolnego Śląska choć namiastkę poczucia swojskości, czyli kulturowego zakorzenienia, uzasadnienia ich obecności w tym miejscu. Dziś, mając już za sobą problemy tożsamościowe, możemy budować poczucie wspólnoty wokół treści niekontrowersyjnych i uniwersalnych, których nośnikiem jest np. jelen czy mityczna Europa; sięgając do tradycji lokalnych, nie dzieląc historii na „naszą” i „obcą”; czerpiąc z podstaw kultury Zachodu, choćby z greko-rzymskiej mitologii.

Pomniki polityczne starzeją się najprędzej. Germanię zastąpił von Waldesee, który – podobnie jak wspomniany monument poległych żołnierzy jeleniogórskich – został zniszczony już w 1945 r. Barokowy Neptun zaś, zdobiący od początku XIX w. jeleniogórski rynek, przetrwał cierpliwie wszelkie zmiany, choć w mitologii uchodził za boga porywczego. Nie zniosło go przesuwanie granic ani etniczne przekomponowywanie Europy, oparł się totalitaryzmom i ustrojowym rewolucjom. Bóg mórz, symbolizujący handlowe kontakty nowożytnej Jeleniej Góry z odległymi krainami geograficznymi, był – i zapewne pozostaje – pamiątką świetności miasta – złotego wieku miejscowego tkactwa, wielką apologią mieszczańskiej zmyślności kupiectwa, odwołując się do świata wyobraźni antyku, będącego przez całe wieki najznakomitszym intelektualnym antenatem bez mała wszystkich społeczności.

Dziś, tak jak przed wiekiem, turyści fotografują się przed fontanną, a dzieci oblegają wytarty, piaskownicowy cokół; choć od czasów Horacego wiemy, że najtrwalsze pomniki nie powstają ze śląskiego piaskowca ani nawet ze spiżu. ■



ĆWIERĆWIECZE ZWIĄZKU GMIN KARKONOSKICH

OD REDAKCJI: Założony w marcu 1992 r. przez cztery gminy: Karpacz, Kowary, Mysłakowice i Podgórzyn związek komunalny, obecnie jeden z najsilniejszych na Dolnym Śląsku, skupiający także Piechowice, Szklarską Porębę i Jeżów Sudecki, ma znaczący dorobek zarówno w sferze ochrony środowiska Kotliny Jeleniogórskiej, jak i w budowaniu nowej, proekologicznej świadomości jej mieszkańców, jak i przybliżaniu im cennego dorobku kultury regionu.

Tegoroczny, już cykliczny festiwal pt. „Jesień ze sztuką w Bukowcu – w gościnie u Hrabiny von Reden” przyniósł wiele atrakcji i wydarzeń. Jednym z nich było uczczenie jubileuszu 25 lat istnienia Związku Gmin Karkonoskich. Zrazu powstał on, by uporządkować gospodarkę odpadami na dawnym wysypisku w Kostrzycy, niezapługo potem zajął się tym i zainicjował podjęcie kolejnych przedsięwzięć, ważnych dla poprawy stanu środowiska w Kotlinie.

Dzięki współpracy i wielkiemu wysiłkowi powstała w Kostrzycy nowoczesna instalacja przetwarzania odpadów.

Działające tu Karkonoskie Centrum Gospodarki Odpadami zagospodarowuje śmieci nowocześnie i tanio, a przy tym inwestuje w nowe technologie, służące m.in. przetworzeniu nagromadzonych tu odpadów. *Niepotrzebne nam kolejne góry śmieci. To balast na kolejne dekady* – podkreśla Witold Szczudłowski, dyrektor biura Związku. ZGK za ekologiczną gospodarkę odpadami wielokrotnie został uhonorowany wyróżnieniami, w tym takimi, jak „Lider Polskiej Ekologii”, „Tygrys Recyklingu”, „Srebrna Puszka, Zielona Bateria”.

Znaczącymi osiągnięciami ZGK w minionych latach była telefonizacja obszarów wiejskich – cywilizacyjny skok w XXI w. a przede wszystkim budowa Karkonoskiego Systemu Wodociągów i Kanalizacji. W jego ramach zbudowano ok. 30 km sieci wodociągowej i aż 230 km sieci kanalizacyjnych w regionie podkarkonoskim. *To największa inwestycja w ochronę środowiska ostatnich 100 lat, od nieszczęsnej powodzi z 1897 r. Dziś, po kilku latach, widać jej pozytywny wpływ na stan środowiska naturalnego Kotliny Jeleniogórskiej* – podsumowuje dyrektor biura ZGK.

Od zawiązania, ZGK konsekwentnie wychowuje nowe pokolenia, by dbały o środowisko naturalne. „Czyste Karkonosze” – to program obejmujący

całą społeczność lokalną, wspierany przez Fundusz Ochrony Środowiska i Starostwo Powiatowe. Licząc z inwestycjami, wsparcie to osiągnęło wartość ok. 60 mln €, i wraz ze środkami własnymi Związku, stanowi poważne odciążenie budżetów gmin. Zielone namioty z logo Związku, pod którymi dzieci i dorośli mogą wykazać się talentami plastycznymi, dowiedzieć się wiele o ekologii i regionie, spędzić miło czas, można zobaczyć przez cały rok – na niezliczonych festynach i piknikach w wielu miejscowościach subregionu.

We współpracy z czeskim partnerem „Krkonoše – svazek měst a obcí” ZGK promuje Karkonosze jako wspólne dobro. Zgodnie z dewizą *Karkonosze bez granic* obie organizacje wdrażają w życie ideę, że Karkonosze łączą a nie dzielą, a polska i czeska oferta wypoczynku na ich terenie wzajemnie się uzupełniają. Za działalność w tym zakresie Związek został wyróżniony m.in. „Liczyrzepą” i „Wawrzynem Turystyki Polskiej”.

Przedmiotem szczególnego zainteresowania Związku stało się nakreślenie kierunków zrównoważonego rozwoju obszaru, uwzględniającego także współpracę z Czechami, czego efektem było opracowanie

Pod zielonymi namiotami ZGK dzieci uczą się szacunku dla środowiska





Koncerty operowe
w ramach
„Muzycznego
Ogródu Liczyrzepy”
są organizowane od
15 lat

w 2007 r. *Zarysu strategii zrównoważonego rozwoju Regionu Karkonoskiego*, rozpowszechnianego jako *Tezy Karkonoskie*. Związane z tym są także działania na rzecz utworzenia Parku Kulturowego Kotliny Jeleniogórskiej i opracowanie planu jego ochrony oraz programu aktywizacji i szerszego udostępnienia.

Związek współpracuje blisko także ze stowarzyszeniami i organizacjami dawnych mieszkańców regionu. – *Wspólnie z Muzeum Śląskim i Verein zur Pflege schlesischer Kunst und Kultur e.V. z Görlitz oraz z Niemieckim Forum Kultury Europy Środkowej i Wschodniej z Poczdamu poznajemy wspólną historię naszej ziemi* – dodaje szef biura Związku.

Obszar Kotliny Jeleniogórskiej z jej przebogata historią, atrakcyjny turystycznie i różnicowany kulturowo, wymaga, aby Związek zaspokajał potrzeby mieszkańców i gości także w sferze kultury i rekreacji. Cykliczne wydarzenia kulturalne, takie jak już wspomniana „Jesień ze sztuką w Bukowcu”, czy też od szeregu lat organizowany „Muzyczny Ogród

Liczyrzepy” – doroczne letnie warsztaty wokalne oraz koncerty operowe w obiektach Doliny Pałaców i Ogrodów Kotliny Jeleniogórskiej, to wydarzenia znane już nie tylko na Dolnym Śląsku, ale w całej Polsce i u jej sąsiadów. Związek jest także współwydawcą kwartalnika „Karkonosze”, czasopisma Sudetów Zachodnich.

Związek lokalną tożsamość buduje także poprzez szeroką działalność nagradzanej (m.in. przez Radio Wrocław) Regionalnej Pracowni Krajoznawczej Karkonoszy, utworzonej przez porozumienie z Oddziałem PTTK Sudety Zachodnie i m.in. publikującej *Zeszyty Historyczne*, a także pokazującej walory regionu poprzez oprowadzanie turystów po Dolinie Pałaców i Ogrodów oraz promowanie wśród młodzieży programu *Moja Mała Ojczyzna*.

W Pałacu Bukowiec – siedzibie Związku odbywa się corocznie wiele wystaw fotograficznych i plastycznych. ZGK prezentuje region na targach turystycznych, w publikacjach historycznych, monografiach gmin; organizuje koncerty i widowiska, wspiera co roku kilkadziesiąt wydarzeń kulturalnych, edukacyjnych i społecznych, a nawet sportowych, np. wyścig kolarski „Bałtyk – Karkonosze”.

Przed Związkiem wciąż stoi wiele wyzwań: gospodarka odpadami wymaga unowocześniania, nieustannych inwestycji; proces, którego nie można zaprzestać to edukacja ekologiczna; trzeba także zadbać o ład przestrzenny w Kotlinie Jeleniogórskiej; pozostaje otwarta również kwestia zanieczyszczenia powietrza oraz doskonalenie promocji turystycznych walorów subregionu. Pracownicy Związku Gmin Karkonoskich będą więc mieć mnóstwo pracy w kolejnych 25 latach. ■

Pałac w Bukowcu –
siedziba Związku





INFORMACJE KPN

www.kpnmab.pl

Konferencja polskich parków narodowych

Wojanów, październik



Zorganizowana z inicjatywy Ministerstwa Środowiska oraz Związku Pracodawców Polskich Parków Narodowych konferencja pt. *Polskie Parki Narodowe – przeszłość, teraźniejszość, przyszłość* zgromadziła w Wojanowie szerokie grono uczestników

i gości. Wzięli w niej udział przede wszystkim pracownicy 23 polskich parków, a także przedstawiciele środowisk naukowych, artystycznych, mediów oraz organizacji międzynarodowych, w tym UNESCO MaB, IUCN i EROPARC Federation.

Konferencja zorganizowana została w 25-lecie funkcjonowania parków narodowych w nowej rzeczywistości prawnej, społecznej oraz organizacyjnej, związanej z wejściem w życie w 1991 r. znowelizowanej ustawy o ochronie przyrody oraz utworzeniem Służby Parków Narodowych. Jej celem była próba oceny obecnej kondycji parków oraz nakreślenie wyzwań, które stoją przed ich pracownikami.

Zasadnicze obrady, poprzedzone programowym wystąpieniem Sławomira Mazurka, Podsekretarza Stanu w MS, nt. historii ochrony przyrody w Polsce, zostały przeprowadzone w formie trzech paneli, obejmujących zagadnienia, ujęte w tytułach:

- *Rola parków narodowych z pozycji instytucji międzynarodowych,*
- *Polskie parki narodowe widziane oczyma naukowców,*
- *Polskie parki narodowe widziane oczyma artystów, ludzi kościoła oraz ludzi mediów.*



W podsumowaniu konferencji stwierdzono, że zadania związane z ochroną przyrody powinny być realizowane przy pełnej akceptacji społeczeństwa, a szczególnie społeczności lokalnych i w związku z tym konieczne jest utrzymywanie stałego dialogu pomiędzy służbami ochrony przyrody a samorządami, organizacjami społecznymi oraz środowiskami naukowymi. Jej trwałym dorobkiem są tezy i wnioski, przygotowane przez komisję wnioskową konferencji w formie *Przesłania Karkonoskiego*, którego fragmenty obok prezentujemy.

(JK)

Przesłanie Karkonoskie

Wojanów, 16 października 2017 r.

PREAMBUŁA

Polskie parki narodowe powoływane są dla ochrony *in situ* najcenniejszych elementów różnorodności biologicznej, stanowiąc tym samym wypełnienie zobowiązań międzynarodowych, w szczególności postanowień Konwencji o Różnorodności Biologicznej. Dla realizacji tego celu niezbędne jest, aby parki narodowe posiadały właściwy status państwowy i społeczny, odpowiednią organizację oraz skuteczny system i poziom finansowania.

Aby podjąć próbę oceny kondycji parków narodowych w Polsce w przeszłości i obecnie oraz nakreślić wyzwania na przyszłość, w dniach 15-17 października 2017 roku, z inicjatywy Ministerstwa Środowiska oraz Związku Pracodawców Polskich Parków Narodowych zorganizowano w Wojanowie oraz na terenie Karkonoskiego Parku Narodowego, międzynarodową konferencję pt.: *Polskie Parki Narodowe – przeszłość, teraźniejszość, przyszłość*.

TEZY

W trakcie konferencji jej uczestnicy, czyli przedstawiciele środowisk naukowych, artystycznych, mediów, organizacji międzynarodowych (UNESCO – MaB, IUCN, EUROPARC FEDERATION), a także duża rzesza pracowników parków narodowych, zgodzili się na przyjęcie następujących tez:

- Rozwijający się już od okresu międzywojennego system polskich parków narodowych stanowi formę organizacyjną ochrony przyrody o mocnych podstawach prawnych i instytucjonalnych.
- Zgromadzony dotychczas dorobek naukowy oraz osiągnięcia w zakresie ochrony zasobów przyrodniczych dają podstawy do stwierdzenia, że parki narodowe skutecznie wypełniają misję o wielorakim charakterze, w szczególności:

gólności: ochrony różnorodności biologicznej, naukową, edukacyjną, zdrowotną, kulturową i społeczną.

- Parki narodowe, poprzez solidne prawne podstawy funkcjonowania, edukację i współpracę z lokalnymi społecznościami dają gwarancję ochrony zasobów i procesów przyrodniczych, będąc tym samym modelowym przykładem kierunków i dynamiki przemian przyrodniczych.
- Obszary parków narodowych stanowią niepowtarzalny przykład adaptacji przyrody do dynamicznie zmieniającego się klimatu. Udokumentowane wyniki tych przemian mogą stanowić podstawę dla wielu decyzji społeczno-gospodarczych, w szczególności w aspekcie: ochrony krajobrazu, gospodarki rolnej, leśnej, rybołówstwa i łowiectwa, itd.
- Parki narodowe stanowią naturalne laboratoria dla monitoringu oraz badań naukowych.
- Obszary parków narodowych stanowią niepowtarzalny przykład adaptacji przyrody do dynamicznie zmieniającego się klimatu. Udokumentowane wyniki tych przemian mogą stanowić podstawę dla wielu decyzji społeczno-gospodarczych, w szczególności w aspekcie: ochrony krajobrazu, gospodarki rolnej, leśnej, rybołówstwa i łowiectwa, itd. *Zdrowe parki narodowe – zdrowe społeczeństwo.* Dzięki wyjątkowym walorom środowiskowym, klimatycznym i krajobrazowym obszary parków narodowych są niepowtarzalnym czynnikiem kształtującym dobry stan zdrowia i samopoczucia społecznego.
- Obszary parków narodowych umożliwiają lokalnym społecznościom stabilny i zrównoważony rozwój ekonomiczno-gospodarczy poprzez: turystykę i rekreację, ochronę i promocję zasobów kulturowo-przyrodniczych oraz zapewnienie miejsc pracy.

WYZWANIA

W celu podtrzymania zdefiniowanych wyżej ról, które pełnią parki narodowe oraz dalszego ich rozwoju w kontekście zmieniających się uwarunkowań ekonomicznych, gospodarczych, społecz-

nych i środowiskowych, uczestnicy konferencji sformułowali następujące wyzwania:

- Konieczny jest dalszy rozwój organizacyjny polskich parków narodowych, w szczególności w zakresie hierarchii systemu nadzoru i zarządzania, a także legislacji.
- Konieczny jest rozwój polskich parków narodowych, aby w ich ramach znalazły się wszystkie reprezentatywne, dobrze zachowane ekosystemy przyrodnicze Polski.
- Konieczne jest wypracowanie oraz wdrożenie adekwatnego do roli, jaką pełnią i bardziej stabilnego systemu finansowania polskich parków narodowych, również w aspekcie wynagradzania ich pracowników.
- Rozwój i funkcjonowanie polskich parków narodowych powinny stanowić przeciwwagę dla powszechnie rozwijającego się konsumpcjonizmu w zakresie niekontrolowanego zagospodarowania przestrzeni oraz nadmiernej eksploatacji zasobów przyrodniczych.
- Ochrona dziedzictwa przyrodniczego Polski, znajdującego się w granicach parków narodowych, powinna uzyskać realny status i poziom społecznej akceptacji, równorzędny z ochroną dziedzictwa historyczno-kulturowego.
- Konieczne jest wypracowanie tożsamości – tym samym społecznej rozpoznawalności Służby Parków Narodowych w społeczeństwie polskim.
- Konieczna jest dalsza praca nad budowaniem pozycji parków narodowych w świadomości polskiego społeczeństwa poprzez odpowiednią edukację, dialog z lokalną społecznością oraz promocję polskich parków narodowych.
- Człowiek jako najwyższej rozwinięta istota uzyskał prawo do korzystania z dóbr przyrody. Niemniej konieczna jest tu daleko idąca odpowiedzialność i odpowiedzialność w stosowaniu owego prawa. Parki narodowe powinny zatem stanowić szczególny przykład odpowiedzialności i szacunku dla przyrody.

Uczestnicy Konferencji

INFORMACJE KARKONOSKIE

Przyjaciel GOPR

Jelenia Góra, październik



Dyrektor Karkonoskiego Parku Narodowego Andrzej Raj otrzymał tytuł „Przyjaciel Grupy Karkonoskiej GOPR”. Dziękując za wyróżnienie, podkreślił, że odbiera je w imieniu wszystkich pracowników Parku. KPN nie tylko wspiera GOPR finansowo, przekazując odpisy z biletów w wysokości około pół miliona złotych rocznie, ale też ściśle współpracuje z Grupą Karkonoską GOPR w sprawach bezpieczeństwa przybywających w Karkonosze gości.

(BWR)



INFORMACJE KRNP

www.krnap.cz

Żegnamy „Kamień i Życie”

Vrchlabí, październik



Turyści odwiedzający Muzeum Karkonoskie KRNP-u we Vrchlabí na początku października mieli ostatnią szansę, aby obejrzeć stałe ekspozycje: „Kamień i Życie” oraz „Człowiek i góry”.

Pierwszą z nich, udostępnioną jeszcze w 1984 r. obejrzano do tego czasu ponad milion odwiedzających. Z niecierpliwością będziemy zatem oczekiwać na rok 2021, kiedy to w pomieszczeniach augustiańskiego klasztoru swoje podwoje otworzy nowe Centrum Turystyczne KRNP-u. Będzie ono prezentować oprócz przyrodniczego i historycznego bogactwa Karkonoszy, także nowy wymiar związku człowieka i przyrody.

(BWR)

Jesienne sprzątanie

Karkonoszy

Karkonosze, październik



W jesiennej edycji cyklicznej akcji KRNP-u pn. „Czyste Karkonosze”, zorganizowanej tym razem w połowie października, wzięło udział ponad trzysta osób, które zebrały prawie cztery tony odpadów, głównie opakowań po produktach spożywczych i chusteczek higienicznych. Akcja sprzątania gór prowadzona od lat na wiosnę i jesienią, odbywa się we współpracy z lokalnymi społecznościami, głównie szkołami, a od tego roku także przy pomocy wolontariuszy.

(BWR)



INFORMACJE DZPK

www.dzpk.pl

Dzień Krajobrazu 2017

Jelenia Góra, październik



Generalna Dyrekcja Ochrony Środowiska dzień 20 października ogłosiła w Polsce „Dniem Krajobrazu”. Jest to święto ustanowione w celu promowania zagadnień związanych z ochroną i planowaniem krajobrazu, a także podkreślenia, jak ważną rolę w życiu człowieka pełni otaczająca go przestrzeń, zarówno pod względem przyrodniczym, społecznym, gospodarczym, jak i kulturowym. Z tej okazji zorganizowano w Jeleniej Górze dwa spotkania edukacyjne, połączone z wycieczkami krajobrazowymi dla dzieci na terenie Parku Krajobrazowego Doliny Bobru (w Borowym Jarze i Siedlecinie) oraz Rudawskiego Parku Krajobrazowego (w Bukowcu).

Warto dodać, że w październiku br. DZPK zdobył ogólnopolską nagrodę EKOLAUR 2017 – za efektywne i innowacyjne prace na rzecz ochrony środowiska, w kategorii „Edukacja ekologiczna – ochrona przyrody”.

(Agnieszka Łętkowska)



INFORMACJE ZGK I GMIN KARKONOSKICH

Ambasadorzy

Karkonoszy 2017

Bukowiec, wrzesień

Uroczystemu spotkaniu z okazji 25-lecia Związku Gmin Karkonoskich (szerzej piszemy o nim w innym miejscu), które odbyło się 16 września br. towarzyszyło wręczenie już po raz drugi Honorowych Tytułów Ambasadorów Karkonoszy.



Tytułami tymi wyróżniono:

- Elżbietę Dzikowską – znaną podróżniczkę, pisarkę, autorkę wielu programów podróżniczych;
- Janusza Czerwińskiego – autora wielu opracowań i przewodników po Dolnym Śląsku, wieloletniego członka Rady Naukowej Karkonoskiego Parku Narodowego;
- Jerzego Czogałę – twórcę Koła historycznego na Uniwersytecie Trzeciego Wieku w Katowicach, inicjatora współpracy miejsc działalności hrabiego von Redena na Górnym Śląsku i w Kotlinie Jeleniogórskiej;
- Edeltraut Anders – dawną mieszkankę Kowar i ich Honorowego Obywatela oraz twórczynię małego muzeum ze zbiorami dotyczącymi naszych terenów;
- Annemarie Franke – wieloletnią dyrektorkę Fundacji „Krzyżowa”, obecnie pracowniczkę Muzeum Śląskiego w Görlitz, blisko współpracującą z ZGK;
- Gerharda Schemmela – burmistrza miasta Leopoldshöhe (od 17 lat gminy partnerskiej Mysłakowic), czynnie organizującego działania promocyjne dla Karkonoszy i Kotliny Jeleniogórskiej.

(Krzysztof Tęcza)

Wystawa polskich fotografików

w Dolnej Saksonii

Alfeld, listopad

Zorganizowano tu, dzięki wieloletnim kontaktom ZGK z władzami miasta, wystawę fotograficzną ukazującą piękno Karkonoszy w obiektywach Cezarego Jackowskiego,



Rafała Kotylaka, Izy Opali, Jordana Plisa, Sławka Podgórnego, Andrzeja Raja i Grzegorza Truchanowicza. Otwarli ją burmistrz Alfeld Bernd Beushausen oraz dyrektor Biura Związku Gmin Karkonoskich Witold Szczudłowski. Zaprezentowane na wystawie fotografie przypominają rodzinne strony dawnym mieszkańcom Jeleniej Góry i jej okolic, które musiały je opuścić po II wojnie światowej. Po 1945 r. przyjechało tu ponad 800 jeleniogórzan, a przywiezione przez nich pamiątki pozwoliły na utworzenie małego muzeum.

(KT)

INFORMACJE Z JELENIEJ GÓRY I GMIN KARKONOSKICH ORAZ OKOLIC

Elektrownia fotowoltaiczna w Jeleniej Górze

Jelenia Góra, październik

Przedstawiciele samorządu Jeleniej Góry oraz firm Polski Solar i MAF energy podpisali porozumienie o budowie elektrowni fotowoltaicznej w mieście na 26-hektarowej działce przy Trasie Czeskiej, wydierżawionej przez firmę Polski Solar S.A. Dzięki tej inwestycji planuje się poprawić gospodarkę energetyczną miasta oraz jakość powietrza w Kotlinie Jeleniogórskiej. Omawiana elektrownia ma składać się z blisko 30 tys. paneli i produkować około 10 800 MWh energii rocznie.

(JK)

Nagrody „Liczyrzepy” 2017

Pakoszków, październik



Podczas jubileuszowych XX Karkonoskich Spotkań Turystycznych, jakie zorganizowało Starostwo Powiatowe w Pakoszkowie zostały rozdane „Liczyrzepy”, nagrody starosty jeleniogórskiego. Otrzymali je:.

- Hotel „Konradówka” (jako najlepszy obiekt hotelarsko-turystyczny),
- Ogólnopolska Turystyczna Giełda Piosenki Studenckiej (jako organizator najefektywniejszej promocji),
- Kowarska Starówka (jako najlepszy produkt turystyczny),
- Euroregionalne Centrum Modelarskie w Jeżowie Sudeckim (za udział promocja regionu),
- Renate Kühhorn i Johann Kalb ze Starostwa powiatu Bamberg (za najlepszą promocję za granicą),
- Bożena Danielska z Muzeum Karkonoskiego – Dom Carla i Gerharta Hauptmannów w Szklarskiej Porębie (za kreatywność w budowaniu atrakcyjnego wizerunku gminy),
- Krzysztof Tęcza (za całokształt działalności na rzecz turystyki).

Nagrody specjalne przyznano: Grupie Karkonoskiej GOPR i Grażynie Biedermann, kierownicze Miejskiego Biura Informacji Turystycznej w Szklarskiej Porębie.

(KT)

Nagrody VSK

Pakoszków, październik

Polsko-niemieckie Stowarzyszenie na rzecz Pielęgnowania Sztuki i Kultury Śląska (VSK) w ramach konkursu pod hasłem „Pomnik – nie zapomnij! Denkmal – denk mal dran!” nagrodiło tych, którzy uratowali kolejne obiekty zabytkowe w regionie. Wśród nagrodzonych znaleźli się:

- Sudecka Stacja Terenowa Klubu Przyrodników, który – w 2008 r. kupił XVIII-wieczną karczmę sądową w Uniemyślu w powiecie kamiennogórskim, budynek groził wtedy zawaleniem, teraz planowana jest w nim siedziba Stacji;
- Marzena i Marcin Pilszakowie, właściciele odbudowanego domu przysłupowego w Bogatyni;
- sześć rodzin zamieszkających w odnowionej willi z 1905 r. w Jeleniej Górze Cieplicach.

(JK)

Strategia Sudety 2030

Kamienna Góra, październik

W kamiennogórskim Muzeum Tkactwa Dolnośląskiego odbyło się spotkanie zorganizowane z inicjatywy Aglomeracji Wałbrzyskiej i jej lidera, prezydenta Wałbrzycha Romana Szelemeja. Jego tematem było omówienie prac do zainicjowanych przez prezydenta przygotowań dla opracowania „Strategii Rozwoju Społeczno-Gospodarczego południa Dolnego Śląska – Sudety 2030”. Dokument ten miałby zarysować kierunki działań na rzecz wyrównania dysproporcji rozwojowych, które odróżniają ten obszar od in-

INFORMACJE KARKONOSKIE

tensywnie rozwijających się Wrocławia i Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego oraz umożliwić starania o środki, które pozwolą na przyspieszony rozwój Przedgórza Sudeckiego i Sudetów. Chęć przystąpienia do tej inicjatywy wyraziło już ponad 80 samorządów z 90 branych pod uwagę.

(JK)

Karkonosze w obrazach Friedricha Iwana



W Muzeum Tkactwa Dolnośląskiego w Kamiennej Górze została otwarta wystawa „Karkonosze w obrazach Friedricha Iwana”. Na licznych obrazach tworzonych różnymi technikami malarskimi (akwarele, oleje, akwaforty i akwatinty) dominuje karkonoski pejzaż.



Wystawa została zorganizowana z okazji 50. rocznicy śmierci niemieckiego artysty, który urodził się w Kamiennej Górze w 1889 r. Friedrich Iwan od 1921 r. mieszkał na Wilczej Porębie w Karpaczu, a w 1924 r. przeniósł się do Jeleniej Góry. Po wojnie opuścił Dolny Śląsk, zmarł w 1967 r. w Wangen im Allgäu. Był autorem ogromnej liczby obrazów, pocztówek, exlibrisów. Wystawa czynna będzie do końca maja 2018 r.

(BWR)

Symposium na 200-lecie przewodnictwa w Karkonoszach

Jelenia Góra, listopad



INFORMACJE KARKONOSKIE

W auli jeleniogórskiego Wydziału Ekonomii, Zarządzania i Turystyki UE we Wrocławiu Koło Przewodników Sudeckich przy Oddziale PTTK w Jeleniej Górze zorganizowało interesujące, okolicznościowe sympozjum pod hasłem „Od tragarzy lektur do profesjonalnych przewodników”. Zgromadziło ono wielu uczestników i pozwoliło na wysłuchanie blisko dwudziestu referatów, z którymi niezadługo będzie można zapoznać się w specjalnym, pokonferencyjnym wydawnictwie.

(JK)

INFORMACJE Z WARSZAWY

Jacek Potocki
prezesem ZG PTTK
Warszawa, wrzesień



Podczas XIX Walnego Zjazdu PTTK w Warszawie, obradującego w dniach 15-16 września br. na prezesa Zarządu Głównego Towarzystwa wybrano prof. Jacka Potockiego, delegata z Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze (a przy tym także członka naszego Zespołu Redakcyjnego). W swoim pierwszym wystąpieniu Jacek Potocki zwrócił uwagę na konieczność prowadzenia działań na rzecz turystyki w wymiarze wielopokoleniowym i potrzebę otwarcia się na młodzież i pracę zarówno z nią, jak i dla niej.

(KT)

Liderzy przedsiębiorczości
Warszawa, listopad

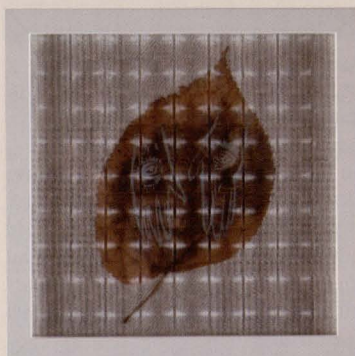


W Sali Kolumnowej Sejmu RP odbyła się 6 listopada br. konferencja pt. „Zrównoważony rozwój społeczno-gospodarczy jednostek samorządu terytorialnego”, podczas której ogłoszono wyniki dorocznego Ran-

kingu Zrównoważonego Rozwoju Jednostek Samorządu Terytorialnego. Jego tegorocznymi zwycięzcami są m.in.: m.st. Warszawa, Polkowice i Kleszczów, a w kategorii „gminy miejskie” Karpacz, przy czym 3. miejsce zajęła Szklarska Poręba. Serdeczne gratulacje!

(JK)

Bielszy Odcień Bieli
Warszawa, listopad



W połowie listopada otwarto w Muzeum Ziemi w Warszawie wystawę pod ww. tytułem, na której prezentowane są zdjęcia i grafiki z Karkonoszy, Rudaw Janowickich i Gór Izerskich, autorstwa Andrzeja i Mikołaja Kalinów. Andrzej Kalina to ceniony grafik, absolwent warszawskiej ASP, a jego syn Mikołaj to znany fotografik.

(JK)

Flanela 2017
Szklarska Poręba
-Świeradów, wrzesień

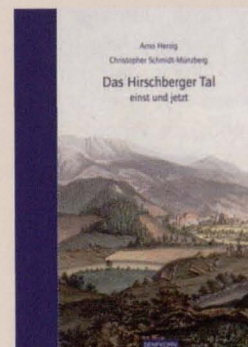


Z Żelaznego Tygła Walońskiego w Szklarskiej Porębie oraz spod Hali Spacerowej w Świeradowie-Zdroju dnia 16 września br. wystartowało ok. 70 uczestników II Pieszego Górskiego Rajdu Retro „Flanela 2017”. Każdy z nich otrzymał pamiątkową chustę flanelową – znak rozpoznawczy wydarzenia oraz, odpowiednio do formuły Rajdu, przy-

gotował swój strój i niezbędny ekwipunek. Impreza zakończyła się około 16.30 na Stacji Turystycznej „Orle”, gdzie została zaprezentowana najnowsza książka Grzegorza Kapli oraz wybrano najbardziej stylowo ubranych uczestników. Organizatorami całego przedsięwzięcia była Gildia Przewodników Sudeckich oraz Towarzystwo Izerskie.

(Gracjan Kielijański)

NOWE WYDAWNICTWA



**Das Hirschberger Tal –
einst und jetzt**

Wydawca: Senfkornverlag
Alfred Theisen, Görlitz 2017, s.184.
www.ingostur.pl/Ksiegarnia_regionalna.php

Ta bogato ilustrowana książka składa się z dwóch części. Arno Herzig przedstawia m.in. historię krajobrazu kulturowego regionu od czasów piastowskich, konflikty religijne, dzieje gospodarcze, a także twórców kultury i ich dzieła, w tym rzadko omawiane utwory E.T.A. Hoffmanna i Theodora Fontane. Christopher Schmidt-Münzberg opisuje zaś dzieje poszczególnych miejscowości i zachowane w nich zabytki oraz zamki i dwory Kotliny Jeleniogórskiej.

(Agnieszka Turakiewicz)

AD REM

Dnia 15 listopada 2017 roku nastąpiło rozstrzygnięcie II Konkursu Literackiego „Z Biblioteki Ducha Gór”, ogłoszonego przez regionalne Wydawnictwo Ad Rem z Jeleniej Góry. Był to konkurs na książkę związaną z naszym regionem. Spośród autorów nadesłanych prac, wyłoniono dwóch laureatów: **Grzegorza Nowickiego** za książkę *Bajki i niebajki z Karkonoszy i okolic* oraz **Bartosza Zawistowskiego** za książkę *Dziedzictwo*. Zgodnie z regulaminem konkursu książki zostaną opublikowane przez Wydawnictwo Ad Rem, wchodząc tym samym do serii „Z Biblioteki Ducha Gór”. Gala, podczas której uroczyste zostaną ogłoszone wyniki konkursu, odbędą się spotkania autorskie oraz promocja nagrodzonych książek, będzie miała miejsce dnia **15 grudnia 2017 roku w Pałacu w Bukowcu**.

SN

ODESZLI OD NAS...

Romuald Pisl

Przez lata związany z Jelenią Górą, w początkach nowego wieku opuścił ją, by powrócić do Warszawy. Stamtąd nadeszła ta smutna wieść, że nie ma go już wśród nas. Dożył pięknego wieku, zmarł mając dziewięćdziesiąt cztery lata.

By go wspominać, 11 września br. spotkaliśmy się z przyjaciółmi w kawiarni „Kwadrat” przy ul. Bankowej w Jeleniej Górze, czyli w miejscu, gdzie Romuald Pisl święcił swoje życiowe tryumfy.



Wszyscy, którzy w latach powojennych żyliśmy w samej Jeleniej Górze lub jej okolicy i bywaliśmy w placówkach kultury, stykaliśmy się z Nim, osobą bardzo znaną, której wpływ na życie kulturalne był wtedy nie do przecenienia. Ale Romuald Pisl znany i ceniony był w całym kraju. Na Jego zaproszenie z wielką ochotą przyjeżdżali do Jeleniej Góry ludzie ceniący, sławni, gwiazdy, z którymi publiczność chciała się spotykać.

Dzięki Jego oraz wielu innych działaczy ogromnej aktywności rozkwitła na naszym terenie szeroka działalność społeczna i kulturalna: od pierwszych lat powojennych występował tu teatr dolnośląski, tutaj co tydzień zapraszała na swoje koncerty orkiestra symfoniczna, tutaj powstały sławne na cały kraj „Tezy Jeleniogórskie”, tutejsze zakładowe kluby powołały dla wspólnego działania Towarzystwo Klubów Robotniczych i Chłopskich, tu zaczął wychodzić regionalny tygodnik „Nowiny Jeleniogórskie”. We wszystkich tych przedsięwzięciach miał swój walny udział Romuald Pisl.

Spotykając się w „Kwadracie”, mogliśmy wspomnieć Romualda, który w tamtych trudnych czasach, jako szef tej najjaśniejszej świecącej placówki kultury w naszym mieście, stanowił wówczas ostoję naszego dobrego samopoczucia i chęci do życia.

Romuald Witczak

Ewa Andrzejewska



Dnia 21 sierpnia odeszła Ewa Andrzejewska, jeleniogórska artystka działająca w obszarze fotografii. Podobne słowa napisałem niespełna dwa miesiące temu o Wojciechu Zawadzkim, Jej mężu. Ból po Jego stracie okazał się dla Niej nie do zniesienia.

Od 1996 r. Ewa należała do Związku Polskich Artystów Fotografików. Wspólnie z Wojciechem Zawadzkim prowadziła Galerię Fotografii „Korytarz” w Jeleniej Górze. Współorganizowała też działalność zasłużonej dla fotografii polskiej Jeleniogórskiej Wszechnicy Fotograficznej oraz „Biennale Fotografii Górskiej” w Jeleniej Górze.

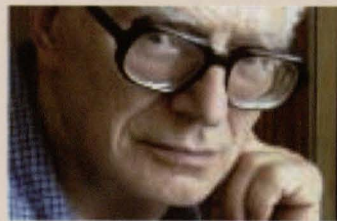
Z pełną konsekwencją uprawiała klasyczną fotografię, w jej ortodoksyjnym wizualnie i technologicznie aspekcie. Większość swoich prac wykonała starą kamerą na błony płaskie, pozostając wierną odkrytej i ukochanej przez siebie przed laty stylistyce. Była poetką obrazu, skromną, nienarzucającą się ze swymi poglądami osobą.

Jej obrazy, przepełnione światłem i prostotą, uzyskały ogromną popularność w kraju i za granicą, m.in. w Danii, Francji, Niemczech, Austrii i odległej Gwatemali. Prace Ewy znajdują się w zbiorach Muzeum Narodowego we Wrocławiu i Muzeum Sztuki w Łodzi, Galerii „Le Parvis” (we Francji), Muzeum Sztuki Współczesnej w Hunfeld (w Niemczech) i w Muzeum Fotografii w Odense (w Danii). W 2009 r. otrzymała odznakę „Zasłużony dla Kultury Polskiej”.

Jej śmierć jest stratą nie tylko dla środowiska jeleniogórskich fotografów. Bolesnie odczuł ją wszyscy ci, którzy rozsiani po całym kraju, mieli okazję spotkać się z Ewą i Jej fotografią. Była znakomitą artystką, ale także pięknym i dobrym człowiekiem.

Piotr Komorowski

Jerzy Wiklendt



Jerzego Wiklendta poznałem, kiedy w 1978 r. przyszedł do pracy w ówczesnym Wojewódzkim Biurze Projektów w Jeleniej Górze. Kierowałem wtedy własnym zespołem, a Jerzy pracował sam, m.in. opracowując projekt wielorodzinnego budynku z usługowym parterem przy alei Wojska Polskiego 5. Zapamiętałem go jako poważnego, mało rozmownego i skupionego głównie na swojej pracy kolegę.

Wiedziałem, że oprócz architektury i urbanistyki (pracował w swoim czasie nad planem ogólnym Wrocławia i m.in. jako jego współautor otrzymał w 1956 r. nagrodę I stopnia w dziedzinie urbanistyki) interesował się i zajmował także fotografią. W 1957 r. po raz pierwszy wysłał na konkurs swoją fotografię „Śnieżka” i zdobył I nagrodę. Ta data wyznacza dla Jerzego początek pasji fotografią, przynoszącej wiele satysfakcji i sukcesów. W fotografii interesowała go strona mentalna, emocjonalna i kompozycyjna, rozumiał jej budowanie jako struktur podobnych do urbanistycznych struktur miasta, przy czym ujawniała się jego skrywana wrażliwość oraz wyjątkowa umiejętność obserwacji architektury, krajobrazu i człowieka.

W 1968 r. AFIAP – Międzynarodowa Federacja Sztuki Fotograficznej przyznała mu tytuł Artist FIAP. Od 1979 r. był członkiem Jeleniogórskiego Towarzystwa Fotograficznego i został przyjęty do Związku Polskich Artystów Fotografików. Uczestniczył w ponad 330 wystawach oraz konkursach krajowych i ogólnopolskich, prezentując ponad 1200 prac, uczestniczył także w 41 wystawach międzynarodowych. Za swe osiągnięcia otrzymał wiele wyróżnień i m.in. został uhonorowany Złotym Krzyżem Zasługi.

W bieżącym roku obchodził 60. rocznicę swej twórczości fotograficznej, zmarł 30 września w wieku 88 lat. Odszedł od nas skromny, pracowity, o dużej wiedzy, ceniony za swój dorobek architekta i wybitnego fotografa. Pozostawił ogromną ilość negatywów, szacowaną na ponad 52 tys. klatek, obszerną bibliotekę zawodową. Jerzego trwale będzie przypominał jego „galeriowiec” i dorobek fotograficzny, bo zapisał w nich inny, choć ten sam otaczający nas świat.

Waldemar Więckowski

SPECYFIKA RATOWNICTWA W GÓRACH IZERSKICH



GRUPA KARKONOSKA

MICHAŁ BARSKI

Góry Izerskie, choć nie należą do najwyższego pasma górskiego w Sudetach Zachodnich, przeżywają w ostatniej dekadzie renesans w aspekcie rozwijanej w nich aktywności turystycznej. Ze względu na swą dostępność, charakter, specyficzne warunki atmosferyczne, bogatą florę i faunę oraz walory widokowe, warto są odwiedzić o każdej porze roku. Czasem i w nich zachodzi potrzeba udzielenia poszkodowanym pomocy przez ratowników, choć akcje te zazwyczaj stanowią tylko ok. 15% ogółu akcji ratowniczych w roku, podejmowanych przez Grupę Karkonoską GOPR.

Do głównych ośrodków rekreacji w tej części Sudetów należą: Polana Jakuszycka – ośrodek przyciągający latem rowerzystów, a zimą miłośników narciarstwa biegowego oraz Stóg Izerski z jego instalacjami i koleją gondolową – jedyną w tym rejonie. Zabezpieczenie ratownicze stoków narciarskich oraz narciarskich tras biegowych należy do podstawowych obowiązków ich właścicieli, a nie, jak zwykło się sądzić, do Po-

gotowia Górskiego. Niemniej jednak ratownicy GOPR kilkanaście razy podczas sezonu zimowego prowadzą działania ratunkowe w obrębie tych terenów. Najczęstszą przyczyną interwencji ratowniczych są urazy oraz wychłodzenia. Znaczna ich część stanowi efekt nieszczęśliwego wypadku, natomiast nie brakuje takich, które były wynikiem niewłaściwego fizycznego przygotowania się turysty do uprawiania sportu zimą, jak i braku należytego wyposażenia, chroniącego go przed negatywnymi skutkami zimy.

Z kolei latem szczególną uwagę należy poświęcić kompleksowi ścieżek rowerowych „Single Track”, zlokalizowanych w masywie Czerniawskiej Kopy i Zającznika, wytyczonych zarówno po stronie polskiej, jak i czeskiej, łącznie mających długość 50 km. Poprawne przygotowanie techniczne tras rowerowych powoduje dużą frekwencję rowerzystów, a to niestety przekłada się na zwiększoną ilość wypadków. Główną ich przyczyną są urazy spowodowane nadmierną prędkością rowerzystów, bardzo rzadko złym przygotowaniem do tego typu aktywności.

W okresie wiosny i lata problemami, które dotyczą turystów oraz mobilizują ratowników w Górach Izerskich, są zachorowania oraz ukąszenia przez żmiję zygzakowatą. Zdarzenia te nie są oczywiście skutkiem ataku tych gadów, lecz wynikają z braku ostrożności lub niefrasobliwości turystów, a niekiedy niepotrzebnego drażnienia węży.

Okres zimy to czas krótszego dnia oraz obniżonej temperatury otoczenia. Sprzyja to częstym zbłądzeniom oraz wychłodzeniu organizmu turystów. Główne błędy zimowych wycieczkowiczów to niewłaściwe rozplanowanie wycieczki w czasie, poruszanie się w górach bez map oraz bagatelizowanie Gór Izerskich pod względem temperaturowym. Dodać tu trzeba, że Hala Izerska jest uznawana za najzimniejsze miejsce w Polsce. Każda osoba przebywająca tu zwłaszcza po zmroku powinna posiadać ze sobą dwa źródła światła, ognia, mapę terenu, rezerwę energetyczną w formie posiłku oraz dobrze dobraną garderobę, chroniącą przed niekorzystnymi czynnikami atmosferycznymi. Polecamy również zainstalowanie w telefonach aplikacji „Ratunek”, dzięki której szybko i skutecznie możemy zlokalizować osobę potrzebującą pomocy.



Aktualne informacje o stanie szlaków i o pogodzie w górach znajdziecie Państwo na stronie www.gopr.org a w razie potrzeby dzwońcie na nr 985 lub 601 100 300.

Kronika budowy Centrum Muzealno-Edukacyjnego Karkonoskiego Parku Narodowego w Sobieszowie

OD REDAKCJI: Kiedy 25 sierpnia br. przekazano teren budowy wykonawcy I etapu budowy Centrum, rozpoczęła się realizacja wielkiego przedsięwzięcia, któremu na naszych łamach chcemy stale towarzyszyć. Aby doszła ona do skutku, Karkonoski Park Narodowy poświęcił wiele lat na zgromadzenie odpowiedniej dokumentacji oraz zabezpieczenie środków na tak dużą inwestycję.

Park podjął to wyzwanie, by na terenie zarządu dawnej ordynacji Schaffgotschów, a ostatnio szkoły rolniczej, utworzyć nową, niezwykle atrakcyjną Karkonoskiego Parku Narodowego oraz podkarkonoskiej Doliny Pałaców i Ogrodów charakteryzującą się wybitnymi walorami edukacyjnymi. Jej powstanie przyczyni się do zwiększenia świadomości ekologicznej turystów odwiedzających Karkonosze oraz podniesienia więzi mieszkańców z unikalnymi zasobami naszych pięknych gór.

Pałac jest nasz!

14.08.2013

Tego dnia Karkonoski Park Narodowy został właścicielem Zespołu Urzędu Ordynacji Majątku Schaffgotschów w Sobieszowie, na zasadzie wymiany gruntów Skarbu Państwa z Miastem Jelenia Góra. Zaplanowano utworzenie w tym miejscu nowego Centrum Muzealno-Edukacyjnego Parku. Do zagospodarowania jest ponad 3 ha wspaniałego, zabawkowego terenu, a w głowach mnóstwo ciekawych pomysłów. Zatem do dzieła!

Koncepcja architektoniczna

22.08.2014

Po wykonaniu niezbędnych inwentaryzacji, kwerendy archiwalnej, ekspertyz oraz uzyskaniu wytycznych konserwatora zabytków Karkonoski Park Narodowy ogłosił konkurs na koncepcję architektoniczno-rewitalizacyjną Centrum. Nadesłano cztery koncepcje konkursowe, a wybór był bardzo trudny, gdyż wszystkie prace były ciekawe. Ostatecznie 22 sierpnia 2014 roku ogłoszono zwycięzcę konkursu – Pracownię Architektoniczną 1997 z Poznania (pozostałe prace nadesłały firmy: Pracownia DOM, Pracownia Wojciech Drajewicz i Studio architektoniczne Arcada z Jeleniej Góry). Zwycięska koncepcja była najbardziej spójna z oczekiwaniami i potrzebami Parku. Sąd Konkursowy opracował także wytyczne pokonkursowe, które wraz z nagrodzonym rozwiązaniem stanowią podstawę dla dalszych prac projektowych.

Rozbiórka sali gimnastycznej

31.08.2015

Sierpień upłynął pod znakiem rozbiórek. Najważniejszym ich elementem było usunię-

cie szpetnej, „doklejonej” do budynku pałacu, współczesnej sali gimnastycznej. Poza salą rozebrano również łącznik z budynkiem pałacu, garaże i budynki gospodarcze. Sumarycznie powierzchnia rozebranych budynków wyniosła 1343 m².

Koncepcja ekspozycji edukacyjnej

30.10.2015

Gotowa jest już koncepcja ekspozycji edukacyjnej. Wystawa zajmować będzie cały parter pałacu (ponad 580 m² powierzchni) i opowie o historii rodu Schaffgotschów, genezie turystyki w Karkonoszach, ochronie przyrody na przestrzeni wieku, a także historii Parku. Wykorzystane tu zostaną najnowsze dostępne technologie oraz sprawdzone metody przekazywania informacji. Koncepcję wykonała firma Grenade.

Projekt placu zabaw

8.12.2015

Na podstawie makiet wykonanych przez dzieci z Sobieszowa ze Szkoły Podstawowej nr 15 Pracownia K wykonała projekt placu zabaw, na który czekają z niecierpliwością też dorośli. Nawiązuje on do Karkonoszy,

a głównym elementem kształtującym przestrzeń jest kamienna ścieżka-szlak, która prowadzi kolejno przez przełęcz i szczyty położone w naszych górach od Przełęczy Okraj do Szrenicy. Plac zabaw zaprojektowany został tylko z naturalnych materiałów i tworzy wielką grę terenową dla małych i dużych użytkowników.

Pierwsze pozwolenie na budowę

18.12.2015

To był bardzo ważny dzień dla całej inwestycji. Bez uzyskania pozwolenia na budowę Park nie mógłby aplikować o środki na dofinansowanie projektu. Pierwsze pozwolenie obejmuje I etap inwestycji, czyli remont pałacu, utworzenie w nim ekspozycji edukacyjnej, budowę elektrycznej stodoły oraz zagospodarowanie terenu wokół na cele edukacyjne.

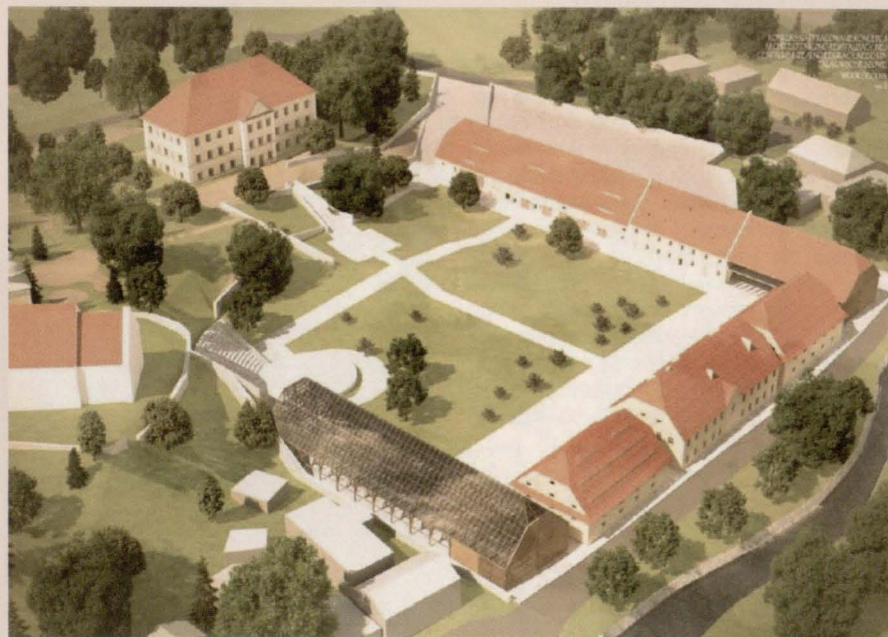
Projekt ścieżki edukacyjnej wokół

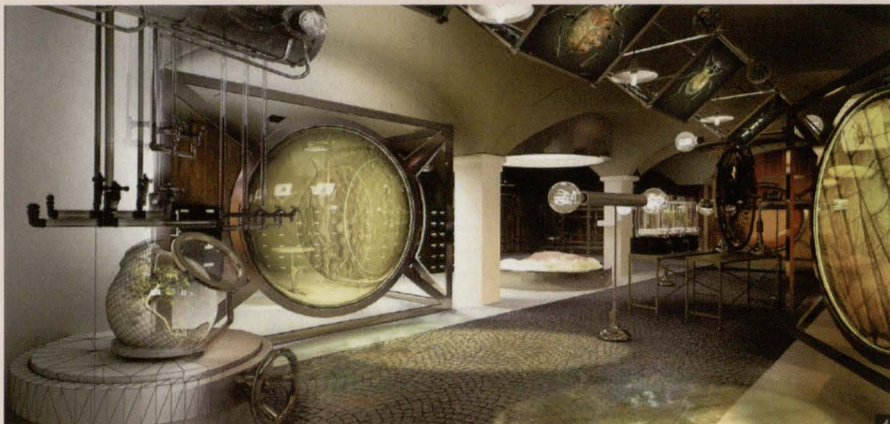
Pałacu Sobieszów

30.12.2015

W I etapie pałacowej inwestycji Park zaplanował wykonanie ścieżki edukacyjnej, która będzie wytyczona na zewnątrz i przybliży

Wizualizacja widoku ogólnego Centrum ze zwycięskiej pracy





Wizualizacja jednej z sal ekspozycji przyrodniczej

zwiedzającym historię rodu Schaffgotschów oraz ich wkład w ochronę karkonoskiej przyrody. Wykonanie ścieżki zostało zaplanowane na 2018 rok. Projekt wykonała Pracownia K z Krakowa.

Podpisanie pierwszej umowy na dofinansowanie

24.11.2016

W siedzibie Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie podpisana została umowa o dofinansowanie projektu pn. „Centrum Muzealno-Edukacyjne Karkonoskiego Parku Narodowego – Pałac Sobieszów w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko 2014-2020 z Funduszu Spójności, oś priorytetowa II Ochrona Środowiska, w tym adaptacja do zmian klimatu, działanie 2.4 Ochrona przyrody i edukacja ekologiczna”. Projekt obejmuje część zadań I etapu inwestycji – adaptację budynku pałacu na potrzeby Centrum Muzealno-Edukacyjnego Karkonoskiego Parku Narodowego, wykonanie interaktywnej ekspozycji edukacyjnej oraz zagospodarowanie terenu wokół pałacu na cele edukacyjne. Wartość całego projektu to 9 582 809,82 zł, a wartość dofinansowania 6 652 044,93 zł.

Opracowanie logo Pałacu Sobieszów

31.12.2016

Karkonoski Park Narodowy potrzebował prostego i rozpoznawalnego logo oraz nazwy obiektu, dlatego zlecono firmie Koza Nostra Studio, która opracowuje projekt ekspozycji przyrodniczej, również opracowanie tego ważnego elementu. I tak powstało logo i nazwa dla całej inwestycji „Pałac Sobieszów – Centrum Edukacyjno-Przyrodnicze Karkonoskiego Parku Narodowego”. Logo jest proste i składa się z liter P jak pałac oraz S jak Sobieszów. Wzór tworzy labirynt symbolizujący dążenie do zdobywania wiedzy, które będzie można w naszym obiekcie zaspokoić.

Mamy pozwolenie na budowę II etapu

2.01.2017

Pozornie na terenie kompleksu pałacowego w Sobieszowie jeszcze nic się nie dzieje, jed-

nak w sprawach biurokratycznych Park wciąż posuwa się do przodu. Właśnie otrzymaliśmy pozwolenie na budowę II etapu naszej pałacowej inwestycji. Obejmuje ona remont małej i wielkiej stajni oraz wybudowanie parkingu w sąsiedztwie pętli autobusowej. Pozwolenie jest niezbędne, aby aplikować o środki na dofinansowanie tych zadań.

Kolejna umowa na dofinansowanie podpisana

10.03.2017

Podpisana została kolejna umowa o dofinansowanie dla projektu pn. „Centrum Muzealno-Edukacyjne Karkonoskiego Parku Narodowego – Pałac Sobieszów w ramach poddziałania 1.3.1 Wspieranie efektywności energetycznej w budynkach użyteczności z Funduszu Spójności w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko 2014-2020”. Projekt polega na termomodernizacji budynku Pałacu Centrum Muzealno-Edukacyjnego Karkonoskiego Parku Narodowego, wraz z wymianą systemu ogrzewania oraz wykorzystaniem odnawialnych źródeł energii. Całkowity koszt projektu to 8 556 087,27 zł, zaś dofinansowanie wynosi 5 170 413,20 zł.

Budynek pałacu już bez sali gimnastycznej



Konferencja na otwarciu projektu

2.06.2017

To był ważny dzień w historii Pałacu Sobieszów. Projekt został uroczystie otwarty. W jego ramach zostanie wyremontowany i przystosowany na potrzeby Centrum Muzealno-Edukacyjnego kompleks budynków zespołu pałacowo-folwarcznego w Jeleniej Górze-Sobieszowie. W ramach otwarcia zorganizowano konferencję prasową dla dziennikarzy oraz konferencję dla mieszkańców, na których zaprezentowano zakres projektu oraz wiele ciekawych historii związanych z Pałacem Sobieszów.

Podpisanie umowy z wykonawcą remontu pałacu

4.08.2017

Po kilku latach przygotowań, inwentaryzacji, przetargów, walki o dofinansowanie Park podpisał umowę z pierwszym z wykonawców remontu i adaptacji kompleksu pałacowego w Jeleniej Górze-Sobieszowie na potrzeby utworzenia Centrum Muzealno-Edukacyjnego Karkonoskiego Parku Narodowego. Umowa dotyczy przebudowy i adaptacji samego budynku pałacu w Sobieszowie. Prace będą realizowane przez konsorcjum, w którym liderem jest Przedsiębiorstwo Budowlane Inter-System S.A. z Wrocławia. Planowane zakończenie inwestycji to koniec 2018 r. Plac budowy przekazano firmie 25 sierpnia. Zaczęło się!

Klimatyczne Karkonosze

1.09.2017

Nareszcie gotowa jest koncepcja ekspozycji przyrodniczej, dzięki której odwiedzający Centrum będą mogli odkryć największe tajemnice karkonoskiej przyrody. Tłem wystawy będą zabytkowe wnętrza Wielkiej Stajni. Projekt ekspozycji zatytułowanej „Klimatyczne Karkonosze” wykonało konsorcjum firm Koza Nostra Studio i Adventure.

Kronikę opracowały
Roksana Knapik i Hanna Nitka

PALEC ŚRODKOWY

WOJCIECH WOJCIECHOWSKI



Wojciech
Wojciechowski,
nauczyciel
i publicysta

Łukasz Drozda, politolog i urbanista, ma rację w swojej kapitalnej książce *Uszlachetniając przestrzeń* twierdząc, że miasto jest nie tylko tworem przestrzennym: *Składa się na nie środowisko zbudowane i obecna w mieście przyroda, jak i środowisko społeczne tworzone przez wszystkich mieszkańców*. Skupmy się tutaj jednak na samym „środowisku społecznym”, czyli komu podporządkowana jest przestrzeń miejska i dlaczego tylko tym, którzy dysponują większym kapitałem, zazwyczaj materialnym niż intelektualnym?

Życie w Karkonoszach nie przypomina kąpeli w wacie cukrowej. Nie mam jednak na myśli opadów śniegu, lokalnych podtopień podczas ulew, wiszących mgieł bądź smogu. Nie mam również na myśli powodującej napady agresji pastelozji, w której wręcz tonie sypialnia Zabobrze lub niebywałej wręcz ilości bilbordów reklamowych stojących na poboczach. Cóż, poczucie estetyki w tonie lokalnego aparatu władzy zawsze oscylowało między zero lub minus jeden. Otóż karkonoski żywot nie jest łatwy przede wszystkim z tego powodu, że nosi on stempel konfliktu między klasami społecznymi, o czym świadczy transformacja przestrzeni miejskiej chociażby w Jeleniej Górze.

Weźmy utworzone niedawno rondo na Zabobrze w bliskiej okolicy tamtejszego ryneczku i sklepu „Społem”. Rondo miało zredukować korki i przyspieszyć podnoszenie PKB wszystkim tym, którym stanie na czerwonym świetłach tak szalenie opóźniało pomnażanie kapitału. Zapomniano tylko o jednej rzeczy, a właściwie o ludziach. Otóż znajdujący się przy rondzie ryneczek zasilany jest głównie przez osoby starsze zarówno z miasta, jak i okolic, które chcą nabyć tańsze warzywa, owoce, ryby, pieczywo itp.

Mamy tutaj typowe pole konfliktu między ludźmi o sprzecznych interesach – korzystający z ryneczku uboższy emeryt kontra goniący za zyskiem i preferujący wyższą jakość życia samiec, jadący rzecz jasna w białym audi kombi. Spróbujmy się teraz zastanowić, która ze stron wygrywa tę codzienną bitwę na rondzie? Kogo napawa większy lęk? Nic to, kolejny raz pomyślano o kierowcach, a nie o pieszych.

Jelenia Góra nie jest prawdopodobnie jedynym miejscem w Polsce, gdzie to

przebieg przestrzeni miejskiej zdecydowanie bardziej podporządkowana jest interesom tej zamożniejszej klasy społecznej. Pokazuje to chociażby relacja między liczbą powstających galerii handlowych a służących odpoczynkowi obszarów zieleni lub nieobecnych prawie wcale korytarzy rowerowych przy głównych ulicach. Tak oto wygląda społeczne wytwarzanie przestrzeni miejskiej, wspomagane przez lokalną politykę przestrzenną, której celem jest li tylko zwiększanie konsumpcji dóbr droższych od ziemniaka i faworyzowanie tych bardziej zmotoryzowanych niż wegańskich rowerzystów. Czy na tym ma polegać troska o dobrostan wszystkich mieszkańców miast i miasteczek?

Pozostaje jeszcze jeden problem, a mianowicie rola konsultacji społecznych w procesie przeobrażania przestrzeni miejskiej. I tutaj jeleniogórski aparat władzy traktuje mieszkańców szalenie poważnie, pozwalając (!) im zdecydować... gdzie ma stanąć witrażowa instalacja przedstawiająca jelenia autorstwa pana Piotra Hamowskiego. Jeleń może i ładny, ale rządzi wciąż środkowy palec – nie tylko na ulicy.



ZESTAWIENIE AUTORÓW ROCZNIKA 2017 „KARKONOSZY”

Michał Barski: „Specyfika ratownictwa w Górach Izerskich” (nr 4/2017, str. 44)

Paweł Bień: „Atena za Wzgórza Partyzantów” (nr 1/2017, str. 42-43), „Kicz, ZUS i pomarańczowa drabina” (nr 2/2017, str. 42-43), „O pasażu, który nie jest pasażem” (nr 3/2017, str. 42-43), „O czym pamięta miasto” (nr 4/2017, str. 35-36)

Damian Cisowski: „Park Kulturowy dla Krupówek” (nr 4/2017, str. 34)

Henryk Dumin: „Krajobraz po wielkiej wędrówce” (nr 2/2017, str. 6-9), „O polskich różach i skórze z pomarańczy...” (nr 4/2017, str. 27-28)

Jacek Falkenberg: „Psy w Grupie Karkonoskiej GOPR” (nr 1/2017, str. 47)

Stanisław Firszt: „Schaffgotschowie. Początki rodu – I” (nr 1/2017, str. 35-37), „Gotsche II Schoff, pan na Chojniku i w Cieplach” (nr 2/2017, str. 37-39), „Potomkowie Gotsche II Schoffa – jak powstały główne gałęzie rodu” (nr 3/2017, str. 37-39), „Potomkowie Gotsche II Schoffa i ich piastowskie koligacje” (nr 4/2017, str. 29-31)

Anna Gasek: „Antarktyczny rezerwat przyrody” (nr 1/2017, str. 38-39)

Antoni Gąsowski: „Derkacz” (nr 1/2017, str. 23), „Przy kawie o Holokauście” (nr 2/2017, str. 10-12), „Kukułka” (nr 2/2017, str. 23), „Na stałe i przelotem – ptaki Karkonoszy” (nr 3/2017, str. 13-16), „Tchórz” (nr 3/2017, str. 23)

Piotr Gryszel: „W 200-lecie przewodnictwa turystycznego w Karkonoszach 1817-2017. Po II wojnie światowej” (nr 4/2017, str. 14-16)

Grzegorz Hajnowski: „Owce na wypasie” (nr 3/2017, str. 17), „Krzyżodziób” (nr 4/2017, str. 23)

Maja Jedlińska: „Promocja regionu w pracach studentów” (nr 4/2017, str. 5-6)

Marian Kachniarz: „Park Narodowy Tongariro – oddech Ziemi na antypodach” (nr 2/2017, str. 40-41), „Wielki Kanion – potęga natury” (nr 3/2017, str. 40-41)

Wojciech Kapalczyński: „Najcenniejsze zabytki Kotliny Jeleniogórskiej” (nr 1/2017, str. 17-19), „Kolorowy portal w Kościele św. św. Erazma i Pankracy” (nr 1/2017, str. 33-34), „Prace konserwatorskie na zamku Chojnik” (nr 3/2017, str. 21-22)

Roksana Knapik: „Historia górnictwa w Karkonoszach i Kotlinie Jeleniogórskiej” (1/2017, str. 20-22), „Wielobarwny fluoryt” (nr 1/2017, str. 23), „Jaskinia Albeřická” (1/2017, str. 26), „Andaluzyt” (nr 2/2017, str. 23), „Hans Cloos” (nr 2/2017, str. 26), „Wszędobylski hematyt” (nr 3/2017, str. 23), „Piotyn, czyli piryty magnetyczne” (nr 4/2017, str. 23), „Kronika budowy Centrum Muzealno-Edukacyjnego Karkonoskiego Parku Narodowego w Sobieszowie” (nr 4/2017, str. 45-46)

Piotr Komorowski: „Wspomnienie o Wojciechu Zawadzkim” (nr 3/2017, str. 44), „Ewa Andrzejewska” (nr 4/2017, str. 43)

Janusz Korzeń: „Utworzenie powiatu jeleniogórskiego” (nr 1/2017, str. 26), „Plan ochrony Parku Kulturowego Kotliny Jeleniogórskiej” (nr 2/2017, str. 16-19), „Witosza” (nr 2/2017, str. 26), „Rozwój karkonoskiego hotelarstwa a problemy urbanistyczno-architektoniczne” (nr 3/2017, str. 6-8), „Powódź Tysiąclecia” (nr 3/2017, str. 26), „Z nowej perspektywy...” – rozmowa z Jackiem Potockim, prezesem ZG PTTK” (nr 4/2017, str. 3-4), „Wkład AD REM-u w promocję regionu” (nr 4/2017, str. 10), „Było tu znane biuro” (nr 4/2017, str. 26)

Krzysztof Krakowski: „Tendencje i zmiany zanieczyszczeń powietrza w Karkonoszach” (nr 1/2017, str. 3-5), „Meteorologiczne uwarunkowania dla koncentracji zanieczyszczeń w Kotlinie Jeleniogórskiej” (nr 1/2017, str. 6)

Marta Kroczek: „Zawilec gajowy” (nr 1/2017, str. 23), „Jastrun właściwy” (nr 3/2017, str. 23), „Kalina koralowa” (nr 4/2017, str. 23)

Paweł Kuźniar: „Jeleniogórski alarm smogowy” (nr 1/2017, str. 9)

Ivo Łaborewicz: „Przedwojenna kultura ludowa w Karkonoszach” (nr 2/2017, str. 3-5), „W 200-lecie przewodnictwa turystycznego w Karkonoszach 1817-2017 Pierwsi przewodnicy w Karkonoszach” (nr 4/2017, str. 11-13)

Agnieszka Łętkowska: „Wdrażanie planu ochrony Rudawskiego Parku Krajobrazowego” (nr 2/2017, str. 19)

Tomasz Miszczyk: „Pański Dom – tajemniczy „Zamek” w Karkonoszach” (nr 3/2017, str. 19-20)

Sandra Nejranowska: „Oskar Adam Keil” (nr 1/2017, str. 26), „Tajemnice i osobliwości Grabowca” (nr 1/2017, str. 27-28), „Wielkie Wędrowanie” (nr 2/2017, str. 26), „O źródle łaby i Duchu Gór” (nr 2/2017, str. 27-29), „Waldemar Siemaszko” (nr 3/2017, str. 26), „Cicha Dolina” (nr 3/2017, str. 26), „Kamienne wały w Górach Izerskich” (nr 3/2017, str. 27-28), „O Pogańskiej Kaplicy i okolicach” (nr 4/2017, str. 19-20), „Mirosław Skowroński (1928-2016)” (nr 4/2017, str. 26), „Leśny cmentarz w Michałowicach” (nr 4/2017, str. 26)

Hanna Nitka: „Kronika budowy Centrum Muzealno-Edukacyjnego Karkonoskiego Parku Narodowego w Sobieszowie” (nr 4/2017, str. 45-46)

Artur Palucki: „Czy wilk zamieszka w Karkonoszach?” (nr 3/2017, str. 18)

Katharina Poplawski: „Kompleksowa promocja Görlitz” (nr 3/2017, str. 34)

Joanna Potocka: „Kotlina Jeleniogórska – zrozumieć krajobraz” (nr 1/2017, str. 14-16)

Jacek Potocki: „System punktów widokowych w Kotlinie Jeleniogórskiej” (nr 2/2017, str. 20-22), „Tendencje w rozwoju turystyki w Karkonoszach a ochrona przyrody” (nr 3/2017, str. 3-5)

Anna Rumińska: „Dziedzictwo kulinarne w Karkonoszach. 2” (nr 1/2017, III strona okładki),

„Dziedzictwo kulinarne w Karkonoszach. 3” (nr 2/2017, III strona okładki), „Dziedzictwo kulinarne w Karkonoszach. 4” (nr 3/2017, III strona okładki), „Dziedzictwo kulinarne w Karkonoszach. 5” (nr 4/2017, III strona okładki),

Krzysztof Sawicki: „Wielka powódź w Kowarach w 1897 roku” (nr 3/2017, str. 35-36), „Tyrolczycy w Kotlinie Jeleniogórskiej” (nr 4/2017, str. 32-33)

Piotr Słowiński: „Smog dużo nas kosztuje – rozmowa z zastępcą Prezydenta Jeleniej Góry Jerzym Łuźniakiem” (nr 1/2017, str. 7-9), „Góry potrzebują tajemnic – rozmowa z Jackiem Jaśko” (nr 2/2017, str. 13-15), „Urbanistów nikt nie słucha – rozmowa z Tomaszem Polańskim” (nr 3/2017, str. 10-12), „Karkonosze nie są znane – rozmowa z Maciejem Muskatem” (nr 4/2017, str. 7), „Popelniamy grzech zaniechania – rozmowa z Przemysławem Wiaterem” (nr 4/2017, str. 8)

Andrzej Sokołowski: „Ruch wspinaczkowy w Rudawach Janowickich” (nr 3/2017, str. 47)

Karolina Szkapiak: „Karkonoskie Spotkania Architektoniczne” (nr 3/2017, str. 9)

Izabela Taraszcuk: „Erle Bach powraca do Hochelbien” (nr 1/2017, str. 31-32)

Krzysztof Tęcza: „Odkrywanie Sudetów przez Tadeusza Stecia” (nr 2/2017, str. 29-30), „Ludzie naszych gór Mieczysław Holz” (nr 4/2017, str. 17),

Janusz Turakiewicz: „Karkonosko-Izerski Sejmik Turystyczny” (nr 3/2017, str. 33), „Harcerscy przewodnicy po Karkonoszach” (nr 4/2017, str. 18)

Przemysław Wiater: „Wspomnienie o Tomaszu Pryllu” (nr 1/2017, str. 44), „Góry bez górali” (nr 2/2017, str. 33-35)

Barbara Wieniawska-Raj: „Martinova bouda” (nr 1/2017, str. 29-30), „Kořenov i Štěpánka” (nr 2/2017, str. 31-32), „Černá hora” (nr 3/2017, str. 29-30), „Modrý důl” (nr 4/2017, str. 21-22)

Waldemar Więckowski: „Jerzy Wiklendt” (nr 4/2017, str. 43)

Romuald Witczak: „Romuald Pistl” (nr 4/2017, str. 43)

Wojciech Wojciechowski: „Przez żółądek do pogromu?” (nr 1/2017, str. 48), „Karkonosze, czyli półperryferie?” (nr 2/2017, str. 35-36), „My, tak bardzo nowoczesni” (nr 2/2017, str. 48), „Robi się gorąco” (nr 3/2017, str. 31-32), „Nie pytaj o nic” (nr 3/2017, str. 48), „Palec środkowy” (nr 4/2017, str. 47)

Dorota Wojnarowicz: „Barwinek” (nr 2/2017, str. 23)

Piotr Zamorski: „Kolarstwo górskie – jak bezpiecznie je uprawiać” (nr 2/2017, str. 47)

Maciej Zathey: „Smog na Dolnym Śląsku” (nr 1/2017, str. 10-13)

Dariusz Żmurko: „Piękno gór w biegu czyli z Karkonoszy na Mont Blanc” (nr 1/2017, str. 40-41)

Coraz głośniejsze mówi się o rekonstrukcji kulinarnego wizerunku miejscowości Karkonoszy, które szukają tożsamości kulinarnej. Mówi się też, że nie ma co odtwarzać, bo nie istnieje żadna „potrawa karkonoska”. Bynajmniej. Brak wiedzy o artefaktach nie oznacza ich faktycznego braku. Karkonosze mają charakterystyczną architekturę i język, mają też inne wyróżniki ich kultury, także i te kulinarne.

By je przypomnieć, przygotowujemy książkę o dawnych smakołykach Karkonoszy i okolic. Precle i *Brotzeit*, „Przysmak Luizy”, cieplickie „Ważniaki”, „Ciasto Liczyrzepy”, drożdżówka, a także nalewki karpackie i nie tylko wołają o rekonstrukcję i przywrócenie w lokalach, podawane z kawą po dolnośląsku (tj. z obfitą śmietaną) albo piwem wytwarzanym w pałacowych browarach. Już dziś z orzechowych rogaliczek słynie Barbara Matyja z Cieplic, a z różanych ciasteczek piekarnia Krzysztofa Wdowińskiego w Podgórzynie.

UNESCO zaklasyfikowało kulinaria jako dziedzictwo niematerialne, nietrwały składnik pamięci zbiorowej. W celu ochrony tych zasobów fundacja *Slow Food* prowadzi platformę *Art of Taste*, do której nominuje dolnośląskie produkty. Powinniśmy promować je jako szczególnie zabytki kulinarniów – wzorem prof. J. Dumanowskiego z Torunia, pomysłodawcy serii *Monumenta Poloniae Culinaris* i jednocześnie promotora kuchni krzyżackiej. Współczesna toż-



samość kulinarna ziemi jeleniogórskiej nie musi zrywać z przeszłością, a winna ją kontynuować, gdyż definiuje nie tylko ludzi, lecz również terytorium.

Okres bożonarodzeniowy to czas wypieków. Geneza świątecznych ciast leży w dawnym pieczywie obrzędowym czasu przesileni i równonocy. Śląsk słynął kiedyś z pierników. Najstarsza w Europie wzmianka o nich pochodzi jednak ze Świdnicy z 1293 r. Każde śląskie miasto miało swój wyjątkowy wypiek i piernikarza. Obecnie przywracamy piernikarstwo na Dolnym Śląsku w wersji historycznej, z uczciwymi składnikami oraz replikami dawnych form do wypieku.

Cieplice Śląskie słynęły z ciastek deserych z mleka, mąki, jaj, cukru, czasem

drożdży. W polskim tłumaczeniu byłoby to „Ważniaki” lub „Przystojniaki” (*Tallsack*, od *tall* – wielki). Młodzieżowa gwara przyjęłaby dziś chętnie określenie „Ciacho”, bo *Toallsack* w gwarze karkonoskiej oznaczało postawnego, i atrakcyjnego mężczyznę. Tłumaczenia typu „Safandula” lub „Niezdara” nawiązują do niezgrabnego kształtu ciastek, jednak etymologia germańska mocniej wiąże go ze szlachetnym wyglądem i charakterem. Cieplickie „Ważniaki” sprzedawano na jarmarkach wielkanocnych (*Tallsack-Markt*). Należały do najslawniejszych śląskich wypieków.

Bożonarodzeniowym przysmakiem wiejskich domów był również „Dumny Henryk”: ziemniaki puree z białą kielbasą w śląskim sosie piwno-piernikowym. Do tej potrawy w różnych wersjach używano piernika do sosów (*Sossen Kuchen*) – nielukrowanego i bezcukrowego, pieczonego na blasze i krojonego w prostokąty. Z założenia czerstwa, ścierano go potem lub kruszono do sosów jako przyprawę albo posypywano nim potrawy. Różne pierniki, według dawnych przepisów, wypieka dziś Marcin Goetz w Trzcińsku.

Dumny Henryk

wg przepisu A. Rumińskiej
(proporcje na 4 porcje)

Kostkę pokruszonego aromatycznego piernika bez cukru moczyć przez 1h w 0,5 l piwa ciemnego lub pszenicznego (do wyboru) i rozmieszać. Podgrzać w wodzie szklankę posiekanej kiszzonej kapusty i odcedzić. 4 białe kielbaski zrumienić na maśle i odłożyć, a na tłuszczu zrumienić posiekaną cebulę, marchew i seler, dodać kapustę. Po 10 min. dolać sos piwno-piernikowy (ewent. uzupełnić piwem) i dusić wolno ok. 45 minut. Przetrzeć przez sito, dalej podgrzewać z kielbaskami i zredukować o 1/3. Podawać z ziemniakami puree.



Anna Rumińska
architekt,
antropolożka kultury
i jedzenia,
konsultantka
ds. przestrzeni
publicznej

